

2022/2023

Młody Almanach

NASZ INNY ŚWIAT

swoje — wewnętrzne — dziecko —
• Galop
• Wojna — jest — pokojem —
• Niewidzialny — ból
może — pisać — o — wojnie —
też — przegraliśmy — wojnę
• Era — natychmiastowości —
wydaje — się — nam — przeżytkiem
• Miasto —
• Przebudzenie — z — letargu
z — „otępienia” —
świat, — czyli — co — dalej — po — wojnie
— bałam — się — wojny —
• Spokój — w — biegu
• Ludzie — lubią — mity
— ludzie — zaczęli — prowadzić — wojny?
— światłem — a — cieniem —
• Horyzonty — przyszłości
• Niesłuszność — słuszności —
• Inny — lepszy — świat

OMOd

2022/2023

Młody Almanach

WOJNA. PO WOJNIE. NASZ INNY ŚWIAT

2022/2023

Młody Almanach

WOJNA. PO WOJNIE.
NASZ INNY ŚWIAT

Redaktor
Jacek Żakowski

Fundacja Collegium Civitas
Warszawa 2022

REDAKTOR ALMANACHU ————— Jacek Żakowski

KOORDYNACJA PRODUKCJI ————— Sofia Chepil

REDAKCJA ————— Jacek Rakowiecki

KOREKTA ————— Dorota Dul

PROJEKT OKŁADKI ————— Marta Duda
(Dobry skład)

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD ————— Beata Danowska, Marta Duda,
Karolina Sadło
(Dobry skład)

Fundacja Collegium Civitas
Warszawa 2022
Wydanie I

ISBN 978-83-954712-5-4



Publikacja dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska

Teksty 1–10 opublikowane są w kolejności zajętych przez Autorów miejsc.
Teksty 11–20 są ułożone alfabetycznie według nazwisk Autorów.
Tytuły podchodzą od Autorów (tylko dwa od redakcji).

ORGANIZACJA KONKURSU DLA MATURZYSTÓW
Jacek Żakowski
Sofia Chepil (produkcja i organizacja)

SPIS TREŚCI

- 7 — Jacek Żakowski — Wstęp
- 1 — 10
- 11 — Emilia Błazewicz — Pokochaj swoje wewnętrzne dziecko
- 23 — Oliwia Zarzycka — Galop
- 33 — Konrad Czarnecki — Wojna jest pokojem
- 45 — Julia Węgrzyn — Niewidzialny ból
- 57 — Aleksandra Pudlak — Jak młoda kobieta może pisać o wojnie
- 67 — Maksymilian Kędzierski — My też przegraliśmy wojnę
- 77 — Paulina Domek — Era natychmiastowości
- 89 — Anna Krawczyk — Wojna wydaje nam się przeżytkiem
- 101 — Dominika Walczak — Miasto
- 113 — Jan Leda — Przebudzenie z letargu

- 126 — Jakub Iglewski — Obudzeni z „otępienia”
- 133 — Weronika Jabłońska — Rosja kontra świat,
czyli co dalej po wojnie
- 139 — Julia Kreis — Nigdy nie bałam się wojny
- 145 — Hanna Makowska — Spokój w biegu
- 151 — Filip Obrębski — Ludzie lubią mity
- 157 — Oliwia Rapa — Dlaczego ludzie zaczęli
prowadzić wojny?
- 166 — Julia Smulska — Między światłem a cieniem
- 173 — Jan Szałankiewicz — Horyzonty przyszłości
- 180 — Barbara Szostak — Niesłuszność słuszności
- 189 — Hanna Szydłowska — Inny, lepszy świat

Wstęp

„Świat po wojnie to jedynie poczekalnia przed kolejną. Nikt mi nie wmówi, że jest inaczej. Choć i to jest względne stwierdzenie, ponieważ wojna trwa zawsze. Ma jedynie różne oblicza”. Czy Państwa to nie przeraża? A takim wnioskiem swoje rozważania kończy Oliwia Zarzycka, laureatka drugiej nagrody tegorocznego konkursu ZNP i Concilium Civitas na esej dla maturzystów.

Kiedy w końcu marca ogłaszaliśmy trzecią edycję konkursu, wojska rosyjskie wciąż stały pod Kijowem, a eksperci zastanawiali się, czy wojna potrwa dni, czy tygodnie. Kiedy 15 maja upłynął termin nadsyłania prac, wojna trwała blisko trzy miesiące, wojska agresora zostały wyparte na pogranicze ukraińsko-rosyjskie i eksperci mówili już, że czekają nas raczej miesiące lub nawet lata tej wojny.

Ten nastrój radykalnie uchwycił Konrad Czarnecki, który w tegorocznym konkursie zajął trzecie miejsce: „Nikt z nas nie zna przyszłości, ale wydaje mi się, że jednego możemy być pewni: dobrze już było. Może więc niech pocieszeniem będą dla nas słowa dobrego wojaka Szwejka: »Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było«”.

Ten krótki akapit dobrze oddaje schyłkowy nastrój konsekwentnie dominujący w pracach maturzystów, odkąd prowadzimy nasz konkurs. Ale uwaga! Ten rok różni się od poprzednich. Schyłkowość, nawet przyjęta do wiadomości jako fakt powiązany z dość smutną, pesymistyczną wizją człowieka, nie prowadzi tegorocznych uczestników konkursu do zgody na bezradność, a tym bardziej beczynność.

Tragiczność pesymizmu antropologicznego to jedno, a poczucie odpowiedzialności za to, co mimo wszystko możliwe, jest jednak czym innym.

Myślę, że poza literacką jakością właśnie połączenie zaawansowanego intelektualnego wysiłku, by przeniknąć do psychologicznych korzeni wojennego zła, z pełną empatii determinacją, by przynajmniej części jego skutków zaradzić, wywołało tak zgodny zachwyt tegorocznych jurorów dla zwycięskiej pracy autorstwa Emilii Błażewicz. Nie mniej poruszająca była w pełni partnerska dojrzałość, jaką Emilia zaprezentowała, debatując z członkami Concilium, reprezentującymi przecież najwyższe intelektualne standardy najlepszych uniwersytetów dzisiejszego świata.

Tych z Państwa, którzy nie widzieli debat tegorocznych laureatów z członkami Concilium, ogromnie do tego zachęcam. Można je znaleźć na naszym profilu facebookowym i na stronie www.conciliumcivitas.pl. Przede wszystkim jednak zachęcam do lektury nagrodzonych i wyróżnionych prac. Nawet jeżeli nie ma w nich tak wiele optymizmu, jaki miało moje pokolenie, gdy kończyło szkołę, to intelektualna, literacka i społeczna dojrzałość autorów jest ważną i zdecydowanie dobrą wiadomością w świecie zdominowanym raczej przez pesymizm.

Nie dostalibyśmy tej dawki budującej wiedzy o jakości wkraczającego w życie pokolenia, gdyby nie liczne osoby, które przyczyniły się do zorganizowania i przeprowadzenia naszego konkursu. Wszystkim im chcę bardzo podziękować.

Członkom Concilium Civitas, polskim profesorom nauk społecznych pracującym na zagranicznych uniwersytetach, dziękuję za zainicjowanie konkursu i za wykonaną po raz kolejny wymagającą pracę w jury oceniającym prace maturzystów.

Władzom Collegium Civitas, na czele z rektorem prof. Stanisławem Mockiem, i Fundacji Collegium Civitas, na czele z prezes Magdaleną Wypych, dziękuję za organizacyjne wsparcie działania Concilium Civitas.

Uczelniom, które ufundowały stypendia dla laureatów, Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, sponsorom, fundatorom nagród, mediom partnerskim, Oldze Tokarczuk i wszystkim innym osobom i instytucjom, które pomogły dotrzeć do maturzystów z informacją o tegorocznym konkursie, dziękuję za okazane wsparcie. Pełną listę znajdują Państwo na czwartej stronie okładki.

Szczególne podziękowanie należy się studentom biorącym udział w zajęciach Ambasady Concilium Civitas, którzy stanowili też jury preselekcyjne wyłaniające dwudziestkę wyróżniających się prac, spośród których członkowie Concilium wybrali laureatów.

Wreszcie podziękować chcę Sofii Chepil, absolwentce Collegium Civitas, która zastąpiła Jacka Rakowieckiego jako Koordynatorka wszystkich prac Concilium, w tym tego konkursu.

Gorąco zachęcam do lektury!
Jacek Żakowski

Pokochaj swoje wewnętrzne dziecko



EMILIA BŁAŻEWICZ

Sanok

I Liceum Ogólnokształcące im. KEN

Tu otwierał się inny, odrębny świat.

Fiodor Dostojewski

Jeden, dwa, trzy, cztery... – liczę do dziesięciu, pozwalając Ilji, byłemu żołnierzowi pułku Azow, na chwilę odpoczynku dla umysłu. Od dziesięciu lat pracuję jako psychoterapeutka, od pięciu lat po wojnie zajmuję się hipnozą i treningiem mentalnym. Ludzie często pytają mnie o skutki wojny. Jednym z nich jestem ja – dyplomowana hipnoterapeutka.

Pozwalam sobie na chwilę refleksji, patrząc, jak Ilja miarowo się kołysze, niezdarnie próbując objąć i utulić swoje wewnętrzne dziecko. Czy mu się to uda? Mimo że korzystam z najbardziej skutecznych metod programowania umysłu, stosując zarówno hipnozę, jak i neurolingwistyczne programowanie, nie potrafię znaleźć odpowiedzi na to pytanie. Wszak jak twierdzi Curzio Malaparte w *Kaputt*, „wojna nigdy nie kończy się dla tych, co walczyli”.

**Pozwalam sobie
na chwilę refleksji,
patrząc, jak Ilja
miarowo się kołysze,
niezdarnie próbując
objąć i utulić swoje
wewnętrzne dziecko.
Czy mu się to uda?**

**Wojna, każąc
żołnierzowi narażać
życie, nakazuje
mu też wyrzec się
emocji. Żołnierzowi
wolno wszystko, bo
jutro nie jest jego.**

Wojna, każąc żołnierzowi narażać życie, nakazuje mu też wyrzec się emocji. Żołnierzowi wolno wszystko, bo jutro nie jest jego. A czas wojny to piekło, nie tylko w znaczeniu metaforycznym. Podczas bombardowania Azowstalu okupanci użyli pocisków zapalających, których temperatura spalania to dwa-dwa i pół tysiąca stopni Celsjusza.

„Wojna nie zjada trupów, połyka tylko żywych żołnierzy” – znów nasunęło mi się stwierdzenie Curzio, gdy z oczu Ilji popłynęły łzy.

– *Gdzie teraz jesteś?* – pytam wolno, łagodnie.

Oczy Ilji się wycofują. Wiem, gdzie jest – w labiryntach podziemnego Azowstalu, tam to się wydarzyło. Ludzie na całym świecie oglądali bohaterów ostatniego punktu ukraińskiej obrony Mariupola. Facebook, pełen hasel *Azow to stal* i *Chwała Ukrainie*, nie przyniósł im pomocy. Setki zginęły.

Nadal giną masowo na różnych frontach świata, też tych mentalnych. Giną w stalowym uścisku smutku, który nie daje wytchnienia, dusi, łamie, obezwładnia każdy miesiąc, komórkę, myśl, aż stajemy się niezdolnymi do życia zombi bez przyszłości, których jedynym pragnieniem jest wymazanie przeszłości, a najlepiej też teraźniejszości.

– *Wyobraź sobie teraz swoje szczęśliwe miejsce* – mówię spokojnym tonem. – *Co widzisz?*

To moje ulubione narzędzie, a Ilja, niedoszły student literatury, rozpościera przede mną impresje zmysłów. W wachlarzu smaków prym wiodą kasza i świeżo upieczony bochen chleba. Jego dzieciństwo pachnie babim latem, mokrą ziemią, nagrzaną słońcem rzeką Kalmius. Minuty płyną za szybko, chciałabym zatrzymać czas, aby już nigdy nie dopadła nas groza istnienia.

Ilja żołnierzem stał się „w księżycową jasną noc”, niczym w prozie Whartona, w której się zaczytywał. Świat zmysłowych doznań zastąpił świat wojny. Śmierć na zawsze naznaczyła go stratą bliskich, domu, samego siebie. W zamian podarowała mu nowe oblicze – zduszonej nerwobólem rozsadzającym klatkę piersiową istoty, której nienawidził. Stres pourazowy zdefiniował jego życie. Dzięki psychotropom, łaskawie refundowanym przez litościwe państwo, zostały mu подарowane całe lata otępienia.

Nasz świat choruje na depresję, więc ta reforma wyglądała na prawdziwie prospołeczną – psychotropowe leki uspokajające, niczym narkotyki soma z *Nowego wspianatego świata* Huxleya, mające zapewnić szczęście, zostały wpisane na listę leków w całości refundowanych. Ci, dla których nie były panaceum, szukali nadal.

Wojnę rozpatruję w kontekście pytania o ludzką naturę: przecież używając kategorii socjobiologicznych, można stwierdzić, że człowiek, jako jedyny gatunek na świecie, na tak wielką skalę wybija przedstawicieli własnego gatunku. Biorąc to pod uwagę, należy się zastanowić, czy istnieje podejście terapeutyczne, po którego zastosowaniu można będzie zatrzymać perpetuum mobile agresji.

Angielski filozof Thomas Hobbes nie ma wątpliwości, że skłonność do prowadzenia wojen wynika z natury człowieka i jest związana z nieustanną rywalizacją i nieufnością. Co ciekawe, stanem wojny nazywa nie tylko czas walki, lecz także gotowości do niej. „WOJNA polega nie tylko na walce czy też na rzeczywistym zmaganiu: czasem wojny jest odcinek czasu, w którym dostatecznie jest wyraźne zdecydowanie na walkę” – pisze w *Lewiatanie*.

Jak przerwać to oczekiwanie na konfrontację? Jak wzbudzić w sobie pragnienie rezyliencji, moralnego obowiązku przewyciężenia cierpienia?

Kontynuuję dzieło logoterapii dr. Frankla, którą poszerzyłam o techniki *past, present i future authoringu* Jordana Petersona. Jednak dopiero hipnoterapia dała szybką i prawdziwą odpowiedź na próby poszukiwania sensu. Wszak ludzie żyją

wewnątrz historii, które sami o sobie opowiadają, i używają tych historii do interpretowania rzeczywistości.

Angielski filozof
Thomas Hobbes
nie ma wątpliwości,
że skłonność do
prowadzenia
wojen wynika
z natury człowieka
i jest związana
z nieustanną
rywalizacją
i nieufnością.

Nasz świat raz za razem zatacza koło. W każdej przedwojennej rzeczywistości dziewczyny pytają chłopców, czy jak będzie wojna, oni będą walczyć za ojczyznę. A chłopcy paradoksalnie wciąż od wieków odpowiadają, że tak. W powojennej rzeczywistości natomiast dzieci wciąż piszą wypracowania o wojnie, najczęściej bez momentu refleksji, według klucza. Bo przecież dla nich

wojna to abstrakcja, na równi z życiem wiecznym, Bogiem i apokalipsą.

Szybko zapominamy o tym, co było złe. Dlatego tak ważne jest, aby wciąż dawać świadectwo. Pisanie o wojnie, nawet w obliczu śmierci tylko jednego człowieka, to straszliwa pycha. Rozwiązaniem jednak nie jest przestać o tym pisać – należy pisać tak wiele, tak patetycznie, naturalistycznie, aż ludzie się przerażą, że sami sobie taki los gotują, aż skończą się wojny, żeby nigdy więcej nie trzeba było bluźnić i pisać, stawiając się w roli wszechwiedzącego, obiektywnego narratora, mówiąc o niej, opiniując ją.

Sztuka jest ekspertem w definiowaniu wojny i ukazywaniu jej skutków – milcząca i bierna aprobata zła zawsze prowadzi do jego eskalacji, jak w dramacie *Kariera Artura Ui* Bertolta Brechta; w sytuacji bez szans na przetrwanie próbujemy ocalić w sobie człowieka, jak w *Synu Szawła* László Nemesa; przynależność narodowa nie powinna przerażać się w skrajny nacjonalizm, jak w filmie Wojciecha Smarzowskiego, w którym znalazły odzwierciedlenie słowa zbrodniczego dekalogu OUN-UPA: „nie zawahasz się popełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy”. One wciąż brzmią jak wyrzut sumienia.

Jeden, dwa, trzy, cztery... – liczę do dziesięciu. Jestem tylko nim, moim wewnętrznym dzieckiem.

– *Pokochaj siebie, wybacz!* – krzyczę.

Nigdy więcej wojny! To hasło wielokrotnie padało z ust tych wielkich, jak Jan Paweł II, i tych mniej znanych. A jednak

masochistyczny, autoagresywny gen natury ludzkiej, bezwzględnie dążący do dehumanizacji, zabijania, poszerzania wpływów geopolitycznych, wciąż daje o sobie znać. Wojna to perpetuum mobile roszady miejsc agresorów i ofiar, podczas której „serca twardnieją, obojętnieją”, cytując Olgę Tokarczuk.

Historyk John Keegan w *Historii wojen* wyraził nadzieję, że „w końcu przemiany kulturowe i materialne zahamują ludzką skłonność do posługiwania się bronią”. Wojna jednak trwa, bez względu na to, jak bardzo jest brutalna, śmiertelna i destruktywna. Od zakończenia II wojny światowej wybuchło na świecie ponad sto sześćdziesiąt różnych konfliktów. Ich przykłady można mnożyć, ale zawsze giną ludzie, a każdy to gotowa przyczyna cierpienia na poziomie fizycznym i duchowym. Konflikt zawsze rodzi podobne skutki: zryw patriotyzmu, ekspansja poglądów prawicowych, które służą istnieniu anachronicznej formy państwa. Palingeneza światów implikuje powojenne odrzucenie katastrofizmu na rzecz afirmacji życia; to fenomen apoteozy Marilyn Monroe. A obecnie znów mamy do czynienia z polaryzacją społeczeństwa. Do czego ona doprowadzi? Do następnej walki o poglądy i schyłku ery naprawiania błędów?

O ironio! Nawet traktat przeciwwojenny z 1928 roku, zwany również paktem Brianda-Kelloga, który miał mieć kluczowe znaczenie w historii, utrzymał się jedynie trzy lata – okazał się nieskuteczny już w 1931, gdy nastąpiła inwazja wojsk japońskich w Mandżurii. Był jednak bazą dla normy społecznej, mówiącej, że użycie siły wojskowej powinno być nielegalne, co znalazło oddźwięk w zapisach Karty Narodów Zjednoczonych, będącej podstawą funkcjonowania ONZ.

Dlaczego więc wojna wciąż trwa, jak w odwrotnej hiperintencji Viktora Frankla? Jej zło wydaje się oczywiste. Czy wobec tego należy przekonywać ludzkość o jej bezsensie? Dlaczego ludzkość wciąż ślepo powtarza za Wegecjuszem: *Si vis pacem, para bellum*? Czy tylko martwi mogą ujrzyć koniec wojny, jak mawiał Platon?

Czy wojna poprzedzona pandemią to tylko wypadkowy nawrót, cofnięcie, nadwyżka dystansu, który dzieli nas od mety apokatastazy i który trzeba będzie przebyć raz jeszcze, czy zmiana trajektorii ruchu na wsteczną? Czy niedługo przyjdzie nam stoczyć wojnę o najpiękniejszą kobietę świata? Bo przecież historia wciąż pełna jest wojen, o których każdy wiedział, że nie wybuchną – jak twierdzi Enoch Powell.

Jeden, dwa, trzy, cztery... – liczę do dziesięciu, Ilja powoli zamyka oczy. Postanawiam zahaczyć o literaturę. Ilja krzywi się. „W czasie wojny milczą muzy” – mówi. Ostatni wiersz, jaki czytał, był Ełły Jewtuszenko. W kwietniu 2022 pisała: „Poezja umarła, zakatowali ją w Buczy...”. Dla Ilji kusząca i sycąca dla jungowskiego cienia jest interpretacja wojny jako absurdu.

– *Pomyśleć, że Franzowi Kafce mogło nie chodzić o nic, że celem był absurd, że bohater tkwił w absurdzie tak długo, aż nie zostało po nim nic, tylko absurd jego czynów i ciała – mówi. – Taka jest wojna – po nic!*

Dlaczego więc wojna wciąż trwa, jak w odwrotnej hiperintencji Viktora Frankla? Jej zło wydaje się oczywiste. Czy wobec tego należy przekonywać ludzkość o jej bezsensie?

– *A może było warto?* – pytam. – *Świat, w którym żyjemy, to przecież wypadkowa wojny, suwerenne państwo w strukturach UE.*

– *Czy było warto?* – w zamyśleniu powtarza Ilja i wartość wojny zawisa w powietrzu – przyglądamy się jej. Razem z Ilją patrzę na umierających, słyszę wystrzały, widzę zbombardowane Muzeum Sztuki im. Kuindźego w Mariupolu.

W zatrzymanym czasie patrzę z Ilją w oczy tego chłopaka. Z całego chaosu i bezsensu wojny tej chwili nie może sobie darować. Czy dlatego, że tak samo jak młodszy brat Ilji Rosjanin śmiesznie przeciągał słowo *pożałujsta*? A może dlatego, że miał tak prosząco głodne oczy... Analizowaliśmy ten moment mnóstwo razy, nigdy wcześniej nie zdecydowałam się na zmianę biegu wydarzeń w umyśle pacjenta. Teraz emocje wzięły górę. Twórcza moc słowa jest narzędziem hipnoterapeuty.

– *On przeżył* – mówię wolno, wyraźnie.

Twarz Ilji zmienia się, wszczepione w umysł wspomnienie zaczyna nabierać mocy. – *Dziesięć, dziewięć, osiem – gdy doliczę do jednego, otworzysz oczy, tej sesji nie będziesz pamiętać* – mówię.

Czy zmiana wspomnienia, aby ratować pacjenta, jest etyczna? Czy odbierając ludziom odpowiedzialność za ich grzechy, odbieramy im też odpowiedzialność za wszelkie dobro będące ich udziałem? Na pierwszym spotkaniu Ilja zapytał: „Kim jestem? Bohaterem z brzemieniem ocalałego czy zbrodniarzem, katem?” – pytanie podprogowe, mające przetestować i skonfrontować hipnoterapię z opioidową ofertą

psychiatrii. Czy w obliczu wojny istnieje na nie odpowiedź? Wszak lubowanie się w zło jest karane złem, skazaniem na zło, brakiem ucieczki od zła, zło przyciąga zło. Oko za oko, ząb za ząb. Tak toczy się koło czasu, koło fortuny, niszczące wszystkie dobre odruchy na swej drodze.

Przez stulecia składamy historii ofiary z ludzkich istnień, mentalnej i psychicznej deprawacji całych pokoleń. Składamy je abstrakcjom, wyobrażeniom, snom o lepszym jutrze, niewiadomej przyszłości. Jednym ze skutków wojny jest rozwój na niebywałą skalę wszystkich dziedzin psychologii, z psychologią kliniczną i psychopatologią na czele. Ludzkość sięga po coraz to nowsze rozwiązania terapeutyczne, na rynku pojawiają się wciąż nowe leki, neurostymulatory. Coachowie, trenerzy osobowości, hipnoterapeuci za wszelką cenę starają się odnaleźć w sobie i w drugim człowieku tę iskrę, to wewnętrzne dziecko, przekonani, że gdy je odnajdą, otulą i pokochają na nowo, całe zło tego świata minie, na podłożu efektu świętego Mateusza ugruntują pokój i ostateczną wojnę wypowiedzą jej samej. Wielką mądrością jest przyznanie się do apokaliptycznej głupoty bez szukania w niej sensu ani dobra. Tylko radykalne wybaczenie, przerwanie łańcucha eskalacji nienawiści może doprowadzić do wymodlonej po Czterech Jeźdźcach Apokalipsy – Wojnie, Zarazie, Głódzie i Śmierci – APOKATASTAZY.

**Przez stulecia
składamy historii
ofiary z ludzkich
istnień, mentalnej
i psychicznej
deprawacji całych
pokoleń. Składamy
je abstrakcjom,
wyobrażeniom,
snom o lepszym
jutrze, niewiadomej
przyszłości.**



Galop

OLIWIA ZARZYCKA

Jelenia Góra

I Liceum Ogólnokształcące
im. Stefana Żeromskiego

Życie jest ciekawe. Nie sądziłam, że pewnego dnia, stojąc w długiej kolejce po pączki, zacznę się zastanawiać nad własnym bezpieczeństwem. Marznąc w nogi i dłonie, wystawiona na wiatr, czułam zupełne zmieszanie. Czy to nie kłamstwo? Oczywiście, że nie, dlaczego miałoby kłamać. A może jednak?

Wodzona historią i życiem obecnym, wystarczająco jestem świadoma, w jak bardzo fałszywym świecie żyję. Wszędzie panuje dezinformacja, wyzysk, manipulacja. Stoję pośrodku względnego porządku, którego nigdy nie było. Wiem, że moja wiedza nie obejmuje zbyt wiele, jednak nie jest to wynik jednoznacznie połączony z lenistwem. Czuję się oszukiwana. Jestem również zmęczona, a wojna wydaje mi się kolejnym z tak licznych kłamstw.

Jednak ludzie potrzebują wojen. W przeciwnym razie nie byłoby ich. Ludzie tworzą wojny. Naturalny wróg nie musi istnieć w żaden wyszukany sposób, ponieważ jest zbędny. To my mordujemy się dla idei, własności czy zemsty. Jesteśmy jak drzewa rosnące na skałach, które wreszcie pod własnym ciężarem runą i zginą. Jest to w pewnym sensie piękne, bo choć piękno jest różne, a rzeczy różne niosą tajemnicę, to wizja wyginięcia ludzkości jest interesująca.

Moja wypowiedź jest jednak pozbawiona większej empatii, ponieważ nie doświadczyłam wojny. Jak mogę zadreżać się czymś, co znam jedynie z suchych stron podręczników? Podręczników, które są pisane tak, aby było wygodnie. Nie będę udawać sztucznej wrażliwości, której we mnie nie ma. Należę do pokolenia, które nie doświadczyło głodu, masowej przemocy, mordu czy ciągłego lęku. Nie zmienia to faktu, że uważam wojnę za coś karygodnego. Każdy ma prawo do życia, ale ludzie są brutalni i tu zaczyna się problem, a co za tym idzie – okropieństwo zwane „moralnością”.

„Moralności” tak naprawdę nie ma, a to, co nią zostało nazwane, jest często chorą ideą równie chorych ludzi. Zdepczesz robaka czy postrzelisz psa? Postrzelisz psa czy zepchniesz przypadkowego człowieka z mostu?

„Moralność” mnie brzydzi. „Moralności” tak naprawdę nie ma, a to, co nią zostało nazwane, jest często chorą ideą równie chorych ludzi. Zdepczesz robaka czy postrzelisz psa? Postrzelisz psa czy zepchniesz przypadkowego człowieka z mostu? Zepchniesz przypadkowego człowieka z mostu czy pozwolisz umrzeć z głodu obcej setce osób? Pozwolisz umrzeć z głodu obcej setce osób czy wyrazisz zgodę na zniszczenie państwa? Jest to „moralność”, która śmie zwać się moralnością. Tak właśnie działa polityka, tak działa wojna.

Chciałabym wierzyć, że ludźmi kieruje coś więcej, ale człowiek nie jest zdolny do przestrzegania norm społecznych ani ideałów, do których ma dążyć. W 1974 roku serbska artystka

Marina Abramović przeprowadziła performance *Rhythm 0*¹. Od godziny 20.00 do 2.00 stała się obiektem, z którym można było zrobić wszystko, a 72 przedmioty pozostawione na stole były do dowolnego użytku. Krytyk sztuki Thomas McEvilley, obecny na wydarzeniu, napisał: „Zaczęło się potulnie. Ktoś ją odwrócił. Ktoś wyrzucił jej ręce w powietrze. Ktoś dotknął jej nieco intymnie. Noc neapolitańska zaczęła się nagrzewać. W trzeciej godzinie wszystkie jej ubrania zostały odcięte od niej żyłkami. W czwartej godzinie te same ostrza zaczęły badać jej skórę. Miała podcięte gardło, żeby ktoś mógł ssać jej krew. Dokonano różnych drobnych napaści seksualnych na jej ciele. Była tak zaangażowana w ten kawałek, że nie oparłaby się gwałtowi ani morderstwu. W obliczu jej abdykacji woli, z jej sugerowanym upadkiem ludzkiej psychiki grupa opiekuńcza zaczęła definiować się na widowni. Kiedy naładowany pistolet został wbity w głowę Mariny, a jej własny palec był obracany wokół spustu, między frakcjami publiczności wybuchała bójka.”

Wypowiedź Abramović: „Nauczyłam się, że... jeśli zostawisz to publiczności, mogą cię zabić... Poczułam się naprawdę zgwałcona: pocięli mi ubranie, wbili mi w brzuch kolce róży, jedna osoba wycelowała broń w moją głowę, a inna ją odebrała. Stworzyło to agresywną atmosferę. Dokładnie po sześciu godzinach zgodnie z planem wstałam i zaczęłam iść w stronę widowni. Wszyscy uciekli, by uciec przed prawdziwą konfrontacją.”

Oczywiście nie można twierdzić, że każdy człowiek jest zdolny do tego typu czynów, ponieważ sztuka została

1 Wikipedia, hasło: Rhythm 0, <https://bit.ly/3BjkO8c>.

przeprowadzona na małej liczbie ludzi tylko w jednym miejscu. Obrazuje to jednak wystarczająco dużo. Człowiek lubi przemoc, interesuje go zakazane, coś, co wpływa na jego emocje, doznania. Bez wyraźnie zaznaczonej granicy jest skłonny zrobić wszystko. Nie bez powodu powstały religie.

Twierdzę więc, że natura ludzka ma w sobie wojnę i dopóki ludzie będą żyć, to wojna także. Ale czy rzeczywiście? „Wszystko, wszystko można zrobić w tym kraju” – mówi wuj dyrektora Stacji Centralnej z powieści Josepha Conrada *Jądro ciemności*². Główny bohater, Marlow, gdy przybywa do belgijskiego Konga, zauważa, jak człowiek ulega pokusie wyższości i władzy. Kolonizatorów nic nie hamuje przed zwierzęcym traktowaniem tubylców, którzy umierają wprost na ich oczach. Przepaść cywilizacyjna jest ogromna. Ciekawym przypadkiem jest Kurtz. Inteligentny człowiek, który uległ temu środowisku. Stał się bogiem dla grupy czarnoskórych tubylców, wykorzystując ich naiwność, strach i niewiedzę. Mając przyzwolenie na wszystko, wybrał bezwzględną władzę zdobytą siłą. Książka ta znów przedstawia, że człowiek nosi w sobie ciemność i tylko czeka, by ją w końcu uwolnić.

„Trzy supermocarstwa nie tylko nie potrafią się pokonać, lecz także nie miałyby z tego żadnych korzyści. Przeciwnie: dopóki panuje między nimi niezgoda, dopóty podpierają się nawzajem niby trzy snopki pszenicy. Jak zwykle grupy rządzące są równocześnie świadome i nieświadome tej zależności. Marzy im się podbój całego świata, ale zarazem zdają sobie sprawę, że wojna powinna trwać wiecznie i nikomu

2 J. Conrad, *Jądro ciemności*, <https://bit.ly/3qMCnO5>.

nie przynosić zwycięstwa”³. Jest to fragment książki George’a Orwella Rok 1984. Zauważalna jest tu niezwykle ciekawa koncepcja wojny – trwa ona, aby trwać, bez końca, wiecznie. Grupy rządzące współistnieją we wzajemnej nienawiści i harmonii jednocześnie. Idea wojny to wieczne poróżnienie, które zapewnia pewną stabilność. Należy patrzeć na to przez pryzmat większości, ukochanej przez władzę „moralności”, bo łatwo jest patrzeć ślepo na śmierć i cierpienie, nie znając zupełnie ich barwy i smaku. Lub po prostu nie chcesz tego przed sobą przyznać i trwać w tym samoistnym przekonaniu. Gdyby grupy rządzące przeżywały dokładnie to, co wciąż piętnują, albo zaprzestałyby wojen na zawsze, tworząc kolejne chore wartości, albo trwałyby w tym względnym porządku. Nie znając genezy ich działania, jak możemy oceniać tego efekty i tym samym rządzących? Dla dziecka niepojęte jest, że matka może płakać i być szczęśliwa jednocześnie. Będąc dorosłym człowiekiem, wiesz, że jest to możliwe.

Wojna jest trudna, ludzie są bardzo podzieleni, a tym wszystkim karmi się wszechobecna i niezwykle potężna niewiedza. Niewiedza potęgowana przez rządzących. Za przykład podam siebie. Realizowałam poziom rozszerzony z historii w dobrym liceum ogólnokształcącym. O Chinach nie wiem prawie nic. Potężne, stare mocarstwo, cesarstwo, które

Grupy rządzące
współistnieją
we wzajemnej
nienawiści i harmonii
jednocześnie.
Idea wojny to
wieczne poróżnienie,
które zapewnia
pewną stabilność.

3 G. Orwell, <https://bit.ly/3BjnEz9>.

zrodziło inne państwa, nadając im początkowy kształt, niezwykle bogate kulturowo, a ja nie wiem prawie nic. Czy to przypadek? Za to wiem, na jakim koniu jeździł Józef Piłsudski.

„Jak człowiek się kogoś boi, to go nienawidzi, ale nie może przestać o nim myśleć”⁴. Niewiedza budzi w człowieku lęk, brak kontroli zmusza do wierzenia w cokolwiek, a co jest doskonale znane wszystkim sprawującym władzę. Wybucha wojna w odległym od mojego kraju. Nie znam jego historii, kultury, nie mam tam znajomych, jest mi zupełnie obcy. Włączam radio. Muzyka ta sama, ciągle te same reklamy suplementów diety. Nowość – przekazują informację, że ta wojna jest bardzo niebezpieczna dla mieszkańców mojego państwa. Informacja jest powielana w telewizji, w mediach społecznościowych i w gazetach. Przez długi czas. Ciągle i niezmiennie. Efekt? „Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”⁵ – to słowa Josepha Goebbelsa, niemieckiego polityka, ministra propagandy i oświecenia publicznego w rządzie Adolfa Hitlera. Wniosek? Umiejętnie prowadzona propaganda, oparta na ludzkim strachu i niewiedzy, rozpalona nienawiścią do wroga, staje się bronią w ręku tych, którzy są w stanie to dostrzec. A dzieje się to zawsze i zawsze dzieć się będzie.

„To nie wojna jest taka straszna, tylko świat, jaki po niej nastąpi. Świat, w który wpadamy jak w bagno, świat nienawiści i sloganów”⁶ – to z kolei cytat z powieści *Brak tchu* George’a Orwella. Wojna została przedstawiona jako coś

4 W. Golding, *Władca much*, <https://bit.ly/3Lf1qD6>.

5 J. Goebbels, <https://bit.ly/3LjFneg>.

6 G. Orwell, <https://bit.ly/3dfeoEb>.

mniej straszniejszego niż świat, jaki ma po niej powstać. Zniszczenie, nienawiść, bezradność, bieda, trauma, poczucie pustki i bezsensu. Ludzie po wojnie nie są w pełni sił, by szybko odbudować swoje państwo. Są raczej wypłukani, szary, ze spalonym poczuciem jakiegokolwiek sprawiedliwości i moralności. Wszystko jest w rozsypce: rząd, gospodarka, prawo. Zupełny brak stabilności. Zniszczeni ludzie będą tworzyć równie zniszczone systemy, które powoli zaczną tworzyć względny porządek. Podczas ciągłych zmian, które są jedyną stałą rzeczą, cierpienie i walka nie znikną. Nie jest to możliwe. Po chwilowej stabilizacji wybuchnie kolejna wojna, a wszystko potoczy się znowu po tym samym, wyrytym już wiele razy torze. Będą powielane kłamstwa, nowa propaganda, nowi wrogowie, nowe wartości i idee do spełnienia. Nowe prawa do pogwałcenia, nowe kraje do zniszczenia, nowe rodzaje broni do użycia i nowe ofiary do zapomnienia. Wszystko będzie tak nowe, że ludzie zapomną, że to już kiedyś było.

Świat po wojnie to jedynie poczekalnia przed kolejną. Nikt mi nie wmówi, że jest inaczej. Choć i to jest względne stwierdzenie, ponieważ wojna trwa zawsze. Ma jedynie różne oblicza.



Wojna jest pokojem

KONRAD CZARNECKI

Białystok

I Społeczne Liceum
Ogólnokształcące w Warszawie

W trakcie lockdownu w mediach dało się usłyszeć opinię, że „pandemia może być tylko przystawką”. Słowa te tragicznie sprawdziły się 24 lutego 2022 roku wraz z wybuchem wojny w Ukrainie, tym samym pozbawiając nas nadziei na złapanie oddechu po wielu miesiącach kryzysu sanitarnego. Rosyjska agresja na Ukrainę bez wątpienia jest częścią większego, globalnego procesu, który najprościej można określić jako wyłanianie się nowego porządku świata. W obrębie tego zjawiska wybuch wojny w Ukrainie jest oczywistą cezurą; aktorzy sceny politycznej znów muszą liczyć się z perspektywą konfliktu i uwzględnić ją w swoich wyborach, co – jak pisał Cornelius Castoriadis¹ – z dnia na dzień zmienia myślenie o polityce. Jednak najistotniejsze pytanie dotyczy nie tylko tego, jakie skutki będzie miał ten konkretny konflikt, ale także tego, jak zmieni się świat, gdy cały proces dobiegnie końca.

Rosyjska agresja na Ukrainę bez wątpienia jest częścią większego, globalnego procesu, który najprościej można określić jako wyłanianie się nowego porządku świata.

1 C. Castoriadis, *W obliczu wojny*, Myśl, [Warszawa] 1985.

Dla Europy Zachodniej, czy nawet całego Zachodu, wojna nie zaczęła się 24 lutego 2022 roku, ale trwa już od dawna. Wojna czy – mówiąc dokładniej – iście wojenny tryb funkcjonowania. Ostatnie lata to dla zachodnich społeczeństw czas permanentnego i miarowo rosnącego poczucia zagrożenia, biorącego się zarówno z doświadczenia codzienności, jak i z percepcji dominujących w debacie publicznej narracji. Kolejno: globalny krach finansowy, kryzys migracyjny, widmo katastrofy klimatycznej, pandemia COVID-19, recesja, a teraz zagrożenie kinetycznym konfliktem. Poruszamy się od pożaru do pożaru, przy czym nigdy nie wystarcza czasu, żeby całkowicie ugasić poprzedni, nim zacznie się kolejny. Problem

**Poruszamy się od
pożaru do pożaru,
przy czym nigdy nie
wystarcza czasu,
żeby całkowicie
ugasić poprzedni,
nim zacznie się
kolejny. Problem
przeplata się
z problemem,
kryzysy i konflikty
nawarstwiają się
nierozwiązane i tlą,
grożąc ponownym
rozpaleniem.**

lem przeplata się z problemem, kryzysy i konflikty nawarstwiają się nierozwiązane i tlą, grożąc ponownym rozpaleniem. Trudno jednoznacznie wskazać początek tego fatalnego ciągu i wyodrębnić jego poszczególne fazy. Kryzysy nachodzą na siebie i mutują, a przez to rzeczywistość społeczno-polityczna przybiera amorficzną postać – to właśnie jest dominująca cecha czasów, w których żyjemy. Społeczeństwa tracą zdolność rozróżnienia i oceny, czy trwa wojna, czy pokój. To wyczerpujące wrażenie palimpsestowej struktury rzeczywistości szczególnie pogłębiła pandemia. Świetnie pasuje tu żart, że w 14-dniowej kwarantannie najgorsze są pierwsze trzy miesiące.

Należy zaznaczyć, że problemy, o których wspomniałem, absolutnie nie są jedynymi, które dotyczą kraje Zachodu. W większości przypadków pochodzenie tych już wyliczonych (przynajmniej na poziomie odbioru) jest zewnętrzne, a równolegle występuje jeszcze szereg bezpośrednio wewnętrznych, równie ważnych, ale często mniej medialnych problemów. Niewydolność służby zdrowia, zapaść systemu emerytalnego, rosnące rozwarstwienie społeczne, zanikanie klasy średniej, pauperyzacja, starzejąca się infrastruktura, wykluczenie komunikacyjne, niedofinansowanie systemu edukacji, polaryzacja społeczeństw – to tylko niektóre z nich. Jak więc można mówić, że żyjemy w czasie pokoju, skoro trzeba podejmować decyzje, kogo podłączyć do sprzętu medycznego ratującego życie, a kogo pozbawić tej możliwości z powodu braku miejsca w szpitalu? Skoro nie wszyscy są pewni, że będą mieli za co kupić jedzenie, gdy przejdą na emeryturę? Skoro niektórzy są zmuszeni przyjąć nomadyczny tryb życia i przemierzać setki kilometrów w poszukiwaniu jakiegokolwiek pracy? To jest rzeczywistość czasu wojny, a nie pokoju.

Kraje zachodnie mierzą się równocześnie z problemami pochodzenia zewnętrznego i wewnętrznego. Dodatkowo Chiny rzucają Zachodowi rękawicę, a wszystko dzieje się w kontekście wspomnianej wielopoziomowej reorganizacji porządku świata. Sprawia to, że zachodni przywódcy stoją obecnie przed niewątpliwie najtrudniejszym i najbardziej złożonym wyzwaniem od dziesięcioleci. Nieskuteczność polityków wobec narastających problemów radykalnie obniża społeczne zaufanie do państwa oraz rodzi zwątpienie w ich kompetencje. Być może skala problemu uniemożliwia

Mówi się, że wojna jest sposobem na uniknięcie rewolucji. Właśnie w tym sensie z perspektywy polityków wojna jest pokojem. Kontrolowana dystrybucja strachu pozwala na zarządzanie społecznymi emocjami.

całościowe podejście i wymusza hierarchizację wyzwań. W Stanach Zjednoczonych jedyną kwestią, co do której panuje szeroki konsensus różnych środowisk politycznych, jest podejście do Chin (identyfikacja ich jako główne zagrożenie i rywalizacja z nimi). Wskazywałoby to, że priorytetowym wyzwaniem jest właśnie rywalizacja międzynarodowa. Jeśli rzeczywiście tak jest, to realizacja głównego celu musi odbywać się kosztem innych, co nieuchronnie prowadzi do wzrostu niepokojów społecznych z powodu zaniedbań w innych obszarach.

Mówi się, że wojna jest sposobem na uniknięcie rewolucji. Właśnie w tym sensie z perspektywy polityków wojna jest pokojem. Kontrolowana dystrybucja strachu pozwala na zarządzanie społecznymi emocjami i trzymanie ich w ryzach. Nie ma takich codziennych niedogodności, od których ludzie nie dałoby się odciągnąć i przekierować ich uwagę na nowo powstały lub wywołany kryzys, jak w przypadku orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie prawa aborcyjnego w Polsce jesienią 2020 roku. Stosowanie takich środków daje nadzieję na przejście przez burzliwy okres. Podczas wojny wzrasta akceptacja dla codziennych niedogodności. Gdy wróg jest określony i powszechnie znany, a lęk udziela się ludziom, to łatwo zgodzić się na cięższą i dłuższą pracę czy na wyższe ceny podstawowych produktów. Im sytuacja staje się gorsza i trudniejsza do wytrzymania, tym

nowszych i wyraźniejszych bodźców trzeba dostarczać. Oczywiście przystosowywanie społeczeństwa do wojennych realiów przebiega stopniowo. Nie chcę wyrokować, ile jest w tym procesie premedytacji polityków czy mediów, a na ile jest to naturalne zjawisko, wtórne wobec zmieniającej się rzeczywistości i narastających w niej problemów, ale na pewno przystosowywanie, a potem utrzymywanie permanentnego stanu zagrożenia i zarządzanie w ten sposób powstałymi emocjami jest użyteczne politycznie. Ta adaptacja jest dla mnie szczególnie interesująca na poziomie języka debaty publicznej. Najważniejsze zjawisko, które można tu wskazać, to jego brutalizacja. Nie musi się ona objawiać wyłącznie podczas dyskusji dotyczących kwestii politycznych, na przykład Iga Świątek już nie „wygrywa” ze swoją rywalką, ale ją „miażdży”. Postępuje również zawłaszczanie i uszczuplanie znaczenia słów i symboli na potrzeby polityczne – zjawisko, które Olga Tokarczuk nazywa *literalizmem*². Kurczy się pole pojęciowe umożliwiające opisywanie świata w sposób oddający jego skomplikowanie. Zaszczepiana jest logika myślenia o rzeczywistości w kategoriach albo-albo. Sprzyja to przyjmowaniu wojennej optyki, która niczym Ateny w *Dialogu melijskim*³ nie pozostawia miejsca na neutralność czy stonowane postawy.

Podczas wojny wzrasta akceptacja dla codziennych niedogodności. Gdy wróg jest określony i powszechnie znany, a lęk udziela się ludziom, to łatwo zgodzić się na cięższą i dłuższą pracę czy na wyższe ceny podstawowych produktów.

2 O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020.

3 Tukidydes, *Wojna peloponeska*, Czytelnik, Warszawa 1988.

Konflikt może być też wytłumaczeniem wielu problemów. Rodzimy przykład nasuwa się sam. Od kilku miesięcy w Polsce rośnie inflacja. Dotychczas rządowi trudno było wypierać się odpowiedzialności za to zjawisko, ale po agresji Rosji na Ukrainę zaczęto promować hasło „putinflacji” i głównym winowajcą rosnących cen stał się prezydent Rosji.

Lęk kojarzony z danym wydarzeniem jest wykorzystywany do uwiarygodnienia narracji lub działań. Oczywiście w tym przypadku jest to widoczny i niezgrabny zabieg. Dobrze ilustruje on działanie mechanizmu semantyzacji kryzysu do celów politycznych, który jednak może być stosowany w bardziej subtelny sposób. Na przykład jednym ze skutków pandemii koronawirusa było zerwanie łańcuchów dostaw i wynikające z tego ograniczenie dostępu do strategicznych produktów, takich jak leki czy procesory. Tym samym bezpieczeństwo krajów zachodnich, które w największym stopniu zależy od produkcji przeniesionej do innych rejonów świata, zostało zachwiane. W następstwie wkroczyliśmy w deglobalizację, której głównym celem jest odbudowa przemysłu w Europie i Stanach Zjednoczonych. Reindustrializacja to jednak proces wymagający ogromnego wysiłku, do którego może być trudno przekonać ludzi. Tutaj z pomocą przychodzi katastrofa klimatyczna. W obliczu zagrożenia wynikającego ze zmian klimatu o wiele łatwiej przekonać społeczeństwa do reform i rozbudowy przemysłu, jeśli będzie to „zielony” przemysł, tak jak zakłada na przykład *Europejski Zielony Ład*. Nie chcę odmawiać politykom szczerzej troski o losy maskonura zwyczajnego, ale zainteresowanie reformowaniem przemysłu akurat w momencie, gdy stało się to opłacalne – nie tylko ze względów ekologicznych, lecz

także strategicznych i geopolitycznych – wydaje mi się warte odnotowania i zastanowienia.

Na początku ustaliłem, że trudno wskazać moment, od którego Zachód tkwi w wojnie. Powtórzę więc za Jeanem Baudrillardem: „Skoro wojna nigdy się nie rozpoczęła, nigdy też się nie skończy”⁴. To podstawowe zagrożenie, jakie należy zidentyfikować w związku z opisaną sytuacją. Metody działania w obrębie pola politycznego wyraźnie transformują w ostatnich latach. Niezwykłe czasy zwiększają akceptację dla niezwykłych rozwiązań, ale co, jeśli swoiste zarządzanie przez kryzys nie jest tylko chwilową odpowiedzią na zagrożenie destabilizacją, lecz na stałe wejdzie do repertuaru polityków? Jaka przyszłość czeka demokrację? Charakter najbliższych dziesięcioleci najprawdopodobniej będzie zależał od rozstrzygnięć, które zapadają na naszych oczach. Dzisiaj truizmem jest krytyka Francisa Fukuyamy⁵ i stwierdzenie, że historia wcale się nie skończyła, ale biegnie w najlepsze. Jednocześnie trzy dekady triumfu i niekwestionowanego monopolu demokracji liberalnej w krajach zachodnich wciąż są głównym, jeśli nie jedynym, punktem odniesienia do oceny i analizy obecnie zachodzących procesów. Tymczasem biorąc pod uwagę szerszą perspektywę historyczną, z łatwością zauważymy, że w historii ludzkości, czy nawet w ciągu ostatnich 200–300 lat, okresy panowania demokracji

Lęk kojarzony z danym wydarzeniem jest wykorzystywany do uwiarygodnienia narracji lub działań.

4 J. Baudrillard, *Wojny w zatoce nie było, Sic!*, Warszawa 2006.

5 F. Fukuyama, *Koniec historii*, Zysk i S-ka, Poznań 1996.

Dodatkowo za sprawą rozwoju technologii cyfrowych mnogość i skuteczność możliwości wpływu na opinię publiczną osiągnęła niespotykany dotąd poziom. Dzięki upowszechnieniu Internetu i mediów społecznościowych rządzący otrzymali masowe i niezwykle precyzyjne narzędzia wpływu na opinię wyborców.

- powiedzielibyśmy: okresy cywilizowane – są wyjątkiem, a nie regułą. Z kolei liberalna odmiana demokracji, jak stwierdziłby Ortega y Gasset⁶, w takim zestawieniu wydaje się już czymś zupełnie sprzecznym z naturą człowieka. Liberalna demokracja nie musi trwać, demokracja nie musi trwać wcale.

Dodatkowo za sprawą rozwoju technologii cyfrowych mnogość i skuteczność możliwości wpływu na opinię publiczną osiągnęła niespotykany dotąd poziom. Dzięki upowszechnieniu Internetu i mediów społecznościowych rządzący otrzymali masowe i niezwykle precyzyjne narzędzia wpływu na opinię wyborców. Referendum brexitowe, wybory prezydenckie w USA w 2016 roku – to tylko te najgłośniejsze ze znanych przypadków, w których odpowiednio

przeprowadzone kampanie w mediach społecznościowych zdecydowały o wyniku głosowania w sposób z początku niemal niezauważalny. Ze względu na współczesne możliwości technologiczne i w kontekście procesów, które opisałem wcześniej, dostrzegam możliwość ewolucji zachodnich demokracji w stronę systemu fasadowego, w którym demokratyczna struktura i procedury będą pozornie zachowane,

6 J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, Replika, Zakrzewo 2016.

ale rzeczywisty wpływ na decyzje będzie miało wąskie grono polityków i przedstawicieli biznesu kontrolujących debatę publiczną za pomocą mediów. Trzy dekady temu przewidywał to już Noam Chomsky, pisząc o demokracji, w której „rola opinii publicznej ogranicza się do ratyfikowania decyzji podejmowanych przez kogoś innego”⁷.

Nikt z nas nie zna przyszłości, ale wydaje mi się, że jednego możemy być pewni: dobrze już było. Może więc niech pocieszeniem będą dla nas słowa dobrego wojaka Szwejka: „Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było”.

7 N. Chomsky, *Siła i opinia*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2018.

Niewidzialny ból

—
JULIA WĘGRZYN

Elbląg

III Liceum Ogólnokształcące
im. Jana Pawła II

Metoda tańsza od kul kałasznikowa
Christina Lamb

*Wyobraź sobie, że nie ma państw
To nie jest trudne do osiągnięcia
Nie ma za co zabijać ani poświęcać życia...¹*

Każdego dnia, nakładając makijaż i wiążąc włosy przed lustrem, jestem wdzięczna za to, że mogę być kobietą. Tego samego jednak nie może stwierdzić matka, która zamiast zaplatać swojej córce warkocz, obcina jej włosy i ubiera ją w męskie ubrania, byleby tylko nie podzieliła losu jej i wielu kobiet z Buczy. W XXI wieku jesteśmy świadkami relacji, które są zbliżone do scen z filmu *Róża* Wojciecha Smarzowskiego, który przedstawia sytuację kobiet i nadużycia Armii Czerwonej zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Ten wstrząsający obraz filmowy współcześnie staje się komentarzem do wydarzeń, które rozgrywają się na naszych oczach. W dzisiejszym świecie bycie kobietą nadal może być największym

W dzisiejszym świecie bycie kobietą nadal może być największym przekleństwem, tym bardziej podczas wojny, kiedy kobiecie ciało staje się polem walki.

przekleństwem, tym bardziej podczas wojny, kiedy kobiece ciało staje się polem walki. Brutalne gwałty, gwałty zbiorowe i gwałty na dzieciach to obraz tego, co zostawili po sobie Rosjanie w wielu ukraińskich miastach. Przemoc seksualna staje się bardzo skuteczną bronią, umożliwia pokazanie dominacji, sianie terroru. To wszystko pozwala uzyskać przewagę nad okupowaną ludnością.

„Ukryj dziewczyny!”

Gwałt to broń używana przez Rosjan.

Już od wieków w patriarchalnych społeczeństwach występuje ciche przyzwolenie na przemoc wobec kobiet, szczególnie podczas wojen. Armie przez lata postrzegały gwałt jako dozwolony łup wojenny. Podczas II wojny światowej każda ze stron była posądzana o masowe gwałty, lecz Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze właściwie nie poruszał tego tematu, a tym bardziej nie rozpatrywał go w kategorii zbrodni wojennej, gdyż był on zbyt powszechny. Dodatkowo nikt nie prowadził statystyk, aby ukazać ska-

łą przemocy. Gwałt był stosowany nie tylko na terenach okupowanych przez nieprzyjacielskie wojska, ale także w obozach koncentracyjnych, dlatego tak trudno mówić o statystykach, ponieważ większość ofiar nie przeżyła. Jedyne, co pozostało, to relacje naocznych świadków, jak na przykład opis gwałtu Urków na Marusi widziany oczami więźnia łagru Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

**Już od wieków
w patriarchalnych
społeczeństwach
występuje ciche
przyzwolenie na
przemoc wobec
kobiet, szczególnie
podczas wojen.**

„Pierwszy przygwoździł jednym kolaniem jej prawą nogę do oparcia ławki, a drugim wparł się w wewnętrzną stronę uda (...) gdy dwaj po bokach trzymali ją za ręce, pierwszy pólkłęcząc zdzierał z niej majtki i odpinał spokojnie spodnie. Po chwili jej ciało zakotłosało się konwulsyjnie (...) Ściągnęli ją z ławki i jak kukłę z łachmanów powlekli za barak, do latryny. Drugi i trzeci mieli już ułatwione zadanie i ośmieleni nagłym spokojem jej ciała próbowali niecierpliwymi dłońmi odszukać w pomiętym kłębku spódnicy i bluzek jej piersi Po jakiejś godzinie siedmiu wróciło do baraku”².

Tak wyglądała obozowa rzeczywistość wielu kobiet. Gwałtem odzierano je z resztek kobiecości i godności. Każda kobieta została również pozbawiona świadomości tego, że jej oprawcę spotkała odpowiednia kara. Jedyne, co im zostało, to traumatyczne wspomnienia i wiara w to, że ich los nie zostanie podzielony przez inne kobiety, a może kiedyś świat wymierzy sprawiedliwość. Przełomem okazał się los mieszkanki Bośni i Hercegowiny. To właśnie wtedy gwałt, obok tortur i eksterminacji, został uznany za zbrodnię przeciwko ludzkości. Jednak dopiero w 1998 roku Trybunał Karny dla Rwandy, jako pierwszy w historii sąd międzynarodowy, uznał oskarżonego o gwałt za winnego zbrodni ludobójstwa. Czy zatem można liczyć na zmianę i odpowiednio wymierzone kary dla zbrodniarzy z Rosji? Czy kobiety nadal muszą zostać same ze swoim bólem i wstydem?

„W wioskach, których nie wysłodzi wzrok, bez krzyku, bez spowiedzi, bez żegnania się z rodziną ludzie giną”³.

Piekło rozpętało się obok nas, u naszych sąsiadek i sąsiadów. Przez osiem lat przybrało na sile, a my, jako świat, nie

Codziennie zza tej bliskiej granicy napływają kolejne wstrząsające historie kobiet, które doświadczyły niewyobrażalnej zbrodni. Dziękuję się swoimi przeżyciami w nadziei, że cały świat o nich usłyszy i nikt już nie będzie miał wątpliwości co do tego, że gwałt to również zbrodnia wojenna.

kilka dni na oczach jej syna. Jak później wyznała, jej syn z tego powodu osiwił. „Rozkazał: zdejmij ubranie albo cię zastrzelę. Ciągłe groził, że mnie zabije. Potem mnie zgwałcił” – to historia, którą dziennikarzom BBC opowiedziała mieszkanka miejscowości niedaleko Kijowa. Ta sama kobieta odkryła przed światem prawdę o tym, że Rosjanie w jednej z piwnic przetrzymywali 25 kobiet i 14 dziewcząt, które gwałcili przez kilka dni. Ten okropny proceder dotyczy również dzieci, które na skutek obrażeń umierają praktycznie od razu, gdyż czasami ich krocza są rozcinane tylko po to, aby mogło dojść do penetracji.

zrobiliśmy nic, aby temu zapobiec, dlatego tuż za Polską granicą ludzie giną, a kobiety i dzieci są gwałcone. Codziennie zza tej bliskiej granicy napływają kolejne wstrząsające historie kobiet, które doświadczyły niewyobrażalnej zbrodni. Dziękuję się swoimi przeżyciami w nadziei, że cały świat o nich usłyszy i nikt już nie będzie miał wątpliwości co do tego, że gwałt to również zbrodnia wojenna.

„Ludzie giną bez krzyku” – ofiary gwałtu mają wyrwane języki, bo kat usłyszał to, czego nie chciał. Większość kobiet jest gwałcona na oczach swoich dzieci lub bliskich. Całym światem wstrząsnęła historia matki z Mariupola, którą rosyjscy bandyci gwałcili na zmianę przez

Podobnie jak po II wojnie światowej zostają nam relacje ofiar i świadków. Podczas wojny praktycznie niemożliwe jest pozyskanie materialnych dowodów zbrodni, dlatego z taką łatwością przychodzi Rosjanom zaprzeczanie gwałtom. Ofiary w pierwszej kolejności muszą zatroszczyć się o bezpieczne schronienie, często nie tylko dla siebie. Następnie stają przed kolejnym wyzwaniem, jakim jest sprostanie nowej rzeczywistości w obcym kraju. Dodatkowo na terenach okupowanych przez Rosjan każdy szpital został zbombardowany, dlatego nie ma możliwości przeprowadzenia obdukcji. Kobiety znowu są pozostawione same sobie. Już nie tylko trauma spowodowana wojną będzie im towarzyszyła w życiu, ale także koszmar związany z gwałtem. Niekiedy wracają nie tylko z trudnym bagażem emocjonalnym, ale i z dzieckiem poczętym w wyniku gwałtu lub chorobą zakaźną, która może rzutować na całe ich przyszłe życie. Żyjącym trudno jest udowodnić gwałt, a okazuje się, że lekarze sądowi mają jeszcze trudniejsze zadanie. Zagraniczny koroner pracujący na północ od Kijowa powiedział w rozmowie z „The Guardian”, że niektóre ciała „są w tak złym stanie, że nie jest łatwo znaleźć ślady gwałtów i przestępstw seksualnych. Zbieramy jednak dowody w kilku przypadkach kobiet, które naszym zdaniem zostały zgwałcone przed zamordowaniem”⁴.

Dla wielu kobiet gwałt wiąże się z ogromnym wstydem, dlatego nie zgłaszają sprawy na policję, a częściej są w stanie opisać to, czego doświadczyły, dopiero u psychologa. Ten

Kobiety znowu są pozostawione same sobie.
Już nie tylko trauma spowodowana wojną będzie im towarzyszyła w życiu, ale także koszmar związany z gwałtem.

ogromny akt odwagi pozwala prokuratorom na to, aby żadna ofiara nie została pominięta w pozwie, który już jest pisany do Międzynarodowego Trybunału Karnego. Czy zatem jest cień szansy na to, aby oprawcy wreszcie ponieśli karę za gwałty podczas wojny?

„a na wojnie to tak zawsze...”

Może kwestia prawna się zmieni, a wymiar sprawiedliwości nabierze odwagi i wreszcie każdy gwałcieł zostanie ukarany. Co innego dzieje się natomiast z opinią publiczną. Większość sądzi, że nie należy zbyt przejmować się gwałtem, jeżeli się żyje, bo istnienie dla wielu to najcenniejszy dar. Jednak takie myślenie jest błędne i umniejsza okrucieństwo gwałtu, który musi wreszcie być traktowany na równi z innymi zbrodniami wojennymi. Kobiety zgwałcone noszą w sobie ogromną traumę, z którą muszą mierzyć się każdego dnia i nocy, gdy w snach powrócą koszmary. Należy również pamiętać o tym, że ciała ofiar to też ciała zgwałconych. Gwałt w społeczeństwie jest zbrodnią przemilczaną. Spowodowane jest to najprawdopodobniej tym, że dotyka najdelikatniejszej sfery człowieka – jego intymności, seksualności.

W społeczeństwie zagnieździło się myślenie, że to ofiara gwałtu powinna się wstydzić mówić o tym, że została wykorzystana. A przecież jedyną osobą, która powinna być napiętnowana, jest oprawca. To trudne do zrozumienia, szczególnie w patriarchalnym środowisku, w którym przemoc zawsze idzie ramię w ramię z seksualnym torturowaniem kobiet i dziewcząt. Dlatego jako społeczeństwo nie możemy milczeć, bo „czas dzielący ludzkie byty na zabójców i zabitych zmieści cię w rubryce szerszej. Tak, w tej pierwszej”³.

„Putin, idi na ch..”

Dziś, zmywając makijaż i rozczesując włosy przed lustrem, zastanawiam się, jaka będzie przyszłość. Co czeka mnie po maturze? Jednocześnie lży napływają do moich oczu, bo zdaję sobie sprawę, jak bardzo powinnam być wdzięczna za to, że urodziłam się w bezpiecznym miejscu. W państwie, w którym za zgwałcenie mnie oprawca nie dostanie kanistra oleju napędowego do czołgu lub wyrzutni rakiet, aby dalej niszczyć. Żyję w kraju, w którym mogę realizować swoje marzenia i plany, nie obawiając się, że rakietą uderzy w mój dom... Jeszcze... Tak, bardzo jestem uprzywilejowana. Przyszłość dla wielu Ukrainek i Ukraińców już nie istnieje. Ich życia pochłonęła bezsensowna, polityczna krwawa wojna. Niektórzy swoje plany muszą odłożyć na bok lub zastąpić je innymi.

Od „nowego świata” oczekuję tego, że żadna ofiara gwałtu i innej zbrodni wojennej nie zostanie pominięta. Każdy gwałciciel powinien zostać postawiony przed Trybunałem Sprawiedliwości jako zbrodniarz wojenny. Co pozwoli na zrozumienie przez społeczeństwo różnicy pomiędzy ofiarą a winnym. Zbyt długo świat obarczał winą ofiary. Dlatego uważam, że po tym wszystkim, czego byliśmy świadkami, gwałt powinien zająć miejsce na równi z innymi zbrodniami.

Tak, bardzo jestem uprzywilejowana. Przyszłość dla wielu Ukrainek i Ukraińców już nie istnieje. Ich życia pochłonęła bezsensowna, polityczna krwawa wojna. Niektórzy swoje plany muszą odłożyć na bok lub zastąpić je innymi.

Nie należy milczeć, tym bardziej kiedy proceder staje się powszechny. Dlaczego zgwałcone kobiety nie mogą doczekać się sprawiedliwości? Poprzednie pokolenia nie umiały wymierzyć kary. Ale już czas, jesteśmy dostatecznie daleko od tych doświadczeń. I wystarczająco blisko nowych. Gwałt nie może dalej służyć jako dozwolona broń podczas działań wojennych. Ciało kobiety nie jest i nie powinno być polem walki. „Dla mnie wojna się nie skończyła” – mówi każda z bohatererek książki *Rape: A History of Shame* Wioli Rębeckiej. Koszmar samego doświadczenia, ale też późniejszych opresji kulturowych i religijnych, trwa i trwa po wojnie. Dlatego należy pomóc kobietom, skazując oprawców. „Nowy świat” musi stać się gwarantem bezpieczeństwa dla wszystkich, a szczególnie dla kobiet. Bierność jest takim samym złem jak wyrządzenie zbrodni. Jako ludzie jesteśmy zobowiązani do reagowania, w innym razie możemy uznać się za współwinnych przemocy.

I najważniejsze: „nie przebaczej zaiste nie w twojej mocy przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie”⁵.

*Możesz powiedzieć, że jestem marzycielem
Ale nie jestem jedyny
Mam nadzieję, że pewnego dnia dołączysz do na
I świat stanie się jednością.*

Bibliografia

1. J. Lennon, *Imagine*, <https://bit.ly/3BgbJ5j> (dostęp: 13.05.2022).
2. G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, <https://bit.ly/3qHEowY> (dostęp: 13.05.2022).
3. J. Brodski, *Piosenka o Bośni*, <https://bit.ly/3QLjplJ> (dostęp: 13.05.2022).
4. *Lekarze: Są dowody na to, że niektóre ukraińskie kobiety zostały zgwałcone przed zabiciem*, <https://bit.ly/3BjaQsD> (dostęp: 13.05.2022).
5. Z. Herbert, *Przesłanie Pana Cogito*, <https://bit.ly/3dfj5t3> (dostęp: 13.05.2022).

Jak młoda kobieta może pisać o wojnie

—

ALEKSANDRA PUDLAK

Żuromin

Liceum Ogólnokształcące
im. Marii Dąbrowskiej

We can only begin to live when we conceive life as tragedy.

W. B. Yeats

Jak młoda kobieta, dopiero wchodząca w dorosłe życie, może pisać o wojnie – co właściwie o niej wiem? Trudno mi o wzniosły, uduchowiony wywód na temat moich niepokojów czy tej pełnej świadomości wojny jako niezwykle trudnego zjawiska na każdej płaszczyźnie. Nie chcę także upraszczać tego słowa. Jednakże z pewnym trudem przychodzi mi pisanie o wojnie jako zjawisku, gdyż nigdy jej nie doświadczyłam – jedyna styczność z nią zawsze sprowadzała się w moim świecie do lekcji historii czy stron książek. Jestem częścią pokolenia, dla którego naturalne jest opowiadanie się przeciwko działaniom wojennym; wychowani zostaliśmy na zatrważających opowieściach o skutkach wojny. Zawsze była określana ciężkimi słowami, trudnymi przeżyciami, wspomnieniami Mirona Białoszewskiego. Może na lekcjach języka polskiego w gimnazjum

**Jestem częścią
pokolenia, dla
którego naturalne
jest opowiadanie
się przeciwko
działaniom
wojennym;
wychowani
zostaliśmy na
zatrważających
opowieściach
o skutkach wojny.**

w interpretacjach nauczycielek czytających klasie wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego nieco romantyzowana. Nieco.

Przez całe moje życie wojna jako pojęcie pojawiała się jedynie w kontekstach. Nietrudno było oczywiście ją obserwować – w pierwszych dekadach po 2000 roku każdego dnia wystarczyło włączyć odbiornik telewizyjny, aby natknąć się na informacje o konfliktach na całym świecie. Jednakże odcięcie się od pewnego stopnia niepokoju związanego z troską o życie innych było wtedy banalne – wystarczyło użyć jednego przycisku na pilocie. Przycisk ten był stosunkowo częściej używany przez moich rodziców niż dziadków – w pewnym sensie te 20 lat różnicy między pokoleniem lat 70. a tym

Kieruje mną życie
opierające się
na schemacie
jednego dnia,
jednego tygodnia.
Nie jestem w stanie
podjąć planów
długofalowych,
mam świadomość,
że niebawem
rozpocznę studia,
jednak są one nadal
punktem niezwykle
mglistym i odległym.

lat 50. było przepaścią nie do pokonania. Mój brat, który urodził się we wczesnych latach 90., też inaczej podchodzi do życia. Obserwowanie strategii życiowych moich bliskich było dotychczas fascynujące. W jakiś sposób także powiełam niektóre schematy ich zachowań – kieruje mną życie opierające się na schemacie jednego dnia, jednego tygodnia. Nie jestem w stanie podjąć planów długofalowych, mam świadomość, że niebawem rozpocznę studia, jednak są one nadal punktem niezwykle mglistym i odległym. Już Hannah Arendt w *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie* pisała, że nowe pokolenia będą żyć z większą

świadomością możliwości nadejścia dnia „sądu ostatecznego”, ponieważ jest to dla nas pierwsze doświadczenie świata¹. Także nawiązując do słów Stephena Spendera: „przyszłość jest jak ukryta bomba zegarowa tykająca w terażniejszości”². Nie wiem, co stanie się kolejnego dnia. Nie jestem pewna przyszłości, a obraz przeciekającego przez moje palce czasu przerażał mnie od dzieciństwa. Najbardziej jednak nieprzewidywalny i wręcz fantasmagoryczny dla mojego pokolenia jest koncept wojny. Bliższa nam jest śmierć w wyniku samobójstwa, coraz częściej pojawiająca się w związku z rozwojem chorób psychicznych, niż śmierć nagła, związana z wybuchem bomby atomowej. Młodzi mężczyźni coraz częściej odmawiają służby wojskowej, sam pomysł walki na froncie jest dla naszego pokolenia zatrważający.

Dużym ciosem dla świadomości społecznej stał się obecnie konflikt zbrojny pomiędzy Rosją a Ukrainą – tak bliski, tak niemożliwy do odsunięcia. W mojej świadomości wydarzenie to zasiało niepokój o przyszłość, dotychczas niedoświadczany. Poczułam strach spowodowany problemami ekonomicznymi, gospodarką oraz rosnącą inflacją. Każdego dnia nasila się we mnie niepokój związany z kwestiami mieszkaniowymi w trakcie studiów, z sensem przyszłości, jakkolwiek rozumianej. Niepokój związany z aklimatyzacją do obecnych wydarzeń i czasów. Moje pokolenie nie jest gotowe na wojnę. Jesteśmy tym

**W mojej
świadomości
wydarzenie to
zasiało niepokój
o przyszłość,
dotychczas
niedoświadczany.**

- 1 H. Arendt, *O przemocę. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, New York 1972.
- 2 S. Spender, *The Year of the Young Rebels*, New York 1969, s. 179.

**Obecne czasy
charakteryzuje
silny eskapizm –
społeczeństwo,
zagubione
we własnych
racjach, dąży do
upragnionej przez
pokolenia utopii,
w której nie liczy
się rasa ani klasa,
społeczeństwo
jest niebinarne
i nieuprzedzone
politycznie.**

najdalszym od czasów II wojny światowej, wychowanym w dobrobycie wynikającym ze strachu rodziców przed brakiem czegokolwiek, przed kolejkami i niedoborem. Jesteśmy pokoleniem, które właściwie wszystko uzyskuje od razu, nie musząc przy tym nawet wychodzić z domu. Jesteśmy tymi, którym dano wolność osobistą jako własność podstawową. Tymi, którzy nie walczą o sprawy mocarstw politycznych, lecz o kwestie równościowe. Obecne czasy charakteryzuje silny eskapizm – społeczeństwo, zagubione we własnych racjach, dąży do upragnionej przez pokolenia utopii, w której nie liczy się rasa ani klasa, społeczeństwo jest niebinarne i nieuprzedzone

politycznie. Jestem także świadoma mojego uprzywilejowania w stosunku do dziejów – według mnie współczesne czasy cechuje pewnego rodzaju konformizm. Nie jesteśmy pokoleniem buntu, ale pewnego rodzaju destrukuralizacji zasad społecznych dotychczas obowiązujących – walczymy o sprawy nam bliskie, jednakże nie jest to walka, która dopiero się rozwija. Ona jest jedynie poszerzana – przez rozwój Internetu jako nośnika przekazu.

W zasadzie nasze pokolenie charakteryzuje jedynie niepokój o to, jak świat będzie wyglądać za kilkadziesiąt lat. Uciszone w wiadomościach płonące lasy, topniejące lodowce, wymierające gatunki. Potęguje się w nas świadomość upływającego

czasu – każdego dnia słyszę tykanie. Wojny trawiące osiągnięcia społeczeństw ciągną nas w tył o kilka kroków. Nasz strach nie jest nagły, jest długofalowy. I rośnie gdzieś wewnątrz mnie. Bo potrafię wyobrazić sobie świat następnego dnia, ale przy tym nasileniu ogólnodostępnych narzędzi „psychicznego przebudźcowania” nie jestem w stanie zadziwić się niczym tak głęboko. Brak mi pewnego rodzaju konkretnej wyobraźni. Badając dokładnie statystyki i prognozy na najbliższe dziesięciolecia, nie potrafię się do nich dostosować. Nie wyobrażam sobie życia w przyszłości przepowiadanej mojemu pokoleniu – i to mnie najbardziej przeraża.

Całe moje życie dojrzywałam w ostoi pewnego spokoju, zakłócanego jedynie zmianami klimatycznymi czy inflacją, niemal niewidoczną w sklepach. Mieszkając w małym miasteczku na Mazowszu, nigdy nie zastanawiałam się, co czeka mnie następnego dnia. Dobrze to wiedziałam. W Żurominie właściwie nigdy wojny nie było, nie doświadczyliśmy jej. W opowieściach dziadków nie pojawiały się historie związane z udziałem w powstaniach czy wojnie na froncie. Przez całe dzieciństwo nigdy nie czułam niepokoju związanego z nagłym nadejściem wojsk. Dlatego dziwny, nierealny dla mnie był widok helikopterów wojskowych czy zbiórka na rzecz uchodźców z Ukrainy.

Jakże dziwnie jest myśleć o wojnie w obecnych czasach – o tej nierealności, przekraczającym wyobrażenia okrucieństwie. Wojna zawsze w moich

**Całe moje życie
dojrzywałam
w ostoi pewnego
spokoju,
zakłócanego
jedynie zmianami
klimatycznymi czy
inflacją, niemal
niewidoczną
w sklepach.**

wyobrażeniach brała charakter z dzienników i wierszy z okresu II wojny światowej. Dziś używa innych narzędzi. Największy strach bierze się z psychicznego terroru, że każdego dnia może spaść bomba atomowa. Rosja, jako mocarstwo, nie musi już budować obozów, kołchozów, wystarczy ten przestrach związany z jej nieobliczalnością. Z poskromieniem mass mediów. Ze zmianą struktury otoczenia, zamknięciem go, sterroryzowaniem.

Wchodzenie w dorosłość w tych czasach jest dla mnie wręcz fantasmagorycznym, przerażającym doświadczeniem. Moje pokolenie związane jest ze zjawiskiem hiperindywidualności – każdy z nas ma konto na Facebooku, Instagramie, Twitterze. Kreujemy się na jednostki i teatralizujemy nasze życie, oczekując odzewu od widowni.

Wchodzenie w dorosłość w tych czasach jest dla mnie wręcz fantasmagorycznym, przerażającym doświadczeniem. Moje pokolenie związane jest ze zjawiskiem hiperindywidualności – każdy z nas ma konto na Facebooku, Instagramie, Twitterze. Kreujemy się na jednostki i teatralizujemy nasze życie, oczekując odzewu od widowni. Temat wojny na Ukrainie w ostatnich miesiącach niezwykle często pojawia się na TikToku. I ta dziwna kreacja, indywidualizacja doświadczeń wojennych różni się zupełnie od doświadczonych przeze mnie świadectw konfliktów w XX wieku. Nie jestem przez to w stanie dostosować się do tego czasu, nawet mimo pewnej trywializacji wojny poprzez szeroką gamę memów oraz krótkich filmików pojawiających się w Internecie, które mają uspokoić i ujarzmić strach. Jednak czy na pewno spełniają swoje zadanie?

Tli się we mnie wiara w uporządkowanie kontaktów międzypaństwowych. Wierzę w lepszą przyszłość, chociaż jest to nadzieja głupich. Chciałabym czuć się bezpiecznie, myśląc o przyszłości. Tak jak zostało to podkreślone w dokumencie *Gadające głowy* Krzysztofa Kieślowskiego, chciałabym żyć kiedyś w świecie, który nie jest jedynie fikcją i pozorem.

My też przeegraliśmy wojnę

—

MAKSYMILIAN KĘDZIERSKI

Ełk

Zespół Szkół nr 5
im. Karola Brzostowskiego

24.04.2022

Od dnia, kiedy pierwszy raz usłyszałem o napaści Rosjan na naród ukraiński, tak samo jak tamtego feralnego ranka w każdą rocznicę zbrodniczej napaści siadam i czytam:

*Bóg wyrzekł słowo stań się, Bóg i zgiń wyrzecze!
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale redutę Orдона:
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę¹.*

Nigdy się nie spodziewałem, że wiersz, którego musiałem się nauczyć wyłącznie na zaliczenie z języka polskiego w gimnazjum, tak bardzo zapadnie mi w pamięć i będzie wywoływać emocje od tylu lat. Fragment ten świetnie wpisywał się w poświęcenie narodu ukraińskiego. Wojna zakończyła się pokojem, nie było żadnych wygranych, byli sami przegrani. Ukraina była doszczętnie zniszczona, Rosja wykończona ekonomicznie, a „dusze gdzie? nie wiem”².

1 A. Mickiewicz, *Reduta Orдона. Opowiadanie adiutanta* (fragm.), <https://bit.ly/3S8rXnW>.

2 *Ibidem*.

Wiem za to, gdzie są Ukraińcy. W naszym kraju. Niewielu odważyło się wrócić do swojej ojczyzny. Dlaczego? Powodów było wiele, lecz myślę, że głównym był ten, że nie mieli do czego wracać. Ich domy zostały zrujnowane, a tutaj zaczęli nowe, spokojne życie z większymi możliwościami rozwoju. Polacy na początku wojny wykazali się świetną postawą, ale do czasu...

Postanowiłem tego dnia pójść na marsz z synem. Ten przed wyjściem zadał mi pytanie: „Tato, kim są ci Ukraińcy?”
Spojrzałem na niego, próbując znaleźć sensowną odpowiedź.

Jak co roku tego dnia media przypominają o marszu mniejszości ukraińskiej w rocznicę napaści Rosjan na Ukrainę. Od wojny, którą możemy nazywać starciem Dawida z Goliatem, minęło już 10 lat, a patriotyzm ukraiński jest tak samo świeży jak w pierwszych miesiącach wojny. Postanowiłem tego dnia pójść na marsz z synem. Ten przed wyjściem zadał mi pytanie: „Tato, kim są ci Ukraińcy?”. Spojrzałem na niego, próbując znaleźć sensowną odpowiedź. Nie

udało mi się. Powiedziałem wymijająco, że dzisiaj sam się przekona. Lekko się zmartwiłem, że nie potrafię odpowiedzieć na to proste pytanie. Żwawo ruszyliśmy do centrum Warszawy na marsz, a ja dalej zastanawiałem się nad odpowiedzią na pytanie syna. Moje dywagacje przerwał głośny wrzask z megafonu: „Polska dla Polaków!”, wspierany przez tłum ludzi za urządzeniem. Krzyczał polityk z jednej ze skrajnie prawicowych partii, a za nim nie tylko skrajnie prawicowi sympatycy, ale także zwykli Polacy. Fakt, w mediach słyszałem, że powstanie marsz złożony z grup skrajnie prawicowych jako kontra do marszu ukraińskiego, lecz nie

spodziewałem się, że liczba jego uczestników będzie tak zatrważająca. Byli wśród nich też zwykli obywatele mojego kraju, moi znajomi i sąsiedzi. Spojrzawszy na ich grupę i na grupę Ukraińców, zorientowałem się, że marsz środowisk prawicowych jest o wiele większy. Z megafonu rozległo się: „Prześcieńcie zatruwać nasz język”. Nasza mowa faktycznie minimalnie się zmieniła, trudno jednak, żeby tak nie było przy tak dużej liczbie migrantów. Coraz częściej mogliśmy usłyszeć neologizmy pochodzące z języka ukraińskiego. Ukraińcy zaś często używali makaronizmów, przez które powstała hybryda językowa, ukraińsko-polski dialekt, przez lingwistów nazywany „polkrańskim”. Z reguły tym nowym językiem nie posługiwali się Polacy, lecz głównie Ukraińcy. Nazywanie tego „zatruciem językowym” było bardzo dużą odskocznią od realiów, tylko pojedyncze słowa bowiem zostały przyjęte do naszej przestrzeni językowej. Gdy odchodziłem od tej grupy, z tyłu pochodu dobiegało: „Potrzebna jest asymilacja Ukraińców”. Jeszcze dalej można było usłyszeć hasła przypominające nazistowską propagandę, że Ukraińcy roznoszą choroby. Podchodząc coraz bliżej do Ukraińców, zauważyłem pole żółto-niebieskich i biało-czerwonych flag odciętych grubą kreską kordonu policji. Głos zabrał jeden z działaczy mniejszości ukraińskiej. Ogłosił powstanie partii, której reprezentanci będą ubiegać się o dostanie się do

**Coraz częściej
mogliśmy usłyszeć
neologizmy
pochodzące z języka
ukraińskiego.
Ukraińcy zaś
często używali
makaronizmów,
przez które
powstała hybryda
językowa, ukraińsko-
-polski dialekt,
przez lingwistów
nazywany
„polkrańskim”.**

polskiego Sejmu. Tłum Ukraińców się uradował, jednak radość nie trwała długo. W kordony policji uderzyli bojówkarze skrajnie prawicowych organizacji. Ich celem było dotarcie do Ukraińców, by prawdopodobnie przemocą przekonać ich do swoich poglądów. Na szczęście policja odparła ten atak. Gdy sytuacja się uspokoiła, rozbrzmiały hymny Polski i Ukrainy, co oznaczało, że marsz oficjalnie się rozpoczął. Nie przebiegał w stu procentach pokojowo, zdarzały się sprzeczki słowne i fizyczne pomiędzy uczestnikami obu pochodów, jednak nie zakłóciło to zbyt uroczystości Ukraińców. Trudno było mi zrozumieć bezsensowną przemoc i scysje. Nie dziwię się, że Ukraińcy zaczęli coraz bardziej izolować się od Polaków. Jak żółwie, które czując niebezpieczeństwo, chowają się do swoich skorup. Tym miejscem bezpiecznym były ich miejsca zamieszkania, w których stworzyli swoją

Trudno było mi zrozumieć bezsensowną przemoc i scysje. Nie dziwię się, że Ukraińcy zaczęli coraz bardziej izolować się od Polaków. Jak żółwie, które czując niebezpieczeństwo, chowają się do swoich skorup.

małą ukraińską ojczyznę, a które coraz częściej nazywane były przez Polaków gettami... Z każdym rokiem liczba Ukraińców na marszu się kurczyła. Spowodowane to było właśnie ksenofobią i wrogimi ekscesami. Mimo to Ukraińcy ciągle próbowali pokazać, że są tak samo Polakami jak Ukraińcami. Na zakończenie pochodu znowu można było usłyszeć hymny obu narodów, a mikrofon otrzymała dziewczynka o imieniu Natasa. Z późniejszych relacji dowiedziałem się, że przyjechała do Polski w wieku trzech lat wraz ze swoją matką. Wyrecytowała wiersz *Ojczyzna* Włodzimierza Domeradzkiego, piękną

polszczyzną, bez nuty ukraińskiego akcentu. Cóż się dziwić, dzieci te były edukowane w polskich szkołach i wśród Polaków.

W domu wróciłem do swoich dywagacji. Kim jest migrant, jeśli nie piłką kopaną pomiędzy rodzimą kulturą a samoistnie wpajającą się kulturą obcą? Zrozumiałem intencję Ukraińców, zgodnie ze słowami Carlosa Ruiza Zafóna: „Istniejemy, póki ktoś o nas pamięta”³, marsze czy manifestacje są walką o pamięć o ich narodzie i o tym, kim są. Po dzisiejszym pochodzie jeszcze bardziej się przekonałem, że Ukraińcy mieszkający na stałe w Polsce to też Polacy. Kochają nasz kraj i kulturę, traktują naszą ojczyznę jak swoją, jednocześnie kultywując pamięć o swoim pochodzeniu. Już wiem, już znalazłem odpowiedź na pytanie syna i już wstawałem z krzesła, by mu to powiedzieć, gdy on sam wbiegł uradowany, krzycząc: „Tato, tato! Już wiem, Ukraińcy są takimi innymi Polakami!”. Zanim zdążyłem przytaknąć: „Tak, synu, tak właśnie jest!”, zadał mi serię druzgocących pytań, które przeniknęły mnie jak kule wystrzelone w niewinne istnienia ludzkie na Ukrainie 10 lat temu. A brzmiały one tak: „Dlaczego ci Polacy tak krzyczeli do tych innych Polaków? A ty nic nie zrobiłeś? Przecież tam byli też twoi znajomi”.

Zamarłem. Zerknąłem tylko na niego, szukając wymówki, ale nie znalazłem. Uśmiechnąłem się nieszczerze i powiedziałem, żeby poszedł do pokoju. Ale te pytania zmusiły mnie

Kim jest migrant, jeśli nie piłką kopaną pomiędzy rodzimą kulturą a samoistnie wpajającą się kulturą obcą?

3 C. R. Zafon, *Cień wiatru*.

**Normalnie w świecie
szczepionką są
ludzie racjonalni,
próbujący
zatrzymać
szaleństwo
ksenofobii. Niestety,
jest ich za mało.
I zdecydowanie za
późno zareagowali.
My też przegraliśmy
wojnę – nie jako
państwo, lecz jako
społeczeństwo.**

do zastanowienia się, dlaczego tak zrobiłem, a właściwie – dlaczego nic nie zrobiłem. Głowiąc się nad nimi, dopiero teraz zauważyłem, że już jest za późno. Ksenofobia w naszym społeczeństwie dotarła za daleko, żeby ją powstrzymać. Będzie już tylko gorzej – pomyślałem. Wrogość do Ukraińców rozlała się po naszym kraju jak koronawirus podczas pandemii.

Normalnie w świecie szczepionką są ludzie racjonalni, próbujący zatrzymać szaleństwo ksenofobii. Niestety, jest ich za mało. I zdecydowanie za późno zareagowali. My też przegraliśmy wojnę – nie jako państwo, lecz jako społeczeństwo.

10 lat temu za mało było iskiełek, które mogłyby rozpalić płomień walczący z tym wirusem. Zapalnikami powinni wtedy być młodzi, którzy inspirowaliby innych młodych i pouczali starszych. Ale było ich niewiele, ich apele przeszły bez echa. Gdzie ja wtedy byłem? Ach... stchórzyłem. Pisząc o swoich obawach w pracy na konkurs na temat wojny, znajdowałem różne wymówki. Pisałem tak, że nie obudziłoby to nikogo. A wreszcie esej, który napisałem, spaliłem w stylu Franza Kafki, a nikt go nie uratował. Żałuję. Zamiast pisać i palić, mogłem przynajmniej krzyknąć. Ile bym dał, żeby cofnąć czas i to naprawić. Wrócić do tamtych lat, by

wypełnić myśl Gandhiego: „Musicie sami być zmianą, jakiej chcecie dokonać”⁴.

Gdybym tylko mógł... Gdybym tylko mógł...

4 M. Gandhi, *Autobiografia. Moje poszukiwania prawdy*.



Era natychmia- stowości

PAULINA DOMEK

Warszawa

Liceum Ogólnokształcące
im. Zofii i Jędrzeja Moraczewskich
w Sulejówku

Nie wiem, jaka broń zostanie użyta w trzeciej wojnie światowej, ale czwarta będzie się toczyć na kije i kamienie.

Albert Einstein w wywiadzie dla „Monthly Review”
w 1949 roku

Była wojna, nie ma wojny.

Pstryk.

Jak zniewolony jest świat, w którym jednym kliknięciem można sparaliżować całe narody? Albo inaczej: jak sparaliżowano całe narody, by jednym kliknięciem można było zniewolić świat?

Można powiedzieć, że boimy się centralizacji, władzy jednego, dlatego rozwarstwiamy wszystko, co możemy, by decyzje nie należały do niego. A jednak stało się. Chociaż czy aby na pewno decyzja należała do jednego? „Choć chcielibyśmy myśleć o sobie, że jesteśmy indywidualistami, że myślimy samodzielnie, prawda jest inna”¹ – mówi Natalia Hatałska, analityczka trendów i założycielka infuture.institute².

1 N. Hatałska, *Wiek paradoksów. Czy technologia nas ocali?*, Znak, Kraków 2021, s. 170.

2 <https://bit.ly/3UcAl7B>.

Strasznie jest o tym myśleć, gdy wszyscy tuż pod naskórkiem mamy poczucie, że jesteśmy wyjątkowi i wspaniali, a nie stworzeni przez kogoś innego. Czy matką i ojcem naszych sukcesów jest ktoś inny niż my sami? To trudne oddać swój sukces pod nazwisko kogoś innego, prawda?

Wydaje się, że częściej chcemy być tym jednym, aniżeli boimy się jego władzy. W niepokój wprowadza nas nie strach przed jednym jedynym urzędem, ale to, że to nie my będziemy mieć wpływ na ten urząd.

Staliśmy się bardzo wrażliwi, do tego – co jest wynikiem naszych czasów – przebudźcowani, a w całym tym przebudźcowaniu zapragniemy osiągać sukcesy indywidualnie, każdy z osobna, nazwisko na nazwisko, bez pominięcia żadnego szczegółu. Teoretycznie nic w tym dziwnego – w końcu mamy możliwości.

W którym momencie zachwywanie się wspaniałością pojedynczej jednostki³ przyniosło klęskę masie⁴? Można powiedzieć – rozkładanie na czynniki pierwsze i kopanie coraz głębiej pozwala ludzkości iść do przodu. Owszem, jednakże tylko umiejętność scalenia pojedynczych fenomenów może

- 3 Jednym z tropów prowadzących ku temu stwierdzeniu są zmiany wprowadzane w międzynarodowych korporacjach, których celem jest zwiększenie poczucia szczęścia pracowników; jedną z tych zmian jest brak anonimowości w miejscu pracy. Potrzebujemy jako cywilizacja XXI w. czuć się docenieni osobiście; <https://bit.ly/3BntaB3>.
- 4 Tutaj należy także wspomnieć, że również mniejsze grupy społeczne wykazują potrzebę bycia wyjątkowymi, o czym można przeczytać w artykule Przemysława Ciszaka z komentarzem dr. Jarka Kulbata z Uniwersytetu SWPS, *Korporacja odziera z godności? To dżungla pełna dzikich zwierząt*, <https://bit.ly/3SoFoAj>.

przynieść realny postęp. Nienaturalnie⁵ szybki rozwój zachwiał stosunek naszej natury indywidualnej do natury społecznej. Nie mówimy już o czymś w rodzaju yin-yang⁶, które współgra i się równoważy. Jesteśmy na etapie mocnej deformacji, zaburzenia tych proporcji, które właśnie teraz na nowo kształtują swój obraz.

W którym momencie zachwycanie się wspaniałością pojedynczej jednostki przyniosło klęskę masie?

Jak w tak rozszczepionym i zdepolaryzowanym świecie definiować wojnę? Dlaczego mówiąc „wojna”, mamy na myśli tylko skutki wieloletnich konfliktów? Dlaczego myśląc o rozwiązaniach, leczymy na pokaz, a nie zapobiegamy niekontrolowanym wybuchom słabości ludzkich? I na koniec: czym jest wojna XXI wieku?

Pisząc o wojnie, musimy zadać sobie pytanie, o którą ze wszystkich wojen konkretnie nam chodzi. W XXI wieku, erze globalizacji i natychmiastowości, załamanie przeżywa każda oczywistość. Mamy odwagę, by wątpić⁷, jesteśmy mieszkańcami świata. Mówimy o swojej potędze, widząc wierzchołki wieżowców, równocześnie odwracamy głowę,

- 5 Przez naturalność rozumiem tutaj standardy tempa rozwoju do XIX/XX w.
- 6 Koncepcja yin-yang pochodzi z filozofii chińskiej i metafizyki. Opisuje dwie pierwotne i przeciwne, lecz uzupełniające się siły, które odnaleźć można w całym wszechświecie. Wzajemne oddziaływanie yin i yang jest przyczyną powstawania i zmiany wszystkich rzeczy.
- 7 *Dubito ergo cogito, cogito ergo sum*, Kartezjusz (*Wątpię, więc myślę, myślę, więc jestem*) – w takiej formie użyte po raz pierwszy w dziele *The Search for Truth by Natural Light* (1684). Forma *Cogito ergo sum* pojawiła się po raz pierwszy w *Rozprawie o metodzie* (1637).

gdy w samym centrum wielkiego miasta ktoś inny jest odzierany z resztek godności⁸.

Na co nam były te samoloty, skoro na koniec dnia i tak kradliśmy czołgi traktorami.

Na co nam były te samoloty, skoro na koniec dnia i tak kradliśmy czołgi traktorami.

Nasz świat jest pełen wojen. Każdego dnia pokonujemy samych siebie, swoje granice, toczyliśmy wojnę postępu z bezpieczeństwem⁹. Wojna, po wojnie – co dalej? Kolejna, a za nią cały sznur. Rozwój potrzebuje zmian w myśleniu. Dlaczego wciąż próbujemy zatrząść światem, używając tego samego od wieków – barbarzyństwa? Walczymy ze sobą, by wstać z łóżek przygniecieni nadmiarem spraw. Walczymy, by udowodnić swoją wartość innym. Walczymy, bo musimy, żeby przetrwać. A przynajmniej tak nam się zdaje. Inaczej działać jeszcze nie potrafimy.

Od kiedy na naszych biurkach stoją komputery, żyjemy w ewolucyjnym niedoczasye¹⁰. Nie dajemy sobie rady

8 W Polsce wciąż jest ogromny problem z bezdomnością, który w najbliższym czasie może się nasilić, o czym mówią konkluzje z pierwszego posiedzenia Komisji Ekspertów ds. Przeciwdziałania Bezdomności w 2022 r.; <https://bit.ly/3U866ih>.

9 Przetadowanie bodźcami w obecnych czasach wiąże się m.in. z nadmiernym stresem, do którego nie jesteśmy przystosowani. Stres powiązany jest z naszym poczuciem bezpieczeństwa; A. Fedorowicz, *Jak wpływają na nas gigabajty danych, które pochłaniamy każdego dnia?*, <https://bit.ly/2ZFB1Uv>.

10 *Współcześni władcy naszych umysłów. Mózgi ludzi przestają sobie już radzić*, <https://bit.ly/3S3tVpx>.

z tym, co sami stworzyliśmy. Mimo że prowadzimy badania¹¹ i poszerzamy swoje samopoznanie, w chwilach próby ewolucyjnie wciąż odnosimy się do kilku (jeśli nie kilkunastu) wieków wstecz.

Myśląc o wojnie, widzimy konflikty zbrojne i skutki wieloletnich prowokacji politycznych. Należy jednak zadać pytanie: czy w XXI wieku wojna wciąż jest tym samym, czym była jeszcze sto lat temu?

Symbolem odwrócenia się świata od Rosji po jej ataku na Ukrainę dla wielu będzie płacz rosyjskich influencerów, które odcięto od świata reklam, Internetu i pieniędzy. Zabrano im jedno ze źródeł dochodu, *jednym kliknięciem*.

W erze mediów społecznościowych zdajemy się czuć inaczej. Jesteśmy wyczuleni na niuanse, takie jak chociażby emotikony. Działamy szybciej, widzimy więcej emocji i ukrytych przekazów. Jesteśmy przyzwyczajeni do maksymalnej ilości informacji, którą zapewniają nam przeróżne kanały dotarcia.

Jednakże nie zawsze na świecie dzieje się tyle samo. Co robimy, gdy przyzwyczajony już organizm domaga się większej liczby bodźców, niż jesteśmy w stanie mu zapewnić, podając rzetelne dane? Tworzymy informacje¹². Często przerysowane, nie do końca zgodne z prawdą. Podajemy na talerzu

11 W Polsce prowadzone są badania dotyczące m.in. wpływu obciążenia pamięci roboczej na naszą silną wolę. Jedno z nich prowadzi obecnie (2022) dr Łukasz Tanajewski z Katedry Ekonomii Akademii Leona Koźmińskiego; Ł. Tanajewski, *Zasoby poznawcze a samokontrola impulsów: podejście neuroekonomiczne*.

12 Ł. Głombicki, *Kłamstwo w internecie. Dlaczego fake newsy działają*, TEDxKoszalin, <https://bit.ly/3xnreXS>.

nowiny z życia celebrytów, sprzedając zwykłe wyjście po mleko jako historię o nowych spodniach. Mówimy o wypadkach, tragicznych sytuacjach. Szokujemy. „Tego” [fake newsów] jest dużo. Za dużo, byśmy byli w stanie odróżnić, w którym momencie czytamy prawdziwe dane, a kiedy półprawdę.

Jak możemy mówić o stałych wartościach i potrzebach, skoro obecnie nawet pojęcie prawdy jest mocno umowne? Nasz długotrwały stres, niekończące się pobudzenie i względność fundamentalnych wartości burzą podstawowe segmenty piramidy Masłowa¹³, takie jak poczucie bezpieczeństwa.

Katastroficznym patrząc, straciliśmy czystość prawdy i bezwzględny spokój. Wojna nie może już być dla nas tym samym, czym była kiedyś. Pytanie, czy ewolucja tego pojęcia przyjmuje postać całkowitego odwrócenia wartości, prze-definiowania, czy może jednak mówimy o doszczętnym zburzeniu tego, co znamy?

Kiedy jakiś czas temu myśleliśmy o wojnie, w głowie mieliśmy nuklearną zagładę, walki robotów i przestrzeń kosmiczną¹⁴. Gdy przyszło nam obserwować ją tu i teraz, wiemy, że zamiast niesamowitej technologii i wymiany „w wyższych

13 A. Maslow, *Teoria motywacji człowieka*, „Psychological Review” 1943; „Hierarchia potrzeb – sekwencja potrzeb od najbardziej podstawowych (wynikających z funkcji życiowych) do potrzeb wyższego poziomu, które aktywizują się dopiero po zaspokojeniu niższych”, <https://bit.ly/2UpkYJP>. BARDZO ważna jest świadomość, że hierarchia potrzeb Masłowa nie jest nieomylna i uniwersalna, w tym tekście występuje ona jako najlepsza z możliwych metafor dla tego, co chciano opisać, <https://bit.ly/3xt3oKh>.

14 Ciekawostkihistoryczne.pl, <https://bit.ly/3xqly16>.

sferach” ostrzeliwane są szpitale. Moralność cywilizacji zaliczyła mocny upadek. Zbyt długo byliśmy skupieni na cyfryzacji i wspaniałości. Z podniesioną ku niebu głową nie zauważyliśmy, że celebując najwyższe szczyble naszych potrzeb¹⁵, nie patrzymy pod nogi, by się nie potknąć. Zatrąciliśmy podstawy naszego funkcjonowania. Od technologii uzależniliśmy nawet pożywienie – po wyłączeniu prądu nie byłibyśmy w stanie dotrzeć do większości zapasów żywności.

Myśląc o tym, czym jest wojna XXI wieku, chciałoby się powiedzieć, że czymś więcej niż wojną o zasoby^{16,17}. Ale nie można.

By mówić o zmianie biegu naszych działań, o wykorzystaniu naszego potencjału w sposób godny naszych osiągnięć cywilizacyjnych, musimy zmienić myślenie. Wyłamać się ze schematu. Ale to nie może być ruch stu wrażliwych nastolatków, tu nawet nie chodzi o tysiące. Nasz świat jest przesycony, pędzi jak wielka maszyna – byśmy cokolwiek zmienili, muszą działać miliardowe grupy.

**Przeżyliśmy
kultury jednostek,
które pozwalały
paraliżować
samorządność mas.**

Przeżyliśmy kultury jednostek, które pozwalały paraliżować samorządność mas. Osoby o skłonnościach psychopatycznych¹⁸

15 Potrzebę samorealizacji, potrzebę uznania.

16 M. Perzyński, *Będzie coraz więcej wojen o wodę. Na szczęście również wiedzy o tym, jak im zapobiegać*, <https://bit.ly/3SbeDzb>.

17 Sekretarz generalny ONZ: *walka o surowce powodem konfliktów zbrojnych*, <https://bit.ly/3BJ4K6h>.

18 E. Ochmańska, *„Polujesz albo giniesz”. Czego możemy nauczyć się od psychopatów?*, <https://bit.ly/3RXagvQ>.

trafiały na stanowiska na tyle istotne, by mogły kierować losami polityki konkretnych państw. Nikt [jakaś większa grupa] z tym nic nie zrobił.

Jak mówi prof. Elisabeth Noelle-Neumann, autorka modelu *spirali milczenia*: „Dzisiaj można udowodnić, że nawet wtedy, gdy wyraźnie widzimy, że droga jest błędna, popadamy w milczenie, jeśli nasza wypowiedź grozi izolacją, mianowicie gdy sprzeciwia się temu opinia publiczna – poglądy i zachowania, które można okazywać otwarcie, nie narażając się na izolację – czyli ogólne porozumienie, co jest w dobrym guście i co jest poglądem moralnie słusznym”¹⁹.

Przez milczenie, bo „wypada”, bo „nie wypada” robić problemu i wychylać się, gdzie nie trzeba, izolujemy się od weryfikowania tego, co wiemy i co uważamy. Nie chcemy się narażać, a równocześnie żyjemy w przekonaniu, że jesteśmy nieomylni. Toczymy wewnętrzną walkę między tym, co byśmy chcieli, a tym, co w opinii publicznej uważane jest za słuszne. Koniec końców stajemy się wynikiem poglądów masy, uśrednieniem, wypadkową prawdy i nieprawdy dookoła nas.

Zmieńmy to.

Tak jak jesteśmy uwięzieni w wojnie informacyjnej, manipulacji i kontroli, tak nigdy nie byliśmy tak daleko jak teraz. Jako cywilizacja, a także pojedyncze jednostki. Mamy

19 E. Noelle-Neumann, *Spirala milczenia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2004, s. 17.

narzędzia, by zmieniać XIX- i XX-wieczne modele zachowań. Musimy tylko zacząć.

„Jeśli naprawdę zależy ci na prawdzie, musisz wyrwać się z czarnej dziury władzy i pozwolić sobie na to, by stracić mnóstwo czasu na błąkanie się to tu, to tam po peryferiach”²⁰.

Nawet najdalsza podróż zaczyna się od jednego kroku. My ten krok musimy wykonać w miliardowej skali.

Bibliografia

N. Hatałska, *Wiek paradoksów. Czy technologia nas ocali?*, Kraków 2021, szczególnie rozdział *Niedoinformowani w świecie nadmiaru informacji*.

W. Wasylenko, *Przyczyna, charakter i cel zbrojnej agresji Rosji przeciwko Ukrainie*, *Polonistyczno-Ukrainoznawcze Studia Naukowe*, t. 3/2017, s. 21–26, <https://bit.ly/3RQpmiA>.

20 Y. N. Harari, *21 lekcji na XXI wiek*, tłum. M. Romanek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 287.



**Wojna
wydaje
nam się
przeżytkiem**

—

ANNA KRAWCZYK

Tychy

Liceum Ogólnokształcące
im. Gustawa Morcinka

Wojna wydaje się nam przeżytkiem xx wieku. Krwawe rewolucje, dyktatorskie rządy – przecież to wszystko już było i czemu miałyby powrócić? W naszym pięknym, demokratycznym społeczeństwie? Tej kapitalistycznej utopii, w której każdy ciężką pracą ma szansę na sukces? Przecież ludzie mają ważniejsze sprawy niż wojna. Jakiemu cywilizowanemu człowiekowi mogłaby się ona opłacać?

Wielu ludzi, szczególnie starszych, powiedziałyby nawet z przekąsem, że „młodym to przydałaby się taka wojna, bo od tego dobrobytu miesza im się w głowach”. Ba, jedyną walką, jaką poznaliśmy, jest ta o wolność słowa, mediów, o zalegalizowanie aborcji czy prawa osób LGBTQ+. A porównując je do śmierci, wydają się mniej ważne, może nawet profanujące. W końcu wtedy nikt o tym nie myślał, były ważniejsze problemy i ludzie dawali sobie radę, a my „wydziwiamy”. Jednak czy sentyment do tych okropnych wydarzeń jest słuszny? Czy powinniśmy porównywać się do tamtych i ludzi i tamtej rzeczywistości? Szukać patosu w wojennych wyczynach, braterstwie i solidarności wobec wroga

Wojna wydaje się nam przeżytkiem xx wieku. Krwawe rewolucje, dyktatorskie rządy – przecież to wszystko już było i czemu miałyby powrócić?

(„Pamiętam, kiedy przeżycie każdego dnia było problemem, to cała kamienica żyła jak jeden człowiek, jak jedna rodzina”¹)? Przecież to były inne czasy, inny świat...

(„Tu otwierał się inny, odrębny świat, do niczego niepodobny; tu panowały inne, odrębne prawa, inne obyczaje, inne nawyki i inne odruchy”²).

W Polsce podejście do historii było przeróżne. Od negocjowania w PRL-u dokonania powstańców i ich roli w czasie wojny („Pod sąd skrytobójców z AK i NSZ, pomocników Hitlera”³) oraz ich prześladowania („Powstańcy w okresie stalinowskim byli gnębieni, wielu z nich siedziało w więzieniach, a prawie wszyscy mieli problemy z dostaniem się na studia i ze znalezieniem pracy”⁴), poprzez stopniowe ocieplanie ich wizerunku (po upadku PRL), aż po gloryfikację i wykorzystywanie ich symboliki przez prawicowe media (Wanda Traczyk-Stawska, ps. „Pączek”: „Dziś jest moda na Powstanie, młodzi noszą koszulki, odpalają race. Dla mnie to jest rozpacz, bo oni wszyscy chcą być bohaterami i walczyć, ale nie mają pojęcia o cenie, jaką zapłaciliśmy. To te bezimienne, zbiorowe groby mówią o tej cenie. (...) Wierzą w Boga, a zaprzeczają chrześcijaństwu. (...) Obcego nie wolno nienawidzić, tylko dlatego że jest obcy”⁵). Na szczęście powoli Polacy dojrzewają do prawdy. Próbujemy zachować niewygodny kompromis, znaleźć złoty środek pomiędzy tymi dwoma trendami. Bo wojna nie jest tak piękna, jak

1 Anna Świrszczyńska. *Strzelać w oczy człowieka*, <https://bit.ly/3RP3Fzx>.

2 G. Herling-Grudziński, *Inny świat*.

3 A. Cubata, *Kobiety 44*, s. 394.

4 *Ibidem*, s. 399.

5 *Ibidem*, s. 406.

zwykło się ją przedstawiać (co jeszcze miało sens w trakcie jej trwania – lekka propaganda była konieczna, żeby zagrzzać młodych ludzi do walki). Ale również – jakkolwiek brutalnie to zabrzmie – nawet ona miała swoje dobre strony (emancypacja kobiet, rozwój medycyny poprzez nietetyczne eksperymenty w Auschwitz itp.). Obecnie ważniejsze jest jej zohydzenie, prewencja, która sprawi, że nigdy już nie będzie konieczna walka za cenę ludzkiego życia (co nie znaczy, że powinniśmy umniejszać tych, którzy walczyli o wolną Polskę, bo ich celem nie była wojna, lecz pokój). Bo ta cena jest za wysoka. Coraz częściej pojawiają się publikacje, które nie boją się poruszać niewygodnych tematów (odromantyzować historię), takich jak gwałty, wszy, pchły, brak higieny, głód, dezercja, kolaboracja i wiele innych rys na idealnej powstańczej pocztówce. Jednak dużo straszniejsze wydaje się

Jednak dużo straszniejsze wydaje się opowiadanie o „wojennej normalności”, o tym, jak ludzie przyzwyczaili się do spadających bomb, do strzelania do wrogów, a z drugiej strony jak kurczowo trzymali się tego, co znali. Pijali z przyjaciółmi kawę zbożową, czytali książki, uczyli się języków, brali udział w wykładach, koncertach, spektaklach.

opowiadanie o „wojennej normalności”, o tym, jak ludzie przyzwyczaili się do spadających bomb, do strzelania do wrogów, a z drugiej strony jak kurczowo trzymali się tego, co znali. Pijali z przyjaciółmi kawę zbożową, czytali książki (które wypożyczało się z biblioteki pod zastaw), uczyli się języków, brali udział w wykładach, koncertach (czasami za scenę służyła beczka po kapuście), spektaklach. Niektórym

Jeszcze bardziej niż relacje powstańców uderzają te z obozów pracy. Pokazują, że człowiek do wszystkiego może się przyzwyczaić, ułożyć nowy kodeks moralny, że w przypadku pozbawienia prawa do realizacji podstawowych potrzeb fizjologicznych te wyższe nie mogą zostać spełnione.

starszym i dowódcom wydawało się to nawet niestosowne, ale to była inna rzeczywistość, a młodzi szybciej przywykali („- Gówniarze! Tu ludzie giną, a wy tańczycie! Otworzył okno i patefon wyrzucił na ulicę!⁶). Ten dysonans tworzył okropną groteskę, z jednej strony trup zgwałconej dziewczyny z szeroko rozłożonymi nogami i wyprutymi flakami, ludzie krzyczący na prowizorycznym stole operacyjnym, gdzie bez znieczulenia mają amputowaną nogę, z drugiej – peżetka robiąca kanapki z marmoladą dla żołnierzy, psikusy, moda powstańcza, radość z kąpeli, bunt w postaci makijażu (kobiety chciały się podobać kolegom) czy przegładanie się w prowizorycznym lusterku z rozbitego samolotu („Czekając w długiej kolejce po wodę, siadaliśmy na grobach – bo wszędzie były groby – i opowiadaliśmy dowcipy. W sytuacji zagrożenia człowiek po prostu broni się, by nie oszaleć⁷”).

Jeszcze bardziej niż relacje powstańców uderzają te z obozów pracy. Pokazują, że człowiek do wszystkiego może się przyzwyczaić, ułożyć nowy kodeks moralny, że w przypadku pozbawienia prawa do realizacji podstawowych

6 A. Jasińska-Matuszewska, <https://bit.ly/3xqHYh2>.

7 A. Cudała, *Życie codzienne powstańczej Warszawy '44*, Warszawa 2015.

potrzeb fizjologicznych te wyższe nie mogą zostać spełnione (piramida Masłowa). Fenomen człowieka zlagrowanego widzimy dobrze chociażby w *Opowiadaniach* Tadeusza Borowskiego czy *Innym świecie* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Jednak oprócz odczłowieczenia więźniów: golenia włosów, ubierania w pasiaki, odbierania im godności, system ten miał też dehumanizować samych skazujących i doprowadzić do degradacji więzi międzyludzkich (więźniowie byli w stanie za kawałek chleba złożyć donos na kolegę, z którym teoretycznie powinni czuć więź wobec wspólnego wroga). Strażnicy mieli być maszynami, martwymi katami wykonującymi wyroki ku czci fanatycznej idei. Kontrolowanym środowiskiem, w którym grupa studentów miała odgrywać więzienie: skazanych i strażników). Jego efekty były przerażające: „Amerykański psycholog tym samym zaobserwował, że ludzie zdrowi psychicznie w specyficznych warunkach mogą z powodzeniem wcielić się w role oprawców i ofiar. Powodów takich zachowań upatruje on nie w zaburzeniach ludzkiej psychiki, lecz we wpływie otoczenia na jednostkę”⁸. A trzeba powiedzieć, że eksperyment trwał sześć dni, a indoktrynacja przez lata. Ludzie, zarówno w hitlerowskich Niemczech, jak i w komunistycznym ZSRR, byli przekonani o słuszności idei i byli

Jednak oprócz odczłowieczenia więźniów: golenia włosów, ubierania w pasiaki, odbierania im godności, system ten miał też dehumanizować samych skazujących i doprowadzić do degradacji więzi międzyludzkich.

8 Wikipedia, hasło: stanfordzki eksperyment więzienny, <https://bit.ly/3UcbjWz>.

w stanie zrobić dla niej wszystko. Urządzali wyprawy krzyżowe na niewiernych, ale cel uświęcał środki, więc łudzili się, że zostaną rozgrzeszeni. W końcu komunizm obiecywał piękne rzeczy, arkadię, w której wszyscy będą równi i szczęśliwi, a nazizm – że dzięki eksterminacji ostatecznego zła („Rozwiązanie kwestii żydowskiej”) nie będzie już więcej głodu, niepełnosprawności, chorób, że przejdziemy ewolucję i staniemy się doskonali niczym bogowie (zerwiemy owoc z drzewa życia).

**Gdy wyobrazimy
sobie, jak wielkie
spustoszenie
w umysłach ludzi
zrobiła II wojna
światowa, to
narodowa terapia
wydaje się bardzo
dobrym pomysłem.
A tymczasem nie
było na to czasu**

my owoc z drzewa życia). Czy to nie było warte więcej niż ludzkie życie i ból? Ludzi nie otrzeźwiało nawet to, gdy sami padali ofiarą tego systemu. Nadal wierzyli, że to pomyłka albo że myśl jest dobra, tylko wykonanie złe. (Nawet dzisiaj niektórzy uznają, że to nie był prawdziwy socjalizm, i chcą powtórzyć lekcję historii). Zimbardo, psycholog przeprowadzający eksperyment stanfordzki, stwierdził, odwołując się do szokującej opinii publicznej incydentu w więzieniu Abu Ghraib, gdzie znęcano się nad więźniami podczas drugiej wojny

w Iraku, że zarówno żołnierzom, jak i więźniom potrzebna będzie opieka terapeutyczna, taka jak ta, którą zapewnił uczestnikom swojego eksperymentu, by nie doszło do tragedii i samobójstw, życia w potępieniu przez opinię społeczną, w poczuciu winy z powodu czynów, których dopuścić może się każdy w takich specyficznych warunkach⁹. Jednak to znowu jest mała skala, a gdy wyobrazimy sobie, jak wielkie

9 *Ibidem.*

spustoszenie w umysłach ludzi zrobiła II wojna światowa, to narodowa terapia wydaje się bardzo dobrym pomysłem. A tymczasem nie było na to czasu. Miasta legły w gruzach, wśród których gniły zwłoki, ludzie byli okaleczeni (amputowane kończyny, oparzenia, blizny), nawiedzały ich koszmary wymieszane ze wspomnieniami (gwałty, przeprawy kanałami, bomby, rozstrzelania, mordy), panował wielki głód i bieda.

Ludzie starsi często lekceważą młode pokolenia, nazywa się nas prześmiewczo „pokoleniem płatków śniegu”, ludzi delikatnych i przewrażliwionych, jednak wynika to z niezdrowego kontrastu wobec tamtych ekstremalnych warunków. Ludzie wychowani przez strauumatyzowane pokolenie przekazują swoją traumę pokoleniową dalej. A to był inny świat i dziś nie musimy już walczyć o przetrwanie, możemy wreszcie nauczyć się kochać, śmiać, płakać i doceniać każde z tych wrażeń. To jednak nie znaczy, że mamy zapomnieć („Ten, kto nie pamięta przeszłości, będzie skazany na to, że ją przeżyje powtórnie”¹⁰). Powinniśmy wykorzystać naszą wrażliwość i empatię, by te wydarzenia nigdy więcej nie miały miejsca. By nikt nigdy nie uznał, że poświęcenie ludzkiego życia jest konieczną ofiarą w imię wyższego dobra.

Obecnie dowiadujemy się, jak ważna jest to rola. Nasze pokolenie wychowało się już w wolnej Polsce, wielu nie zna jej sprzed wstąpienia do Unii i NATO. Czuliśmy się bezpiecznie pod amerykańską egidą, wierząc, że nic złego nie może się wydarzyć. Przynajmniej nie w Europie, a to jest najważniejsze. Jednak dziejące się w tym momencie wydarzenia dają

10 Myśl George’a Santayany, Wikicytaty, <https://bit.ly/3QItT5f>.

nam sporo do myślenia na ten temat. Wojna w Ukrainie nie dość, że przypomniła o dawnych bliznach, to nakazała nam zadać sobie też pytanie o własne bezpieczeństwo. Czy USA będą lepszym sojusznikiem niż Francja i Wielka Brytania w 1939 roku? Na jaką formę pomocy się zdobędą? W końcu słynny artykuł piąty Traktatu Północnoatlantyckiego oszczędza nam konkretów, a stwierdzenie „działania, jakie uzna się za konieczne” jest bardzo enigmatyczne, bo tak naprawdę obejmuje wypowiedzenie wojny, pomoc humanitarną i w końcu pomoc zbrojną. Owszem, w przypadku, gdyby NATO nie pokazało stanowczo, że nie godzi się na naruszanie jego granic, i użyło wszystkich dostępnych środków, by temu przeszkodzić, to niewątpliwie byłaby to rysa na wizerunku, a tym samym koniec samej organizacji. W końcu całość opiera się na zaufaniu, że w razie potrzeby ta oczekiwana pomoc zostanie udzielona. Jednak musimy pamiętać, że USA nie są już hegemonem. Chiny przegoniły je w wojnie handlowej, a obecnie toczy się między nimi walka o wpływy. Podczas gdy Stany wyhamowują, Chiny pną się w górę, a ich nowym pomysłem na ocieplenie wizerunku i poszerzenie wpływów jest Nowy Jedwabny Szlak.

Więc jak łatwo zauważyć, wojna była i jest aktualnym tematem. Może jest to w naszych genach, jakiś zwierzęcy pierwiastek walki o przetrwanie. Jednak nie jesteśmy zwierzętami, mamy władzę nad naszym umysłem. Mamy potrzebne informacje i powinniśmy jako społeczeństwo wyciągnąć wnioski. Tak by historia nie zatoczyła koła. Nie powinniśmy wypierać się naszych uczuć, bo to one robią z nas ludzi, sprawiają, że nawet w naszym oprawcy nie widzimy tylko wroga, ale również ofiarę systemu i narzuconej roli społecznej. Nie, nie znaczy to, że powinniśmy wszystkie

bestialskie czyny wybaczać. Nie wolno nam powiedzieć, że „rozumiemy”, bo wtedy przyznalibyśmy, że w ekstremalnych warunkach możemy się godzić na podwójną moralność. Zło jest złe, a to, że wiemy, z czego wynika, ma nam pomagać go unikać, a nie je rozgrzeszać. Bo zło nigdy nie śpi, tylko czasem – jak pokazują aktualne wydarzenia – zmienia formę. „Bakcyl dżumy nigdy nie umiera i nie znika nadejdzie (...) być może dzień, kiedy na nieszczęście ludzi i dla ich nauki dżuma obudzi swe szczury i pośle je, by umierały w szczęśliwym mieście”¹¹.

11 A. Camus, *Dżuma*.

Więc jak łatwo zauważyć, wojna była i jest aktualnym tematem. Może jest to w naszych genach, jakiś zwierzęcy pierwiastek walki o przetrwanie. Jednak nie jesteśmy zwierzętami, mamy władzę nad naszym umysłem.

Miasto

DOMINIKA WALCZAK

Zawiercie

II Liceum Ogólnokształcące
im. Heleny Malczewskiej

Powrót do Miasta nie był tak spektakularny, jak sądziłam jeszcze kilka godzin wcześniej. Przekroczenie niewidzialnej granicy wyznaczonej przez znak drogowy witający mnie w stolicy sprawiło, że ostatecznie pozbyłam się złudzeń. W retrospekcji muszę przyznać, że taki obrót spraw był raczej oczywisty, w końcu to nie moje miasto. Zdarzyło mi się odwiedzić je zaledwie kilka razy przed „tamtym wydarzeniem”. Przez wiele miesięcy żywiłam przekonanie, że pomimo najszczerzych wysiłków mieszkańców bez trudu odnajdę pamiątki niegdysiejszych zniszczeń. Jednak ta antycypacja nie znalazła pokrycia w rzeczywistości. Porównanie tej sytuacji z szukaniem czterolistnej koniczyny lub leprechaunskiego garnka złota na końcu tęczy jawi się wręcz kuriozalnie. Przewrotnie to właśnie uczucie farsy towarzyszyło mi w pierwszych godzinach eksploracji.

**Powrót do Miasta
nie był tak
spektakularny,
jak sądziłam
jeszcze kilka
godzin wcześniej.
Przekroczenie
niewidzialnej
granicy wyznaczonej
przez znak drogowy
witający mnie
w stolicy sprawiło,
że ostatecznie
pozbyłam się
złudzeń.**

**Każda skaza
w kamieniu,
nieobecność
ławki, zmiana
lokalizacji wejścia
do podziemnej
stacji prowadziła
do kontemplacji
możliwego
tragicznego
scenariusza
i uziemiającej
realizacji.**

Każda skaza w kamieniu, nieobecność ławki, zmiana lokalizacji wejścia do podziemnej stacji prowadziła do kontemplacji możliwego tragicznego scenariusza i uziemiającej realizacji. Przecież taki uszczerbek mógł być równie dobrze zeszlotygodniowym manifestem miejscowego wandalą. Wszelka dysharmonia w położeniu moich dawnych punktów orientacyjnych najprawdopodobniej wynikała z korzystniejszego planu architektonicznego dzielnicy. Oczywiście mam tu na myśli szczegóły. Zniszczony gmach muzeum, pomnik na skwerze czy zawalone schody do

opery nie umknęły uwadze prasy i jeszcze tego samego dnia, w którym świadectwo kulturalne tych komponentów legło w gruzach, zostały one skrupulatnie udokumentowane. Prawdą jest jednak, że ich znaczenie pozostało zbyt niebagatelne, by zespół renowatorów mógł dopuścić do choćby najmniejszego odstępstwa od pierwotnej formy. Niektóre dzieła sztuki zostały stracone bezpowrotnie, a odbudowane zabytki nie są oryginałem. A przynajmniej nie będą nim do kolejnego „tamtego wydarzenia”. Takiego obrotu spraw nie dało się uniknąć. Kluczowa jest jednak inna kwestia. Za zabytkami tęskni kustosz muzealny, historyk, znawca sztuki, minister kultury, emerytka przychodząca co miesiąc na tani spektakl teatralny. Przeciętny, zagubiony człowiek rzadko ma okazję przejmować się zapomnianym dziełem sztuki, zobaczonym przed laty na wystawie. Sentyment utrudnia podnoszenie się z kolan.

Istotę sprawy ujęła konwersacja, którą przeprowadziłam z Panem N. Po długim namyśle uznałam, że aby zapewnić moim rozmówcom prywatność i uszanować ich komfort, będę się posługiwać jedynie ich inicjałami. Zabieg ten pozwoli Państwu na uniwersalizację opisanych przez nich przeżyć, ponieważ każda historia, choć indywidualna, powieła pewien schemat ludzkiego cierpienia. Cierpienia pełnego niuansów tonących w morzu „poważniejszych”, „bardziej newralgicznych” spraw.

Pana N. miałam przyjemność poznać podczas lokalnego happeningu artystycznego w niewielkiej przygranicznej miejscowości. Kilka lat wcześniej ukończył studia, które był zmuszony odbyć poza swoim lokalnym uniwersytetem. Wielu ludzi okazywało mu w tamtych latach wsparcie, jeszcze więcej zarzucało, że pozbawia młodzież pracy i miejsc na uczelniach. Oskarżenia te były doprawdy kuriozalne. Podczas niezobowiązującej rozmowy przy kawie zadałam mu nurtujące mnie pytanie:

- Wróciłeś z dyplomem do domu?
- Do domu? Proszę... A gdzie to?

Ta odpowiedź wydała mi się przerażająco oczywista. Że też nie wpadłam na to wcześniej. Po „tamym wydarzeniu” naprawdę trudno zrozumieć słowo „dom”. Bo czy opuszczony kraj, rozbitą rodzinę, zniszczony pokójk dziecięcy można tak jeszcze nazywać? Czy jest nim raczej miejsce

Podczas niezobowiązującej rozmowy przy kawie zadałam mu nurtujące mnie pytanie:

- Wróciłeś z dyplomem do domu?

- Do domu? Proszę... A gdzie to?

uchodźstwa, miejsce naszego planowo przedłużonego nieplanowanego pobytu? Poczucie zagubienia było tylko do bólu przewidywalnym skutkiem. Ciekawość skłoniła mnie jednak do drażenia tematu.

- To znaczy do Miasta. Odwiedziłeś je po wszystkim?

- Tak, wróciłem do niego na kilka tygodni. Ale nie byłem w stanie w nim zostać.

- Przez traumę?

Roześmiał się. Konfuzja spowodowana abstrakcyjną reakcją na zadane przeze mnie pytanie nie przysłoniła mi szczerości tego śmiechu. W tych czasach rzadko można usłyszeć tak ciepły i radosny dźwięk podczas rozmowy o Mieście. Szczególnie gdy pada z ust jego mieszkańca.

- Raczysz żartować. Trauma jest wszędzie.

- Więc dlaczego?

- To bardzo proste: zabrali moją latarnię.

- Słucham?

- Moją latarnię uliczną. Nie sądzę, żeby kiedykolwiek działała, pewnie nie była nikomu potrzebna. Ale ja ją lubiłem. Nabazgrałem na niej wyznanie miłosne dla mojej dziewczyny. No cóż... nie ma dziewczyny, nie ma wyznania.

Nie sądzę, bym jeszcze kiedykolwiek spotkała Pana N. Nie sądzę też, że Pan N. spotka kiedyś swoją dziewczynę. Być może istnienie tego mężczyzny nie jest dla większości priorytetowe. Mimo to sama uważam, że nasza konwersacja jest kluczowa dla zrozumienia pojęcia straty. Choćby na miejscu starej latarni znalazła się nowa, z czystego złota, nie miałyby ona żadnej wagi dla mojego rozmówcy. Nawet najbardziej

misterne zdobienia na odnowionych fasadach kamienic Miasta nie zastąpią nadgryzionych zębem czasu budowli. Nic tak nie niszczy człowieka pragnącego powrotu do rutyny, jak nienaturalna świeżość wdzierająca się do jego przestrzeni.

Ponowną wizytę w Mieście starałam się odwlec przez wiele miesięcy. Prawdopodobnie nie nastąpiłaby jeszcze przez długi czas, gdyby nie umówione spotkanie z dawną znajomą. Postanowiłyśmy nadrobić stracone lata. Nie miałam zamiaru decydować się na tę lokalizację, uznaliśmy jednak wspólnie, że będzie ona najbardziej stosowna.

Wspomnienia łatwiej posklejać w bliskim im miejscu. W ten właśnie sposób straciłam wszelką zdolność ucieczki przed nieuniknionym i musiałam w końcu stawić czoła rzeczywistości. Nie jestem pewna, co było gorsze: moja imaginacja wmuszająca w mój umysł obraz godnych politowania ruin czy ta nieznośna niezmiennność otoczenia, jego nieskazitelne piękno, niczym artystyczna kopia przeszłości?

Po wspólnym obiedzie udałyśmy się na spacer do parku. To właśnie tam ślady „tego wydarzenia” były widoczne jak na dłoni. Odbudowa budynków wydaje się banalna w porównaniu z desperacką próbą ratowania dzieła natury. Prędkość wznoszenia gmachów jest zależna od człowieka i jego maszyn. O wzroście drzew nie da się powiedzieć tego samego.

Po wspólnym obiedzie udałyśmy się na spacer do parku. To właśnie tam ślady „tego wydarzenia” były widoczne jak na dłoni. Odbudowa budynków wydaje się banalna w porównaniu z desperacką próbą ratowania dzieła natury.

Dopiero jej wygląd
nosił ślady zmian.
Jej cera była
o odcień bledsza,
niż zapamiętałam,
oczy nosiły w sobie
matowy pierwiastek,
jakby cały czas
spoglądała w dal.
Kiedy popołudniowe
światło padało
na jej blond włosy,
mogłam zauważyć
siwe pasmo na
zdecydowanie zbyt
młodej głowie.

mogłam zauważyć siwe pasmo na zdecydowanie zbyt młodej głowie. Opowiedziałam jej historię Pana N. i jego latarni. Nasza rozmowa płynnie przeszła od osób zagubionych do tych, które mają dom, ale do niego nie powróciły.

Same decydują, jak szybko ich gałęzie zaczną się piąć w stronę nieba. Co kilka alejek naszym oczom ukazywały się łąty sadzonek. Kojarzyły mi się z widokiem pól z lotu ptaka. Ciekawa sprawa. Czy park też tak wygląda dla pasażerów samolotów?

B. nie zmieniła się wiele od naszego ostatniego spotkania. Śmiała się tak samo, mówiła w podobny sposób, jej gesty były niezmiennie, ubierała się w tym samym stylu, asymilując jedynie niektóre z nowszych trendów. Dopiero jej wygląd nosił ślady zmian. Jej cera była o odcień bledsza, niż zapamiętałam, oczy nosiły w sobie matowy pierwiastek, jakby cały czas spoglądała w dal. Kiedy popołudniowe światło padało na jej blond włosy,

– A tobie ktoś zaginął?

– Nie, mnie tylko poumierali. Ale kuzynce zaginął narzeczonny. Jego rodzice zachorowali w pierwszym kwartale, a ona nie była żoną, więc nikt jej nie wysyłał pism. Ona nadal czeka, aż wróci, ale ja myślę, że on się po prostu nie chce znaleźć.

– Nie wierzysz, że ją kochał?

- Ja już teraz w nic nie wierzę, ale że ją kochał, tego akurat jestem pewna. Myślę, że właśnie dlatego nie wróci. Jak kogoś kochamy, to czasami lepiej do niego nie wracać. Oszczędzamy tym sobie nawzajem rozczarowania. Wiesz, on zawsze był taki zabawny, beztroski, nie lubił rozmawiać o poważnych sprawach. I wydaje mi się, że moja kuzynka tak by go chciała zapamiętać.
- Chyba masz rację.

Coś jednak w jej słowach nadal mnie nurtowało. Kiedy ludzie znajdują się w trudnej sytuacji, bardzo łatwo im zyskać wiarę. Uchwycą się każdej nadziei. Nigdy nie zastanawiałam się, co się dzieje, gdy nadzieja nie jest im już potrzebna.

- W nic nie wierzysz?
- W nic. Kiedy w coś wierzyłam, wszystko było nie tak. Żadna dobra rzecz, w którą wierzyłam, nigdy się nie wydarzyła. Ale kiedy tylko pomyślałam o czymś strasznym, to pojawiało się zaraz przede mną. Więc postanowiłam, że nie będę wierzyć w nic. I teraz nic się nie dzieje.

Te dwie rozmowy i mój powrót do Miasta pozwoliły mi spojrzeć na skutki „tamtego wydarzenia” z nieco innej perspektywy. Spodziewałam się spektakularnych zmian, ideologii idącej krok w krok za pamięcią bohaterów, czekałam na wybuch płaczu, drgawki przerażenia. Ale nie było mi dane zobaczyć żadnej z tych

**Kiedy ludzie
znajdują się
w trudnej sytuacji,
bardzo łatwo
im zyskać wiarę.
Uchwycą się każdej
nadziei. Nigdy nie
zastanawiałam się,
co się dzieje, gdy
nadzieja nie jest
im już potrzebna.**

Ci ludzie wyraźnie mają własne, „trywialne” problemy.

Spalone zdjęcie zmarłego męża, nieotrzymane listy, ciszę w mieszkaniu, wycięte drzewo z wrytym inicjałem, most bez kłódki lub brak latarni.

rzeczy. Miasto tętniło życiem. Gdybym przed „tamtym wydarzeniem” zapadła w śpiączkę i po wybudzeniu z niej postanowiła przejść się dawnymi ulicami, jestem przekonana, że nie zauważyłabym różnicy. Dopiero przyjrzenie się mieszkańcom pozwala wyłapać subtelne niuanse świadczące o jakiejś anomalii. Wszyscy są jakby bardziej zabiegani, trochę bardziej skupieni, nieco bardziej oderwani od swojego otoczenia. Czasem na ławce można zobaczyć kogoś zbyt zgarbionego, z opadniętymi

ramionami i wzrokiem utkwionym w miejscu istniejącym tylko dla niego. Kogoś, kto nie robi dosłownie nic, pozostaje więźniem w jednym punkcie w czasie i zdradza go tylko zagubiony wyraz twarzy.

Ci ludzie wyraźnie mają własne, „trywialne” problemy. Spalone zdjęcie zmarłego męża, nieotrzymane listy, ciszę w mieszkaniu, wycięte drzewo z wrytym inicjałem, most bez kłódki lub brak latarni. Nie wiem, co trzyma ich przy życiu w tej walce. Według mojej prywatnej hipotezy tym czynnikiem jest upór. Odmawiają poddania się drobnym problemom, chwilom zawahania z czystej przekory. Nie dopuszczają do siebie myśli o dezercji. Mogłabym nazwać to oporem skierowanym w stronę mniej okrutnego wroga. Ich wcześniejszy oponent zwykł wymierzać ciosy jeden za drugim. Obecny przeciwnik wydaje się pełen zrozumienia i litości. Trudno nazwać wrogiem kogoś, kto na kształt ducha podąża za nimi niczym sen i szepcze kojące frazesy

do ucha. Pozornie dbając o ich dobro, nakłania do poddania się myśli o rezygnacji. „Tak będzie łatwiej, nie będziesz już się martwić” – mówi. Pomimo pokusy nie przestają się bronić. Najwyraźniej zdolność przetrwania ludzi przewyższa najsmielsze oczekiwania w czasach, w których ich osobista wojna nadal trwa.

Przebudzenie z letargu

JAN LEDA

Dąbrowa

Liceum Ogólnokształcące
im. Marii Magdaleny w Poznaniu

Nassim Taleb w swojej książce *Czarna łabędź* postawił tezę, że na wielu płaszczyznach życia pojawiają się sytuacje niemożliwe do przewidzenia, które całkowicie odwracają bieg wydarzeń lub znacznie je zmieniają. Na przestrzeni ostatnich kilku lat miało miejsce wiele przełomowych momentów w historii, które można by zdefiniować jako „czarnego łabędzia”. Jednak dopiero historycy za kilka pokoleń będą w stanie ocenić, czy katalizatorem diametralnej zmiany na świecie była pandemia COVID-19, czy wojna w Ukrainie. Jednak to, co zostanie w nas, pokoleniu Z, po wojnie, to zakończenie pewnego etapu.

24 lutego ostatecznie oznajmiono nam, że świat, w którym spędziliśmy swoje dziecięce lata, już nie istnieje i na pewno nie wróci. Żeby zrozumieć kontekst, w jakim młody człowiek, urodzony w latach 1995–2005, widzi to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, trzeba popatrzeć na jego wczesne lata rozwoju, a raczej na to, co działo się wtedy na świecie, w Europie czy w Polsce. Bardzo dużym skrótem

Na przestrzeni ostatnich kilku lat miało miejsce wiele przełomowych momentów w historii, które można by zdefiniować jako „czarnego łabędzia”.

i być może zniewagą dla ofiar wielu zamachów i wojen na Bliskim Wschodzie byłoby stwierdzenie, że nie działo się nic. Lecz taka jest prawda z perspektywy dziecka w wieku do 10 lat urodzonego w krajach rozwiniętego Zachodu. Żadne wydarzenie nie zagrażało jego bezpieczeństwu, nie sprawiło, że ludzie wokół nagle zaczynali panikować i w pośpiechu robić zapasy. Można by powiedzieć, że ta generacja dorastała w błogich czasach, jakich na kontynencie europejskim, a szczególnie w Polsce, nie widziano bardzo dawno. Hasło *Nigdy więcej wojny* wpajane na lekcjach historii bez względu na poziom edukacji, wydawało się oczywiste i niepodważalne. Okropieństwa dwóch wojen światowych są echem mrocznych dziejów, które nie mają prawa wrócić, ponieważ wszyscy na świecie nauczyli się, że nie ma w militarnych starciach narodów żadnej korzyści dla nikogo. I tak wy-

Hasło *Nigdy więcej wojny* wpajane na lekcjach historii bez względu na poziom edukacji, wydawało się oczywiste i niepodważalne. Okropieństwa dwóch wojen światowych są echem mrocznych dziejów, które nie mają prawa wrócić.

glądały wczesne lata zdecydowanej większości młodych ludzi. W ostatnich dniach lutego 2022 roku to się skończyło. Zakończyła się era przewidywalności, światowego hurraoptymizmu na każdy następny rok czy etap. Nic teraz dla pokolenia Z nie jest przewidywalne. Granice, jakże dobrze zacierane w strefie Schengen, nabrały nowego znaczenia i są widoczne dla młodych jak nigdy dotąd. Dużo większe znaczenie ma przynależność narodowa i wiara w swój naród, co pokazują Ukraińcy, każdego dnia bohatercko walczący z agresorem na wszystkich frontach. Kiedyś byliśmy obywatelami Europy,

a potem Polski i NATO. Teraz zrozumieliśmy, że nasze bezpieczeństwo gwarantuje nam NATO i obecność naszego kraju w nim. Wartości odsuwane na dalszy plan przez globalistyczną stronę sceny politycznej po wybuchu wojny nawet wśród tej grupy ideowej wróciły do łask i sprawiły, iż z terminami: Polak, Polska, Ojczyzna, zaczęło być kojarzonych coraz więcej pozytywnych myśli oraz uczucie przywiązania i przynależności. Kryzysy spajają ludzi, a właśnie spojenie jest tym, czego brak zarzucano młodym ludziom.

Europa w trakcie zimnej wojny była podzielona, ale paradoksalnie największą spuścizną tamtego okresu jest decyzja podjęta w duchu jednoczenia. I nie jest to lądowanie człowieka na Księżycu, lecz podpisanie traktatu helsińskiego. 35 państw Europy zawarło umowę, która zapewniła nienaruszalność granic państw europejskich i poszanowanie ich suwerenności. Podczas gdy 1 sierpnia 1975 roku spełniała się piękna wizja Urho Kekkonena, 24 lutego 2022 roku spełnił się jego największy koszmar. Duch Helsinek, według którego kształtowała się polityka międzynarodowa przez ostatnie 47 lat, został zabity w wyniku jednej decyzji. Wojna w Ukrainie zmieniła wszystko, ponieważ po tylu latach względnego spokoju w historycznie najbardziej burzliwym rejonie świata i po poświęceniu setek bohaterów dyplomacji

Wojna w Ukrainie zmieniła wszystko, ponieważ po tylu latach względnego spokoju w historycznie najbardziej burzliwym rejonie świata i po poświęceniu setek bohaterów dyplomacji i polityki pokój, który wszyscy mieli za paradygmat XXI wieku, stał się znowu towarem deficytowym.

i polityki pokój, który wszyscy mieli za paradygmat XXI wieku, stał się znowu towarem deficytowym. Jednak gdy aktualny samozwańczy car Rosji próbował uargumentować atak na Ukrainę, jednym z głównych filarów jego usprawiedliwienia była ekspansja NATO. Kilka dni później stało się jasne, że chce z pozycji siły wynegocjować neutralność Ukrainy i zrobić z nią to samo, co wiele lat wcześniej zrobiło porozumienie o „obopólnej przyjaźni fińsko-sowieckiej”,

Ta idea przynależności do Zachodu, do Unii Europejskiej była na tyle silna w sercach protestujących w Kijowie, że doprowadziła do obalenia Janukowycza.

w ramach którego Finlandia w zamian za nieagresję Rosji zobowiązała się być neutralna i powstrzymywać wszystkie ataki na Związek Radziecki przeprowadzone przez terytorium fińskie. Tym razem, na jego nieszczęście, nie udało się wymusić na odważnym narodzie ukraińskim takiej gwarancji. Tło historyczne zostało przeze mnie wyłożone w celu zobrazowania pewnych zależności między nastawieniem Rosji do Zachodu w roku 1939 i teraz. Zawsze to Rosjanie wymagali od innych gwa-

rancji bezpieczeństwa, jednakże wtedy Finlandia nie miała wyboru i dla własnego dobra została zmuszona do przystania na takie warunki. Ukraina miała wybór, de facto bardzo jasno podkreśliła, w którym kierunku zmierza, podczas Euromajdanu w 2013 i 2014 roku. Ta idea przynależności do Zachodu, do Unii Europejskiej była na tyle silna w sercach protestujących w Kijowie, że doprowadziła do obalenia Janukowycza, a teraz idea wolności i przynależności do państw wolnych w Unii Europejskiej i NATO wbrew przeciwnościom spycha wojska rosyjskie coraz bliżej granicy kraju, z którego

przybyły. I kolejną zmianą, jaką nieświadomie wywołał człowiek odpowiedzialny za to całe zło, jest może chwilowy, ale jednak powrót silnej Europy w kontekście integracyjnym, ale również militarnym. Unia zaczyna się dozbrajać, jej członkowie pomagają sobie militarnie i nawet kraje, które uznawane były wcześniej za cichych popleczników polityki Kremla, są zmuszone brać udział w tej integracji. Właśnie Niemcy po swoim 80-letnim pacyfistycznym okresie ogłosiły pierwszy od dawna plan dozbrajania się. Finlandia i Szwecja wyraziły chęć dołączenia do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Kraje dotychczas czerpiące dumę i korzyści ze swojej neutralności zmieniły nastawienie w wyniku agresji Rosji. Architekci brutalnej napaści na Ukrainę osiągnęli efekt odwrotny do zamierzonego, czyli bardziej zjednoczoną Europę oraz powiększoną granicę z NATO o blisko 1300 km. Zmilitaryzowana Unia zmieni układ sił na świecie. Dotychczas trzymająca się z boku w amerykańsko-chińsko-rosyjskim wyścigu Europa po sromotnej klęsce Rosji i niemalże jej bankructwie ma dużą szansę na to, by zająć jej miejsce w rywalizacji mocarstw. Dotąd było to niemożliwe ze względu na kiepską integrację militarną i niedocenianie potencjału państw członkowskich – miejmy nadzieję powiększonych wkrótce o Ukrainę – jako jedności. Teraz w wyniku działań podjętych przez Unię Europejską ta sytuacja może się znacząco zmienić. Pozostaje pytanie: czy duch Helsinek

Unia zaczyna się dozbrajać, jej członkowie pomagają sobie militarnie i nawet kraje, które uznawane były wcześniej za cichych popleczników polityki Kremla, są zmuszone brać udział w tej integracji.

ma szansę wrócić, na przykład w postaci Helsinek 2.0? Od zakończenia II wojny światowej do podpisania traktatu minęło 30 lat. Miejmy nadzieję, że teraz nie będziemy musieli czekać tak długo. Jednak niestety z dużą dozą przekonania możemy stwierdzić, że bez zmiany myśli politycznej na szczytach władzy w Rosji nawet Helsinki 5.0 nie dadzą dużo gwarancji, a na to możemy jeszcze długo poczekać.

Świat przez ostatnie 30 lat rozwijał się pod sztandarem braku granic, wolnego handlu, relatywnie wolnego przepływu siły roboczej oraz usług.

Świat przez ostatnie 30 lat rozwijał się pod sztandarem braku granic, wolnego handlu, relatywnie wolnego przepływu siły roboczej oraz usług. W dużym skrócie: panował globalizm ekonomiczny, kraje wysoko rozwinięte polegały na imporcie żywności, by nie zużywać swoich zasobów pracowniczych, Europa i USA bazowały na masowej i taniej

produkcji w Chinach. Państwo Środka bazowało na ropie, gazie i węglu z krajów ościennych. Praktycznie zapomniany został model samowystarczalnego organizmu, w którym rzeczywiście dany kraj odpowiada za wszystkie aspekty produkcji, od żywności, przez energię, aż po zaawansowaną technologię.

Jednak w momencie, gdy jeden z największych eksporterów zbóż napada na drugiego, równie dużego, dogmaty, według których świat postępował, znacząco się zmieniają. Polskie rolnictwo, mocno cierpiące z powodu niskich cen zbóż, przeżyje swój renesans wraz ze wzrostem cen i znacznie bardziej unowocześnioną gospodarką agrarną. Jakkolwiek poszkodowane będą kraje już znajdujące się w złej sytuacji

ekonomicznej. Mowa tu o Afryce, gdzie niektóre państwa są uzależnione od importu zbóż z Rosji czy Ukrainy, jak na przykład Somalia czy Benin. Brak żywności lub jej bardzo duży niedobór zahamuje być może na całe dekady rozwój wschodzących rynków, a co za tym idzie – ludzi z nimi związanych. Wojna pogłębi nierówności społeczne między kontynentami. Bogata Europa i Stany Zjednoczone zacisną trochę pasa, ale bardzo szybko zmieniają szlaki handlowe oraz dostawców i odczują jedynie inflację, podczas gdy kraje afrykańskie rzeczywiście odnotują braki podstawowych produktów.

Globalizm przez długi czas dawał możliwości szukania i usprawniania sposobów pozyskiwania dóbr oraz bogacenia się narodów. Teraz, gdy każda grupa wpływów martwi się tylko o własny los, te bogatsze nacje, czyli rozwinięty Zachód, nie odczuwają rosnących dysproporcji między kontynentami nawet w promilu tak mocno jak kraje rozwijające się. O ile stwierdzenie, że wojna w Ukrainie, a konkretniej postawa Rosji, zakończyła epokę globalizmu, jest mocno na wyrost, o tyle bardzo prawdopodobne jest, że zatrzymała ją na dłużyjszy czas. Nie możemy jasno określić, kiedy ta era świata bez granic wróci ani tym bardziej w jakim kształcie. Być może nawet po wojnie blokada gospodarcza Rosji zostanie na dłużej, przynajmniej do czasu zmiany władzy na Kremlu.

Dość niefortunne jest w tym kontekście przywoływanie Włodzimierza Lenina, jednak nie można mu odmówić niezwykłego celnego spostrzeżenia: „Zdarzają się całe dekady, gdy nic się nie dzieje, a potem nadchodzą tygodnie, w trakcie których dzieje się więcej niż przez poprzednie dekady”. Agresja Rosji na Ukrainę, zbrodnie dokonane przez Rosjan

**I całe szczęście,
że lekcje wpajane
każdemu Polakowi
nie były tylko
bezrefleksyjnymi
farmazonami,
lecz wniknęły
w sumienia tak
wielu z nas. Młodzi
Polacy poczuli
się powołani
do działania na
rzecz innych ludzi.
To, co – miejmy
nadzieję – w nas
zostanie po wojnie,
to przywrócenie
ducha wspólnoty
i oddolnej siły
narodu, która
w nas jest.**

innych ludzi. To, co – miejmy nadzieję – w nas zostanie po wojnie, to przywrócenie ducha wspólnoty i oddolnej siły narodu, która w nas jest. Co udowodniliśmy, gdy w ciągu kilkunastu godzin miliony obywateli naszego kraju zaangażowały się w zbiórki i pomoc uchodźcom z Ukrainy.

w Buczy i Borodziance były nie tylko przykładem bestialstwa i złamaniem wszelkich reguł, jakie panowały na świecie po 1945 roku. Reguł, do których każde następne pokolenie było przyzwyczajane. W ciągu miesiąca traktaty, deklaracje i zapewnienia pielęgnowane przez kilkadziesiąt lat legły w gruzach. Jedyne, co powinno podtrzymywać na duchu, to niezwykła solidarność Europy w obliczu realnego zagrożenia.

Wielu liderów wolnego świata wzięło sobie do serca fragment legendarnego już wystąpienia dr. Marianna Turskiego podczas obchodów 75. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau, w którym powiedział: „11. przykazanie – nie bądź obojętny”. I całe szczęście, że lekcje wpajane każdemu Polakowi nie były tylko bezrefleksyjnymi farmazonami, lecz wniknęły w sumienia tak wielu z nas. Młodzi Polacy poczuli się powołani do działania na rzecz

Bibliografia

N. Taleb, *Czarny łabędź. Jak nieprzewidywane zdarzenia rządzą naszą rzeczywistością.*

Polski przekład treści Aktu końcowego konferencji helsińskiej:
<https://bit.ly/3LjbQBN>.

Treść traktatu YVE 1948: <https://bit.ly/3BJ9RDn>.

Statystyki dotyczące importu pszenicy z Ukrainy i Rosji – Statista, baza danych UN Comtrade.

Cytat z dr. Turskiego pochodzi z jego wystąpienia, którego treść jest dostępna na stronie Muzeum Polin.





Obudzeni z „otępienia”



JAKUB IGLEWSKI

Jelenia Góra

II Liceum Ogólnokształcące
im. C. K. Norwida

To była cudowna czerwcową noc zaledwie dwa lata temu. Festiwal entuzjastów podróży i fotografii zorganizowany u stóp Karkonoszy. Niesamowici ludzie, wyjątkowa atmosfera. Na scenę wchodzi nowa prelegentka, Agata Grzybowska, fotoreporterka. Będzie mówiła o tym, co widziała podczas walk na Majdanie i we wschodniej części Ukrainy. Z ekranu wylewa się krew, ogień niemalże smaga swoimi językami widownię. Obraz zrozpaczonego, zdewastowanego świata, tak nieodległego przecież od naszych domów, był druzgocący, a mimo empatii, zrozumienia i współczucia dla obywateli Ukrainy zdecydowana większość słuchaczy wyparła wszystko, co tak dobitnie miały przekazać te fotografie. Na zdjęcia patrzyło się jak na relikwiarz wojennego świata, jak na ostatnie ujęcia obrazu rzeczywistości pochłoniętej przez przemoc i cierpienie. Przecież takie rzeczy się już nie zdarzają, nie w tej części świata, nie w XXI wieku... Tamto to był już na pewno koniec, nikt przecież nie skaże ponownie ludzi na takie cierpienia...

24 lutego 2022 roku widmo regularnej wojny ponownie spłynęło na Europę. Najgorsze scenariusze urzeczywistniły się wraz z rozkazem ataku wydanym wojskom rosyjskim. I znowu społeczeństwo zakrzyknęło, że to niewyobrażalne, że tu, że teraz stajemy w obliczu bestialskiej inwazji.

Co prawda równie szybko narodziły się liczne inicjatywy skierowane na udzielanie wszelkiej pomocy, szczególnie tej humanitarnej, gdy okazało się, że wojna – również w dzisiejszym mniemaniu – to po prostu bestialskie kroczenie po trupach do celu. Postawa Ukrainy w tej rzeczywistości, choć była racjonalnie oczywista, polegająca na obronie swojego terytorium i tożsamości narodowej, i tak wprowadziła w podziw cały świat, który nieustannie obserwuje heroizm walczących o swój kraj Ukraińców. Tymczasem prawdziwy sprawdzian właśnie pisze reszta świata. Dokładnie teraz globalne mocarstwa, ale też małe kraje i zwykli ludzie, podchodzą do egzaminu, który sam w sobie nie ma jednolitego klucza odpowiedzi, ale ukształtuje się on w miarę rozwoju wydarzeń.

Rozpatrując przemiany świata wywołane wybuchem wojny, należy na nie patrzeć osobno, gdyż każde wydarzenie może mieć dwie różne strony. W ostateczności, niezależnie od rozstrzygnięcia wojny w Ukrainie – o ile o takim w ogóle będziemy mogli mówić – na pierwszy plan ponownego układania stosunków międzynarodowych będą wysuwały się dylematy na pograniczu sfer gospodarczej i społecznej.

Dotychczasowe sankcje wobec Federacji Rosyjskiej głównie uderzały w segment ekonomiczny, na początku próbując niejako przestraszyć i zniechęcić Rosjan do eskalacji konfliktu, a następnie uderzyć bezpośrednio w silne gałęzie gospodarcze Moskwy, aby wyhamować brutalną maszynę wojenną. Choć o sile i skuteczności wprowadzonych sankcji można dyskutować, należy również pamiętać o społecznej stronie konsekwencji, które spotkały Rosjan. Wolne media, w szczególności media społecznościowe, stały się ogromnym

megafonem dla globalnego społeczeństwa, wyrażającego pogardę dla działań agresora. Tam, gdzie nie docierała rosyjska propaganda, niemalże jednogłośnie mówiło się kategoryczne NIE! dla wojny i ludobójstwa, które dzieje się na naszych oczach.

Ponownie niestety prędzej czy później, w mniejszym lub większym stopniu część globalnego społeczeństwa nie tyle będzie chciała wyprzeć prawdę związaną z atakiem wojsk rosyjskich na Ukrainę, ile pozwoli sobie zapomnieć pewne fakty oraz przebieg wydarzeń i tym samym coraz pobłażliwiej patrzeć będzie na istotę problemu. Z biegiem czasu zatem naturalna będzie tendencja niektórych krajów do przywracania chociażby stosunków gospodarczych z Rosją, zbliżonych do tych, które funkcjonowały przed wybuchem konfliktu. Nie ukrywajmy, że tak naprawdę sankcje w dużej mierze są nieopłacalne dla obu stron, szczególnie gdy wybrany rynek jest słabo zdywersyfikowany. Na razie trudno oceniać, kiedy i w jakim stopniu zaczniemy obserwować taką tendencję, natomiast niewątpliwie spotkamy się w końcu z kluczowym dylematem moralnym, podającym w wątpliwość, na ile powinno się zrezygnować z własnego interesu na rzecz poszanowania i wsparcia wobec Ukrainy, która tak czy inaczej zbierze największy krwawy plon tej wojny. Szczególnie dyplomaci wysokiego szczebla i doradcy osób decyzyjnych w poszczególnych państwach staną przed niezwykle trudnym zadaniem wyznaczenia subtelnej granicy pomiędzy koncentracją na budowaniu własnego kapitału i priorytetyzacji własnych celów a skupieniem na budowaniu niezhańbionego, szlachetnego wizerunku, który w dzisiejszych czasach również może stanowić poniekąd kartę przetargową.

Niełatwe będzie zatem budowanie przyszłych relacji międzynarodowych nie tylko z samą Rosją czy Ukrainą, ale także pomiędzy innymi krajami, które nie są zaangażowane bezpośrednio w konflikt, ale mają być może rozbieżne interesy polityczne wobec wydarzeń na wschodzie Europy. Sama idea niemalże całkowitego odcięcia Rosji od reszty świata w dowolnym sektorze gospodarki jest niemożliwa, zwłaszcza w czasach postępującej globalizacji, ale też nieopłacalna. Stąd wniosek, że być może idea alienacji Rosjan przynosi zupełnie odwrotne efekty niż te, które w dobrej wierze zakładamy. Nauczeni burzliwą historią wieku xx powinniśmy pamiętać, że żelazna kurtyna, zabetonowana dodatkowo przez komunistyczny plan negacji świata zachodniego, wprowadziła jedynie podwójne standardy w dosłownie każdym sektorze funkcjonowania społeczeństwa po obu swoich stronach. Choć komunistyczne wzorce są wciąż bardzo mocno zakorzenione w państwowości rosyjskiej, to tamtejsze społeczeństwo intensywnie się rozwija i otwiera na perspektywy „zachodnie”. Może właśnie kluczem do ustabilizowania sytuacji w Rosji powinno być jeszcze bardziej zintensyfikowane dążenie do wprowadzania w Moskwie wzorców chociażby znanych w Europie, gdzie na podstawie minionych doświadczeń wykreowano stosunki wyłącznie pokojowe, kategorycznie wykluczające użycie siły i przemocy, szczególnie w stosunku do ludności cywilnej. Niestety, obraz wojny w Ukrainie unaocznia trudność osiągnięcia zamierzonego celu, gdyż na froncie wojsko na rozkazach Putina nie ma poszanowania nawet dla podstawowych praw człowieka.

Z drugiej strony wojna obudziła globalne społeczeństwo z otępienia wywołanego generalnym dobrobytem i poczuciem funkcjonowania w utopijnej rzeczywistości. Mimo

wszystko niektóre państwa wykazały się ogromnym zaangażowaniem w niesienie pomocy zarówno na terenie objętym walkami, jak i uchodźcom uciekającym przed piekłem wojny. Co warte zauważenia, oprócz inicjatyw państwowych narodziło się niezwykle dużo inicjatyw oddolnych, działających ponad podziałami, bez względu na religię, poglądy czy narodowość. Kluczem ruchu społecznego na rzecz Ukrainy było niesienie dobra i okazanie wsparcia braciom i siostram z Ukrainy znajdującym się w prawdziwie tragicznej sytuacji. Jako beneficjenci bezpiecznego świata oddaliśmy część siebie na rzecz innych, szybko pojmując, że pomoc nawet jednemu człowiekowi robi ogromną różnicę.

„Nie spodziewałem się, że ludzie potrafią się tak zjednoczyć w pomaganiu” – opowiadał Robert, Polak, który na co dzień pracuje pod Stuttgartem. Od znajomego franciszkanina z Wrocławia usłyszał o zbiorce darów potrzebnych na granicy, więc postanowił zapytać współpracowników o przedmioty, które mogłyby się przydać uchodźcom. Pomysł szybko się rozszedł, a inicjatywa została podchwyczona niemal natychmiast. Robert zamierzał pojechać z darami do Polski autem osobowym, ewentualnie busem, jeśli zbierze się duża ilość. Skończyło się na trzech tirach wypełnionych niezbędnymi środkami higienicznymi, żywnością oraz nową odzieżą wysłanymi i sfinansowanymi przez szefa i pracowników jego firmy. Dlaczego pomogli na taką skalę? „Po prostu, bo trzeba było pomóc” – mówił. Nikt nie szukał innych odpowiedzi. Chodziło wyłącznie o niesienie dobra tym, którzy go potrzebują.

Chyba jedyna słuszna odpowiedź na pytanie, jaki będzie nasz świat po wojnie, brzmi: taki, jaki sami zbudujemy. Choć wojna w sercu wolnego świata, i to jeszcze naznaczona

barbarzyństwem, jest niesamowitą tragedią dla milionów ludzkich istnień, to świat dalej będzie się toczył. I tak jak ludzie ludziom byli w stanie zgotować piekło, tak samo ludzie do ludzi muszą wyciągnąć pomocną dłoń. Dłoń, która ratuje życie. „Wielka polityka” długo jeszcze będzie wypracowywać porozumienia, wyciągać wnioski i konsekwencje z wojennych działań, gdyż świat po raz pierwszy od długiego czasu został postawiony w stan gotowości w cieniu wojny. Jednakże nawet małe wspólnoty powinny nieustannie robić to, co zapisane jest w każdym człowieku, czyli bez względu na podziały okazywać pomoc. Te tragiczne wydarzenia powinny stanowić lekcję dla całego świata, że jedność w dobrym działaniu przynosi wymierne efekty, że wolność budujemy my sami, że małe czyny dają duże efekty. Ukraina ma wsparcie w świecie i należy wierzyć, że wszystko relatywnie dobrze się zakończy. Co potem? Prawdopodobnie odbudowa. Nie tylko budynków mieszkalnych i dworców. To będzie odbudowa świata, w którym priorytetem jest pokój i poszanowanie dla drugiego człowieka. Odbudowa, która wyrośnie z Ukrainy.

Rosja kontra świat, czyli co dalej po wojnie



WERONIKA JABŁOŃSKA

Mińsk Mazowiecki

Salezjańskie Liceum
Ogólnokształcące
im. ks. Augusta Czartoryskiego

Świat współczesny zmienia się nieustannie, cały czas dążąc do coraz większego postępu. Możemy z pewnością wyróżnić postęp technologiczny, który zdecydowanie przyspieszył z początkiem XXI wieku, i postęp społeczny, cechujący się rosnącą tolerancją i przyzwoleniem na formy wcześniej zakazane, takie jak nieheteronormatywność czy akceptacja innego koloru skóry. Wkraczamy również w nowe, chociaż od zawsze obecne, tylko nieporuszone, problemy natury ekologicznej i moralnej (ruchy walczące o prawa zwierząt czy ratujące naszą planetę). Jednym z przełomowych wydarzeń, które zmieniły nasz współczesny świat, była pandemia koronawirusa, która wybuchła 11 marca 2020 roku. Od tego momentu możemy wyróżniać nowy rozdział w historii świata, czasy technologizacji, poruszania się tylko za pomocą wirtualnej rzeczywistości. Wraz z osłabieniem kontaktów z innymi osobami jednostka w izolacji stała się mniej wrażliwa na otaczającą ją rzeczywistość, a bardziej zaangażowana w ruchy społecznościowe, szczególnie te promujące tolerancję i równość. Izolacja i większa świadomość sytuacji politycznej spowodowała również większe zaangażowanie w wojnę ukraińsko-rosyjską, nawet krajów pozaeuropejskich.

Wojna w Ukrainie, która przyjmuje jednak oficjalną formę „agresji rosyjskiej na państwo ukraińskie”, a w rosyjskiej nomenklaturze – „interwencji pokojowej”, stała się tematem głównym początku roku 2022. Niepokój na ziemiach Ukrainy panował jednak już od dawna (z krótkimi przerwami), więc niedziwne, że konflikt wreszcie znalazł kulminację, w wyniku której zaatakowani zostali niewinni cywile i całe państwo ukraińskie. Z pewnością muszę stwierdzić, że jest to wojna nietypowa, nowoczesna, w pełni udokumentowana przez social media, co pokazało tylko wielki dysonans międzypokoleniowy i wystawiło na próbę nasze poczucie empatii i współczucia dla drugiego człowieka. Gdy reakcja na wojnę była i można było się jej spodziewać.

Wiele krajów i ich przedstawicieli próbowało surowym okiem ocenić sytuację zagrożenia i używać znanych nam już sankcji (zakazów za naruszenie przepisów międzynarodowych przez państwo) jako straszaka przeciwko Rosji, łącząc się duchowo z Ukrainą. Jak wiemy, sankcje zostały nałożone i Rosja do dziś głęboko je odczuwa (szczególnie usunięcie się wpływowych marek z rynku rosyjskiego, ale i stygmatyzację społeczeństwa), jednak czy będzie odczuwała je długo? Myślę, że nie. Nie minie kilka lat, a gdy – miejmy nadzieję – zmieni się władza w Rosji (choć nawet jeśli się nie zmieni, moje zdanie zostanie takie samo), a kraje wpływowe, takie jak Stany Zjednoczone, Niemcy, Francja, Wielka Brytania, wrócą do Rosji ze swoimi biznesami. Świat będzie pamiętał o krzywdzie na ziemiach ukraińskich, szczególnie pamiętać będą kraje postsowieckie (które ta krzywda najbardziej boli i które przechowują pamięć o latach niewoli

i represji ze strony rosyjskiej), jednak kiedy wchodzi w grę pieniądze czy dobre stosunki międzynarodowe, to dobrze z historii wiemy, że przywódcy krajów nie mają oporów przed zapomnieniem o ludzkiej krzywdzie. Myślę, że kolejne lata pokażą, że będziemy mogli spotkać się nawet z opinią o winie ukraińskiej w tym konflikcie.

Jak jednak potoczy się los ukraińskich uchodźców na świecie? Teraz spotykamy się z dużą pomocą i tolerancją w stosunku do nich, co wydaje się naturalną reakcją (choć wiele represjonowanych nacji czuje przez to niesprawiedliwość, dajmy na to uchodźcy z Palestyny, którzy są mniej mile widziani, szczególnie przez ich kolor skóry, religię i stereotypizację ich jako terrorystów). Co jednak będzie potem? Oczywiście zaczną się konflikty o to, czy sprawiedliwe jest oddawanie ludności ukraińskiej miejsc na rynku pracy, w szczególności na polskim rynku. Już teraz spotykamy się z niezadowoleniem przyszłych studentów spowodowanym cenami wynajmu mieszkań w dużych miastach (których przyczyną może być chęć mniejszych bądź większych wynajmujących zarobienia na bogatszych mieszkańcach Ukrainy, którzy pilnie szukają mieszkania). Dodatkowo spory mogą pojawić się tam, gdzie młode pokolenie często spotyka się z odmową zatrudnienia ze względu na przyjęcie pracowników narodowości ukraińskiej, co spowoduje niemałe wzburzenie w młodych dorosłych.

Myślę więc, że po wojnie większość ludności ukraińskiej, która uciekła (szczególnie młode pokolenie), zostanie w Polsce, założy rodziny i zdobędzie stabilną pracę. Wydaje się to logiczne, gdyż przewiduję, że nasz kraj będzie przez kilka lat prowadził politykę przystępną dla ukraińskiej ludności.

W tym samym czasie ukraińska gospodarka będzie musiała szybko podnosić się z ruin, a państwo będzie musiało zostać odbudowane (prawdopodobnie przy pomocy krajów zachodnich, które będą bardziej niż zadowolone z tego powodu). Będzie to powolny proces, w który będzie zaangażowana Polska, o czym nie zapomni aktualnie rządząca partia przy okazji kolejnej kampanii wyborczej, w której pokaże swoje zaangażowanie w pomoc sąsiadom.

Stan polityczny po wojnie łatwo przewidzieć. Zacznie się wyścig o wpływy na Ukrainie, która prawdopodobnie zostanie podzielona, a wiele ziem przyłączonych zostanie do Rosji, rządzonej przez młodszych przywódców (przewiduję, że w najbliższym czasie w Rosji może dojść do buntów wewnętrznych z powodu przeciągającej się i nieskutecznej wojny w Ukrainie, która doprowadzi do walki o władzę, co będzie jednym z najbardziej emocjonujących wydarzeń na świecie, szczególnie dla międzynarodowej dyplomacji, która będzie próbowała zyskać wpływy w państwie rozległym i obfitym w surowce, w szczególności w ropę naftową i gaz). Ukraina i jej mieszkańcy stopniowo będą odwracać się od Polski i analogicznie Polacy od Ukrainy ze względu na kontrast kulturowy (Ukraińcom bliżej jest do Rosjan niż do Polaków). Myślę, że Białoruś w tym konflikcie nadal będzie mocno za stroną rosyjską i chociaż bunty wewnętrzne się nie skończą, to dopóki nie dojdzie do międzynarodowego kryzysu, kraje Zachodu nie będą wtrącały się w sprawy polityczne Białorusi (chyba że Aleksander Łukaszenka straci władzę albo życie).

Ukraina jest teraz w bardzo złej sytuacji gospodarczej i jeśli chodzi o bezpieczeństwo narodowe. Kraje świata będą

wspierać Ukrainę, ale nie usłyszymy o żadnym wkroczeniu wojsk Stanów Zjednoczonych czy Francji na tereny ukraińskie, gdyż to oznaczałoby III wojnę światową, na którą świat po pandemii koronawirusa pozwolić sobie nie może. Za kilka lat nikt już nie będzie się temu dziwił, tak jak teraz wojnie izraelsko-palestyńskiej. Uważam, że jedynym realnym zagrożeniem na ten moment jest groźba zrzucenia bomby atomowej przez Rosję, jednak wątpię, by się odważyła na ten krok. Oznaczałby on bowiem koniec władzy Putina, prawdopodobnie upadek państwa rosyjskiego i krótką koalicję państw Zachodu i Stanów Zjednoczonych. Jedyne, o co możemy się martwić, to przyszłe niepokoje w Polsce, która – jak wiemy – nigdy z Ukrainą nie żyła w zgodzie.

Nigdy nie bałam się wojny



JULIA KREIS

Mirsk

Liceum Ogólnokształcące
im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
we Wrocławiu

Dla uniknięcia wojny nie należy nigdy dopuszczać do spotęgowania nieporządku, ponieważ nie uniknie się jej, lecz tylko na swoją niekorzyść odwlecze.

Niccolò Machiavelli, *Książe*

Nigdy nie bałam się wojny. Dla nastolatki urodzonej i dorastającej w wolnym kraju perspektywa wybuchu konfliktu zbrojnego to bardziej zabobonna przepowiednia niż realny problem. Trudno się dziwić, że w dobie wszechobecnego dobrobytu ludobójstwu bliżej jest do legend, bohaterskim żołnierzom do mitycznych herosów, a opowieściom dziadków do baśni braci Grimm, i to tych o wyjątkowo okrutnym zakończeniu.

Łatwo było mi żyć prognozami przeczytanymi na forach internetowych lub zasłyszczanymi w serwisie YouTube, które głośiły dumnie: „Wojna, w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, byłaby w naszych czasach zdecydowanie nieopłacalna. Jeśli mielibyśmy się spodziewać jakiegokolwiek konfliktu, byłaby to wojna ekonomiczna”. Słowa te w ustach autorytetów regularnie śledzonych przeze mnie w Internecie podziały na mnie pokrzepiająco. Wszystko jasne – pomyślałam z ulgą. Byłabym przecież w stanie przetrwać bez wielu rzeczy, ale wizja tego, że byłabym zmuszona uciekać wraz z moją rodziną

wśród wystrzałów lub walczyć w obronie swojego kraju, napawała mnie lękiem wyrażającym się gęsią skórką na karku.

24.02.2022

Odkąd pamiętam, byłam polityczną ignorantką. Nie zrozumcie mnie źle: znałam podstawowe informacje i miałam pojęcie o tym, co dzieje się w Polsce i na świecie, na poziomie przeciętnego obywatela. Lubiłam też słuchać osób, które wypowiadały się na temat sytuacji geopolitycznej w kompetentny sposób, ale nigdy nie wyszukiwałam tych informacji sama. Ten lutowy czwartek zmienił zupełnie moje patrzenie na rzeczywistość.

Zapowiadał się piękny, słoneczny dzień. Wróciłam z porannego treningu na siłowni do mieszkania, aby przygotować się do szkoły. W progu usłyszałam rozmowę. Jedna ze współlokatorek mówiła o wybuchu wojny. Wyjęłam szybko telefon komórkowy i spojrzałam na jeden z portali newsowych. Wojna w Ukrainie? Ale jak to? Co się stało? Koleżanki mówiły jeszcze coś o wybuchach, o ukraińskich pracownikach w Polsce. Zamarłam. Nie wiedziałam, co myśleć. Czy wypadało coś powiedzieć? Jak reagować, gdy w sąsiednim kraju wybucha wojna? Czy to możliwe, że Polska też zostanie zaatakowana? Nie, to niemożliwe. Nie, to nie może być prawda. Cały dzień szukałam informacji o tym, co konkretnie się wydarzyło, czy jest ryzyko, że front rosyjski opanuje Ukrainę i będzie chciał pójść dalej.

Znajdowane przeze mnie informacje nie były jednoznaczne. Postanowiłam jednak nie panikować. Strach w niczym nie pomoże. Może jedynie zaszkodzić. Mój wrodzony optymizm

kazał mi skupiać się na pozytywnych, ale wciąż realnych scenariuszach. Pociuszające informacje o tym, że dużą część ludności udało się jednak ewakuować, że Ukraina nie zostanie pozbawiona międzynarodowego wsparcia, pomagały funkcjonować pomimo wielkiego poczucia niesprawiedliwości i niezgody na rzeczywistość, a także mimowolnej bezradności.

Zwiększyło się też moje zainteresowanie historią konfliktu. Dawno nie odczuwałam tak skrajnego dysonansu poznawczego związanego ze zgłębianym tematem. Z jednej strony uczucie ulgi, że wybuch wojny jest konsekwencją długoletniego starcia Rosji z Ukrainą, co daje, być może złudne, uczucie, że Polska nie stanie się jego kolejną ofiarą. Z drugiej strony jednak czy naprawdę jest się z czego cieszyć? Każdy, kto zgodziłby się z tym stwierdzeniem, byłby egoistą. Wojna jest wynikiem wielu lat zaniedbań i fatalnych decyzji politycznych, szerzonej powszechnie w państwach bloku wschodniego propagandy. Każdy kraj europejski może czuć się winny zastanej sytuacji. Czy naprawdę nie dało się w porę zapobiec rozwojowi wypadków? Przewidzieć kolejnych kroków Rosji? Udzielić Ukrainie potrzebnej pomocy?

6.04.2022

Piszę to w kwietniową środę, w 42. dniu konfliktu. Dane statystyczne wciąż napawają mnie lękiem. Dziesiątki tysięcy ofiar śmiertelnych, tysiące rannych i miliony uchodźców... A to wciąż nie jest koniec.

Chciałabym napisać, że jest już po wojnie, że była tylko krótkim koszmarem. Mimo że w naszych głowach zdecydowanie

spowszedniała, w natłoku informacji codziennie do nas docierających i bardziej przyziemnych problemów, nasi sąsiedzi nadal cierpią.

Przeoglądam dzienniki informacyjne podczas przygotowywania się do pisania tego eseju. Patrę na skutki – negatywne, które Ukraina, a wraz z nią cały świat niewątpliwie poniosą lub już ich doświadczają. Obok oczywistych problemów w sektorze biznesowym i finansowym, strat w infrastrukturze i śmierci wielu niewinnych cywilów spodziewamy się też kolejnej katastrofy ekologicznej wywołanej przez działania wojenne. Poruszony oglądanymi w Internecie obrazami współczesny człowiek potrafi zauważyć nie tylko ludzką tragedię, ale także zniszczenie fauny i flory – integralnej części zaatakowanego kraju – czującej matki natury.

Na przestrzeni lat zmieniło się również w widoczny sposób nasze podejście do konfliktów zbrojnych jako do zjawiska globalnego, a nie ignorowanego przez nas problemu innego państwa. Czujemy się w obowiązku aktywnie działać. Zauważamy dużą tendencję do jednoczenia się w pomocy. Przyjmuje ona wiele postaci: od prostych działań, takich jak nieszerzenie dezinformacji, poprzez zbiórkę darów i dostarczanie ich potrzebującym, aż po użyczenie własnych mieszkań uchodźcom. Jako ludzie zaczynamy widzieć więcej, społeczeństwo staje się wrażliwsze na krzywdę drugiego, a my nie widzimy w człowieku, któremu pomagamy, obcego, tylko żywą, czującą osobę, niczym nieróżniącą się od członków naszej rodziny i najbliższego otoczenia. Parafrazując słowa pisarza i filozofa Alberta Camusa, otwarcie możemy zgodzić się ze stwierdzeniem, że w ludziach więcej zasługuje na podziw niż pogardę. Jeśli można mówić o jakichkolwiek

pozytywnych aspektach tej sytuacji, to nie znajdziemy bardziej wyraźnego niż ten przykładu.

Wciąż nie możemy być pewni tego, co przyniesie jutro. Wojna to niepokonany żywioł, którego nikt nie jest w stanie opłamać ani w pełni przewidzieć jego ruchu. Będzie odkrywał przed nami kolejne zaniedbania i słabości, ale i te rzeczy, które w XXI wieku potrafimy już robić dobrze. Wydarzenia ostatnich dni były jak kubeł zimnej wody wylany na nasze stabilne życie i poczucie, że jesteśmy w stanie w pełni kontrolować to, jak wygląda nasza egzystencja. Wielu pozwoliło też docenić codzienne, tak oczywiste dla nas, Europejczyków, rzeczy, jak dach nad głową i bezpieczeństwo na ulicach. Wyzwoliły również – wydawało się, już zakopane – wartości i uczucia, takie jak solidarność z cierpiącymi, czułość, empatia, ocalająca moc prawdy i wiary. Zbigniew Herbert w *Raporcie z oblężonego miasta* pisał: „ci których dotknęło nieszczęście są zawsze samotni”, dlatego z wielką nadzieją słuchamy wypowiedzi prezydenta Ukrainy, o kompletnie innym spojrzeniu na sytuację: „Naszą bronią jest nasza prawda, że to nasza ziemia, nasz kraj i nasze dzieci. A my to wszystko ochronimy”, oraz innych, którzy rządzą państwami sojusznymi. W obliczu tej sytuacji pozostaje nam dbać o to, co mamy, pomagać poszkodowanym i mieć nadzieję na to, że gdybyśmy znaleźli się kiedyś w podobnym położeniu, też będziemy mogli liczyć na czyjąś pomoc.

Spokój w biegu



HANNA MAKOWSKA

Warszawa

LXX Liceum Ogólnokształcące
im. Aleksandra Kamińskiego

Historia zatoczyła koło.

Arthur Schopenhauer w książce *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów* napisał, że „nie ma dla człowieka niczego wyższego nad zadowolenie swej dumy osobistej (...)”¹. Jak kończy się myśl niemieckiego filozofa? O tym zaraz.

Luty, 2022 rok. Rosja zaatakowała Ukrainę pod pretekstem „operacji specjalnej” dla zadowolenia dumy Putina. Ukraińskie miasta zostały otoczone przez konwoje pojazdów opancerzonych, a śmierć wkrótce zebrała okrutne żniwo, zabierając ze sobą cywilów i żołnierzy obu stron. W tym całym chaosie, gdy zwykli ludzie – tacy jak ty czy ja – zwątpili we własną moralność... Ci „niezwykli” potrafili tylko kręcić głową i grozić palcem. Kraj złotych pól krwawił na naszych oczach, a my nie mogliśmy nic zrobić.

Codziennie czytałam wiadomości ze świata. Kto? Ile broni? Kiedy? Czy jesteśmy bezpieczni? Co na to Rosja? I codziennie to pokrzepiało moje serce albo budziło większe obawy... Czasem pojawiała się również nienawiść i zwyczajne

1 A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, <https://bit.ly/3LfOcGe>.

rozczarowanie narodami. Dlaczego nikt nie ocalił tylu niewinnych ludzi przed męczeńską śmiercią? Na co my wszyscy czekaliśmy?

Na cud. Nasz świat po raz kolejny został za jego sprawą ocalony, tak jak w 1920 roku. Tylko tym razem zamiast sierpniowego słońca bohaterów powita grudniowy śnieg. Świat zakrzyknie: „To bożonarodzeniowy cud”, ludzie po raz kolejny uwierzą, że czuwa nad nimi opatrzność, jakaś siła wyższa. W końcu my – Polacy – mamy to we krwi; wpoił nam to Adam Mickiewicz i jego *Dziady*.

Ukraina wstała z kolan jako „rycerz Europy”. Nieliczny w porównaniu z Rosjanami, niezasobny naród był w stanie odeprzeć agresora i uchronić inne państwa przed nieuniknioną inwazją Rosji. Chwila sławy dla bohaterów, minuta ciszy dla poległych, trochę (ale niezbyt dużo) planów na przyszłość. I świat wraca do normalności. Nagłówki artykułów zamieniają słowa „ludobójstwo”, „broń” i „okrucieństwo” na: „odrodzenie”, „odbudowa”, „spokój”. Nareszcie spokój... Można odbudować zniszczenia, opatrzeć rannych i pochować zabitych. Pora „opiewać okaleczony świat”, aby podobna tragedia już nigdy się nie wydarzyła.

„(...) i żadna rana nie boli więcej od tej, którą dumie zadano”². W powojennym chaosie odbudowy zaginęła gdzieś Rosja. Co za paradoks. Tak wielki kraj, ten, który na naszą ziemię sprowadził piekło... Po prostu znika z wiadomości, zabiera po kryjomu swoich dyplomatów z ambasad i... I co? Czy naprawdę w tej chwili uniesienia jestem jedyną osobą, która

2 *Ibidem*.

zainteresowała się losem „przegranych”? Może nie tyle przegranych – Putin i jego najbliżsi ludzie dla mnie mogliby raz na zawsze zejść ze sceny zwanej życiem – ile narodu, który na skutek propagandy uwierzył w słuszność decyzji władz.

Pamiętam, że gdy czytałam newsy tego zimnego styczniowego dnia, co chwila popadałam w zadumę. Ukraina się obroniła? Świetna wiadomość, szczerze mnie to cieszyło, ale w tej rzece informacji brakowało mi Rosji. Jestem pewna, że w trakcie przeglądania kolejnych artykułów opiewających odwagę żołnierzy albo siłę integracji Europy musiałam głośno wzdychać. Nie dlatego, że irytowały mnie wiadomości o sukcesie. Irytował mnie brak tak uporczywie przeze mnie poszukiwanych wieści!

Styczeń się skończył, 24 lutego minie dokładnie rok od inwazji. Postanawiam znowu usiąść do laptopa i raz jeszcze przeszukać Internet w poszukiwaniu wieści z północnego wschodu. Wpisuję różne frazy. Nic. Tylko jakieś domysły albo brak rzetelności... Męczyło mnie to, już nawet nie miałam siły czytać kolejnych nagłówków, które miały mnie zachęcić do zapoznania się z teoriami spiskowymi albo powiadomić, że jakaś piosenkarka spodziewa się dziecka. Świat wrócił do swojego normalnego rytmu. I nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że znów prowadziło to do popełnienia błędów z przeszłości. Gdyby nie zapomnienie o lekcjach, których udzieliła nam historia, oraz brak kontroli nad tym, co nas otaczało.

I wtedy coś do mnie dotarło. Moje palce szybko prześlizgiwały się po klawiaturze, wpisując w wyszukiwarkę frazy po rosyjsku. Co prawda język ten już nieco zardzewiał w mojej

pamięci, jednak z pomocą tłumacza udaje mi się rozszyfrować zapis cyrylicą. Zamknięcie granic. Zablokowany dostęp do rosyjskich mediów. Ograniczenie importu oraz eksportu. Słowa Schopenhauera nabierają sensu. „Nie ma dla człowieka niczego wyższego nad zadowolenie swej dumy osobistej i żadna rana nie boli więcej od tej, którą dumie zadano”. Putin otrzymał cios prosto w dumę osobistą. Pozwolił, aby jego wielkie imperium przegrało z tak, pomyśleć, nic nieznaczącą siłą. Dyktator zmuszony był patrzeć, jak jego potęga, wpływy i strach przed nim nikną z każdą chwilą. Jak jego imperium powoli rozpada się na kawałki, aby w końcu pozostały tylko wspomnienia dawnej chwały. Jak bardzo to musiało zboleć takiego człowieka?

Bardzo. A jednak nie na tyle, aby siła tego uderzenia zmieniła coś w tym mężczyźnie. Skoro trybunał w Hadze nie miał wątpliwego zaszczytu sądzenia Putina, wystarczyło, aby ten zszedł ze sceny, by zrobiło się cicho. W końcu Rosjanie już nie mordowali, Ukraina otrzymała zasłużoną pomoc, a Marina Diamandis bierze ślub. Cały świat odwraca oczy od żelaznej kurtyny, która po raz drugi opadła na wschodnią Europę. Na szczęście dla innych narodów odgradza ona tylko granice najeźdźcy, ale...

Nie. Siedząc w miękkim fotelu, przykryta ciepłym kocem, nie powinnam mieć żadnych „ale”. Mimo to mam. To już nie strach o przyszłość. To współczucie i poczucie niesprawiedliwości. Dlaczego ludzie, którzy nic nie zrobili, muszą cierpieć za błędy szaleńca? Dlaczego nasz świat wciąż jest pełen nierówności i ignorancji? Wiemy, jak to wyglądało za czasów Stalina, i możemy się domyślać, jak to będzie wyglądać teraz: głód, gułagi, prześladowania niewinnych ludzi, terror.

Dość. Odsuwam się od biurka, wyłączam laptopa. Mój pies, czując moje zdenerwowanie, przynosi piłkę i siada przede mną. Jest już dziewiętnasta, chyba pora na wieczorny spacer. Podnoszę się ze swojego stanowiska i zerkam przez okno. Co za piękny wieczór, niebo, którego nie przecinają myśliwce ani łuny ognia.

Historia zatoczyła koło, a „człowiek jest czymś, co pokonanym być powinno”³ – jako rzeczce Zaratustra.

3 F. Nietzsche, *Tako rzeczce Zaratustra*, <https://bit.ly/3S6iBc7>.

Ludzie lubią mity



FILIP OBRĘBSKI

Sadłowo

Liceum Ogólnokształcące
im. Marii Dąbrowskiej w Żurominie

Ludzie lubią mity. Prawda jest zbyt nudna, trudna lub – o zgrozo – skomplikowana, aby ją znieść. Chcemy czerni i bieli, dobra i zła, kochamy się w dualizmie, bo jest prosty i przyjemny, nie wymaga angażowania wielkich procesów myślowych, a mity w postaci bohaterskich czynów rodaków, ogromnych liczb, głupoty wroga bardzo skutecznie dokonują takich podziałów. Czy to znaczy, że oczekujemy kłamstw i manipulacji? Oczywiście, że nie, każdy powie, że chce obiektywnej prawdy, jednak nie bez powodu pewne powszechne – choć fałszywe – przekonania nie są prostowane w sposób umożliwiający ich wykorzenienie. Obrona Westerplatte, wilcze doły pod Grunwaldem, rzeczywiste straty niemieckie podczas powstania warszawskiego dla przeciętnego Polaka są łatwo rozpoznawalnymi hasłami, jednak mało kto wie, jak wyglądały (w przypadku wilczych dołów nie wyglądały) te sytuacje w rzeczywistości. I jest to kompletnie nieistotne, ważne, że hasła te są elementem spajającym jedność narodową. Po uświadomieniu sobie tego diametralnie zmienia się nasza percepcja sensacyjnych doniesień strony ukraińskiej w toczącym się za naszą wschodnią granicą konflikcie.

Solidaryzujemy się z Ukrainą, to naturalne, mamy wspólne interesy polityczne, wspólnego przeciwnika i zwyczajnie

czujemy sympatię do strony zaatakowanej, a mało jest konfliktów, w których sprawa moralnego osądu stron byłaby tak oczywista. Dlatego tak łatwo zaakceptowaliśmy czy wręcz wykreowaliśmy dominację ukraińską w sferze medialnej. Uważamy, że ma ona przewagę moralną, Rosja kłamie, a słuchanie narracji agresora może przynieść tylko szkodę. Wszystko to jest prawdą, jednak niesie ze sobą konsekwencje podatności na propagandę, zakrzywienie obrazu. Nie bez powodu nie słyszy się zbyt wiele o bitwach pancernych i działaniach armii zawodowej Ukrainy, w centrum zainteresowania znajdują się jednostki ochotnicze z przysłanymi przez Zachód ręcznymi systemami przeciwpancernymi i przeciwlotniczymi. To prosty komunikat do państw wspierających: „Wasza pomoc jest ważna, przysyłajcie więcej, to dla tych zwykłych ludzi, prostych listonoszy niszczących czołgi”. Obraz niekoniecznie oddaje rzeczywistość, ale odnosi pożądany skutek.

Jednak nie tylko zachodnie społeczeństwa ulegają mitologizacji tego konfliktu. To wręcz niesamowite móc naocznie obserwować tworzenie się legend narodowych. Dla Ukraińców nie jest w tym momencie istotne, czy Wyspa Węży rzeczywiście wyglądała tak, jak się mówiło, ile samolotów strącił Duch Kijowa i czy Zełenski rzeczywiście nie ma czasu założyć garnituru i się ogolić. Prawdziwość tego wszystkiego to sprawa drugorzędna, ważne jest, że obywatele w to wierzą i podnosi ich to na duchu. Na rozliczenia, co było w tym wszystkim prawdą, a co fałszem, przyjdzie czas po zakończeniu konfliktu, a może nie. I tak jak u nas przetrwała historia o 17 tysiącach zabitych Niemców w Warszawie, tak na Ukrainie przetrwają historie o niszczących czołgi listonoszach.

Powstałe podczas tej wojny mity niezależnie od jej rezultatu będą trwały i dalej rezonowały. Nie stwarzają praktycznie żadnego zagrożenia. Tym, co jest znacznie bardziej szkodliwe, jest obecna na przykład w polskich mediach od drugiego dnia wojny propaganda ukraińskiego sukcesu. Na początku obawiano się, że Kijów lada dzień padnie, w radiu co 15 minut odbywały się audycje na temat sytuacji wojennej. Jednak wojna się przeciąga, wojsko rosyjskie dopuściło się blamażu na niewiarygodną skalę, rujnując budowany przez lata wizerunek zastraszający zachodnie społeczeństwa, media straciły w dużej części pierwotne zainteresowanie, a dziki optymizm wciąż trwa. W tym wszystkim umyka nam, że to Ukraina wciąż się broni, rozmowy pokojowe nie przynoszą żadnych skutków, a Rosja szykuje się do dalszych działań. Co się stanie, jeśli obrońcy poniosą porażkę? Oczekiwania napompowane przez optymistyczne prognozy są tak wielkie, że niepowodzenie może uderzyć ze zwielokrotnioną siłą i wywołać panikę, a na pewno gorycz i rozczarowanie. Społeczeństwo poczuje się oszukane. Dlatego ta tolerancja dla propagandy sukcesu jest niezwykle ryzykowna.

Odbiegając jednak od działań oficjalnych instytucji, należy przyjrzeć się interesującym inicjatywom oddolnym. Wolne społeczeństwa Zachodu nie pozwoliły się rozwinąć rosyjskiej propagandzie, Ukraina wygrała wielką batalię o opinię międzynarodową, co dobitnie pokazują szeroko zakrojone, masowe wręcz demonstracje w stolicach, dużych i małych miastach świata. W tym także dopomogły wojenne mity, ale również – a może nawet przede wszystkim – żalosne postawy niektórych rządów. Uzależnione od rosyjskiego gazu, wysyłające pięć tysięcy hełmów Niemcy czy widząca w Rosji konieczny warunek balansu sił Francja (poglądy pani Le Pen

dotyczące tego zagadnienia są nieakceptowalne – nie tylko ze względu na politykę, ale także zwykłą ludzką przyzwoitość). W kontekście przeszkadzania w walce z Putinem wyraźnie wybijają się niemieccy politycy, jednak jak pokazuje reakcja niemieckiego społeczeństwa, to nie sam naród czy Niemcy jako takie są problemem, ale właśnie klasa rządząca. Niemieckie (i nie tylko) media prześcigają się w okrzykiwaniu decydentów „pożytecznymi idiotami Putina”, tymczasem Francuzi pozostają jakby pod lekkim parasolem ochronnym dzięki skupieniu się uwagi Europy na winach Berlina. A to właśnie paryscy politycy wzbraniają się przed określeniem rosyjskiego dyktatora rzeźnikiem, a zbrodni moskiewskiej armii – ludobójstwem. Wielkie francuskie firmy twardo opierają się wycofywaniu się z rosyjskich rynków. Już nie wspominając o postawie Węgier, kraju dotkniętego latami dominacji ZSRR, do którego tak chętnie odwołuje się dziś Władimir Władimirowicz. Ten sam kraj dziś jest wyspą prorosyjskości pośród zjednoczonej Europy Środkowo-Wschodniej, a jego prezydent po wygranych wyborach niemal natychmiast odbiera gratulacje od wschodniego tyrana, podczas gdy przedstawiciele wolnego świata wyraźnie się do tego nie spieszą. To niezwykle przygnębiające, że w kraju, który niegdyś jako jeden z pierwszych wystąpił przeciwko postwojnemu porządkowi, gardzącemu prawami człowieka i wolnością słowa, dziś chce się powrotu do dawnego, brutalnego stanu rzeczy.

To wszystko prowadzi do niezwykle smutnej konkluzji: wojna – nieistotne, jak tragiczna i przerażająca – nie zmieni świata na trwałe, jeśli siła agresora będzie zachowana od zniszczenia. Aby zapewnić przeistoczenie podejścia Zachodu do „ruskiego miru”, Federację Rosyjską należy

(w przeciwieństwie do tego, co mówi francuski prezydent) pokonać i złamać. Oczywiście jest, że rosyjscy przywódcy nie trafią przed zachodnie sądy, ale ich państwo nie może być partnerem dla innych, póki nie dojdzie do jego demokracji. Cofnięcie sankcji po zakończeniu wojny i reset stosunków, jeśli Putina zastąpi ktoś inny, byłyby nie tylko politycznymi, ale i moralnymi porażkami Zachodu. Zachodu, a więc naszymi. To koniec szansy na inny, pokojowy świat.

Dlaczego ludzie zaczęli prowadzić wojny?



OLIWIA RAPA

Warszawa

Wojna jest zorganizowanym konfliktem zbrojnym pomiędzy państwami, narodami lub grupami etnicznymi czy społecznymi. Jest zjawiskiem społeczno-politycznym występującym cyklicznie na przestrzeni wieków od początków społecznej organizacji człowieka. Można zatem zadać pytanie: dlaczego ludzie zaczęli prowadzić wojny? Przyczyna wydaje się prosta – żeby osiągnąć konkretny cel. Niestety, błędem jest patrzeć na to tak powierzchownie. Zachowania człowieka, decyzje, które podejmuje, są wypadkową pierwotnych, biologicznych i jednocześnie podświadomych mechanizmów zachodzących w jego umyśle. Za tym postępuje myśl, reakcja, decyzja i ostatecznie działanie. Mechanizm ten ma swój początek w podświadomości i zachodzi właściwie w każdej minucie naszego życia. Nawet przy podejmowaniu decyzji, których nie jesteśmy w pełni świadomi. Może być przyczyną dokonywania drastycznych wyborów, które mogą nawet zmienić losy świata i bieg ludzkości. Przykładem może być chęć rozpętania wojny. Ma to wielowymiarowe skutki: w zakresie ekonomii i gospodarki, polityki wewnętrznej i zagranicznej, administracji i podziału państw. Ponadto można zauważyć zmiany społeczne, w rozmieszczeniu ludności na świecie, a także w ludzkiej psychice i mentalności. Warto przywołać kontekst obecnej sytuacji na świecie. Wojna w Ukrainie przysparza narodom na świecie wielu

obaw. Pojawiają się różne prognozy i wizje. Ludzie mają różne nadzieje, przekonania, którymi się kierują i w które wierzą. Czy da się zatem rozwiązać obawy, lęki i strach ludzi mieszkających w Ukrainie oraz populacji w innych krajach? Na podstawie wydarzeń historycznych, badań i statystyk można wyciągnąć wnioski, jakie konsekwencje może przynieść obecna sytuacja, jaką obrać strategię postępowania we własnym życiu oraz w życiu publicznym.

W celu zrozumienia możliwych przyczyn wojen, a co za tym idzie – możliwych konsekwencji, należy sięgnąć po obserwacje i zrozumieć wyciągane z nich wnioski. Z punktu widzenia najlepszych i najgorszych ludzkich zachowań obecny świat zdumiewająco różni się od świata przeszłości. Ludzkość zmieniła się na przestrzeni wieków, jednakże zakorzenione w ludziach tendencje pozostały. Oto kilka przykładów: faktem jest, że na widok osoby innej rasy (przeważnie) aktywuje się ciało migdałowe. Ponadto u osoby wychowującej się w biednej rodzinie już w wieku pięciu lat rozwój kory mózgowej pozostaje w tyle za średnią populacją. Za sprawą oksytocyny możemy zachowywać się niewłaściwie w stosunku do nieznanym. Nawet wysoko rozwinięta empatia niekoniecznie musi przekładać się na podejmowane przez nas decyzje i działanie. Dodatkowo wysoki poziom moralnego rozwoju również nie ma odzwierciedlenia w robieniu rzeczy słusznej, ale trudniejszej. Istnieją warianty genów, które sprawiają, że w pewnych sytuacjach rośnie skłonność do zachowań antyspołecznych.

Steven Arthur Pinker jest kanadyjsko-amerykańskim psychologiem poznawczym. Twierdzi, że zorganizowana przemoc wśród ludzi jest starsza od cywilizacji i sięga ostatniego

wspólnego przodka z szympancami. Pinker czerpie wiedzę z prac socjologa Norberta Eliasa, który wprowadził pojęcie „procesu cywilizacyjnego”, opartego na fakcie, że „częstotliwość przemocy spada, kiedy państwo zdobywa monopol na użycie siły”. Tłumaczył, że ma to związek z rozprzestrzenianiem się handlu, co prowadzi do zrozumienia, że zamiast kogoś zabić, lepiej pozwolić mu żyć i handlować. Przełomowe okazało się zrozumienie, że dzięki dobrostanowi możemy wkroczyć na coś, co Pinker nazywa „ruchomymi schodami rozumu”, czyli rozwijać zdolność do empatii i rozszerzać definicję „swoich”. Był to fundament pod „rewolucję praw”, czyli wprowadzenie praw obywatelskich dla osób czarnoskórych, kobiet, dzieci, osób nieheteroseksualnych oraz zwierząt. Pogląd ten okazał się przełomowy dla czynności poznawczych, przede wszystkim dla świadomego myślenia. Pinker wiąże to ściśle z tzw. efektem Flynna. Jest to zjawisko wzrostu średniego ilorazu inteligencji na przestrzeni ubiegłego wieku. Opisuje, że podobny efekt występuje w przypadku ludzkiej moralności, ponieważ iloraz inteligencji i szacunek dla rozumu pozwala sprawniej posługiwać się teorią umysłu i przyjmować czyjąś perspektywę (empatia), a co za tym idzie – bardziej doceniać długofalowe korzyści pokoju.

Jakie zatem można wyciągnąć z tego wnioski? Rozwój umysłowy ludzi zmienił się gwałtownie wraz z rozwojem szeroko pojętej ludzkości. W porównaniu z dawnymi czasami ludzie różnią się od siebie pod względem poglądów, tego, komu przyznajemy prawa, wobec kogo czujemy empatię i z jakimi problemami się zmagamy. Mniej ludzi ucieka się do przemocy, a większe grupy społeczne starają się ich w takich sytuacjach pohamować. Niestety, ludzie skłonni do

przemocy mają w tej chwili większe możliwości, wskutek rozwoju przede wszystkim technologicznego. Osoby skłonne do przemocy mają dostęp do Internetu, za pośrednictwem którego mogą „inspirować” większą liczbę osób. Ponadto mają do dyspozycji najnowocześniejszą broń i bomby. Co to dla nas oznacza? W porównaniu z wojnami na przestrzeni poprzednich stuleci jesteśmy psychologicznie mniej narażeni na atak przeciwnika, mamy większy szacunek do pokoju i chcemy za wszelką cenę go utrzymać, mamy poczucie jedności (dotyczy ogółu populacji). Niestety, konflikt zbrojny może okazać się szczególnie niebezpieczny, gdyż osoby ze skłonnością do przemocy mają dostęp do najnowocześniejszej broni i badań. Przyjrzyjmy się choćby sytuacji w Ukrainie, gdzie jest to bardzo dobrze widoczne.

Dzięki psychologii jesteśmy coraz bardziej świadomi procesów, jakie zachodzą w naszym umyśle, możemy zatem wykorzystywać tę wiedzę nie tylko w codziennym życiu, ale także w kwestiach generalnych, takich jak na przykład zachowanie pokoju i unikanie wojny. Według Pinkera długi okres pokoju po II wojnie światowej wpłynął na to, że kraje Zachodu zrozumiały, iż korzyści, jakie Europa czerpie ze wspólnego rynku i handlu, przeważają nad korzyściami wynikającymi z działań wojennych. Do tego istotnym aspektem jest wzrost poziomu empatii. Czy wojna w Ukrainie i jej konsekwencje mogą wyglądać podobnie jak w przypadku II wojny światowej? Prawdopodobnie nie. Cały świat wprowadził bardzo poważne restrykcje dla Rosji, odcinające ją od właściwie całego rynku zagranicznego.

Już teraz można dostrzec ekonomiczne skutki wojny w Ukrainie. Przyjrzyjmy się kryzysowi inflacyjnemu. Jak zwrócono

uwagę w raporcie Polskiego Instytutu Ekonomicznego (PIE) *Warnomics. Gospodarcze koszty inwazji Rosji na Ukrainę*, wojna oznacza między innymi długofalowe konsekwencje gospodarcze. Ekonomiści na całym świecie obawiają się zarówno recesji, jak i stagflacji. Dodatkowo rynek akcji zmienia się z minuty na minutę, kursy walut są niestabilne, a rentowność obligacji rośnie, wywołując szok finansowy w wielu krajach.

Według dyrektora Polskiego Instytutu Ekonomicznego Piotra Araka wojna oznacza dla ukraińskiej gospodarki potężną recesję. „Już teraz walki toczą się w regionach odpowiadających za ponad 55 proc. PKB Ukrainy. Nawet połowa ukraińskich firm wstrzymała działalność i aż siedmiokrotnie spadły wpływy fiskalne” – powiedział. Zwrócił też uwagę na to, że ze względu na zasięg globalnych współzależności gospodarczych skutki wojny będą odczuwane przez większość krajów UE. „Dla Polski wojna w Ukrainie oznacza wyzwanie związane z bezprecedensową liczbą uchodźców, dalszy wzrost inflacji i pogorszenie struktury długu publicznego”. „Konflikt zbrojny w Ukrainie przełoży się na wzrost inflacji. Średnioroczna prognoza inflacji dla naszego kraju na 2022 r. wzrosła o 3.5 pkt. proc. i wynosi dziś 10.8 proc.” – stwierdzono w raporcie. Ekspert w dziedzinie makroekonomii w PIE Jakub Rybacki dodał, że rosyjska agresja na Ukrainę wpłynęła też na wzrost stóp procentowych w Polsce. „Jako kraj sąsiadujący z terenem objętym wojną możemy spodziewać się też pogorszenia struktury polskiego długu publicznego i zwiększenia kosztów jego obsługi. Oznacza to zwiększoną emisję obligacji krótkoterminowych oraz wyższą rentowność polskich obligacji skarbowych” – zaznaczył. Zmiany dotkną też eksport i import – zauważono w raporcie. W 2021 roku Ukraina odpowiadała za 2.2 proc. polskiego eksportu towarów, ale „popyt

na te produkty ulegnie załamaniu”. Polska będzie musiała zmienić też łańcuchy dostaw metali – w 2021 roku blisko 10 proc. sprowadzonego żelaza i stali pochodziło z Ukrainy, a drugie tyle trafiało do nas z Rosji i Białorusi. Według PİE trudno będzie zastąpić dostawy ze Wschodu. Ukraina jest również ważnym dostawcą olejów roślinnych, półproduktów do produkcji pasz, miodu oraz niektórych półproduktów drzewnych. W raporcie przypomniano, że Rosja i Ukraina zajmują odpowiednio pierwsze i piąte miejsce w światowym eksporcie pszenicy oraz są liczącymi się dostawcami innych produktów rolnych. Wybuch wojny i obawa o przerwanie dostaw skutkowały wzrostem cen zbóż i innych artykułów rolnych na rynkach światowych. „Indeks cen żywności w lutym 2022 r. wyniósł 140.7 pkt. i był na najwyższym poziomie w historii. Oznacza to, że ceny żywności były o 40.7 proc. wyższe niż przeciętnie w latach 2014–2016”. Analitycy zapewniają, że polskie bezpieczeństwo żywnościowe nie jest zagrożone. Wojna w Ukrainie, jak dodano, wpłynęła także na ceny surowców energetycznych, w szczególności ropy naftowej. „Dalsze zmiany cen surowców energetycznych będą zależeć od sankcji nakładanych na Rosję i Białoruś, a także od odwetowych działań rosyjskich” – podkreślono. Trzeba zdawać sobie sprawę, z czym gospodarczo łączy się wojna. Pierwsza agresja Rosji, z 2014 roku, oznaczała dla Ukrainy spadek PKB z 180 do 90 mld dolarów. A skala konfliktu była wówczas o wiele mniejsza. PKB Ukrainy do 2021 roku nie wrócił do czasu sprzed pierwszej inwazji – wyjaśnia w rozmowie z Money.pl publicysta i autor podcastu *Ekonomia i cała reszta* Kamil Fejfer.

Przyjrzyjmy się teraz kryzysowi migracyjnemu. Prof. Paweł Kaczmarczyk zwraca uwagę na główne kwestie, które powinny zostać rozwiązane już teraz: „Jeżeli mówimy

o krótkookresowych wyzwaniach, to jest kilka podstawowych. Po pierwsze, jest to zapewnienie lokum, czyli kwestie mieszkaniowe. Po drugie, kwestia edukacyjna. Trzecią jest dostęp do opieki zdrowotnej. A na końcu dostęp do rynku pracy”. Kwestia zakwaterowania jest w tej chwili najważniejsza. Bardzo ważne jest uruchomienie rezerw mieszkaniowych, które w Polsce i tak są małe. Trzeba zatem analizować, jak radziły sobie inne kraje podczas kryzysu uchodźczego w 2015 roku. Badacz zwraca uwagę na to, że część uchodźców została przyjęta przez migrantów zarobkowych z Ukrainy, którzy mieszkają w Polsce od lat. Już teraz można zauważyć, jak dużo osób przybyło z Ukrainy w ostatnim czasie.

Jakie zatem można wyciągnąć wnioski w kontekście przyszłości? To zależy od wielu czynników. Trzeba wziąć pod uwagę potencjalną długość konfliktu, reakcje poszczególnych państw oraz bogactwo poszczególnych krajów. Wiemy, że restrykcje poważnie wpłyną na gospodarkę światową. Ludzie z pewnością traktują i będą traktować tę wojnę inaczej niż II wojnę światową czy inne dotychczasowe konflikty zbrojne. Rozwój techniki, kultury czy psychologii wpływa znacząco na przebieg wojny, dlatego będzie się ona istotnie różniła od poprzednich poważniejszych konfliktów zbrojnych. Pewne jest, że ludzie będą dążyć do zachowania pokoju na rzecz swoich korzyści materialnych i komfortu. Widać to chociażby po zachowaniu państw – póki żaden kraj poza Ukrainą nie został zaatakowany, same nie przystępują do wojny, a jedynie stosują restrykcje. Zmiany w gospodarce na pewno będą kolosalne, ale jak duże, to zależy od wielu czynników, których na ten moment nie znamy – jak długo konflikt będzie trwał i jakie kolejne kroki podejmie agresor.

Bibliografia

R. M. Sapolsky, *Zachowuj się*, s. 742–751.

Wojna w Ukrainie przełoży się na wzrost inflacji w Polsce [Raport],
<https://bit.ly/3BkfvL1>.

Między światłem a cieniem



JULIA SMULSKA

Opole

Publiczne Liceum Ogólnokształcące
nr II z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Marii Konopnickiej

*Ten Ustęp
Przyjaciołom Moskałom
poświęca Autor.
Adam Mickiewicz*

Nazywam się Julia i mam 18 lat. Część osób uważa, że jest to już dojrzały wiek: „trochę się już widziało, trochę się już przeżyło...”. Inni z kolei są przekonani, że człowiek w tym wieku wciąż przynależy do dzieciństwa: odrabia zadania domowe, mieszka z rodzicami...

Nazywam się Julia i mam 18 lat. Jestem absolwentką ostatniego rocznika trzyletniego liceum, a tym samym (jeszcze wcześniej) absolwentką dwujęzycznego gimnazjum. W 2019 roku podeszłam do egzaminu gimnazjalnego. Wtedy doświadczyłam na własnej skórze strajku nauczycieli. Rok później nasz świat został zcovidowany. Początkowo „na dwa tygodnie”, w praktyce – do dziś. Wówczas dwa lata nauki zdalnej były (jak mi się zdawało) moim najtrudniejszym dotychczasowym doświadczeniem. Wtedy nadeszła klasa maturalna. Oznaczało to nie tylko krótszy rok szkolny czy paręnaście egzaminów, ale także podania na studia zagraniczne i plany na przyszłość. Od 24 lutego 2022 roku

w świadomości wszystkich zagościł nowy wątek – wojny ukraińskiej, tzw. III wojny światowej.

Dziś, będąc już po maturze z wos-u, wiem, że nikt nie zapytał mnie o współczesne relacje i nastroje w Europie. Nie było także zadania dotyczącego zajęcia Krymu i Donbasu przez Rosję w 2014 roku. Tym bardziej nikt nie zapytał mnie o wojnę w Ukrainie. Wojna zaczęła się tak nagle, jak przewidywał to świat. Jednakże tym, czego świat się nie spodziewał, jest fakt, iż Ukraina naprawdę odpiera ataki Rosjan. To nie zaledwie obrona, to prawdziwa walka. Prezydent Zełenski z satyryka faktycznie stał się przywódcą i liderem, udowodnił coś światu. W ten sposób uruchomiony został faktyczny międzynarodowy system ochrony praw człowieka, pomocy uchodźcom, obrony wartości, o których tak wiele mówiło się wcześniej w Europie. Zapewne decyzji tej przyświecało hasło „za naszą i waszą wolność”¹.

Mam 18 lat i jestem świadoma tego, co się dzieje. Jestem świadoma zagrożenia i jako szara obywatelka demokratka staram się pomóc. To faktycznie jest III wojna światowa. To nie film, to nie serial, to nie książka. Niemniej to, czego jestem zdecydowanie pewna, to fakt, iż wydarzenia te znajdują się na kartach historii – zarówno tych literackich, jak i na dużym ekranie.

Nigdy nie byłam wielką fanką opowiadań antyutopijnych, utopijnych czy apokaliptycznych. Tym jednak, co mnie w nich zaskoczyło, jest fakt, iż w pewnym sensie zawierają

1 J. Tazbir, *Rzecki Ignacy*, <https://bit.ly/3Du1vB4> (dostęp: 13.05.2022).

one uniwersalne prawdy. Historie takie jak *Matrix* czy *Niezgodna* pokazują, że z każdej sytuacji jest wyjście. Z kolei *Rok 1984* czy *Folwark zwierzęcy* Orwella odkrywają specyficzne (niekiedy ukryte) mechanizmy rządzące światem. Pozostaje jeszcze rzeczywistość. Ta zaś zdaje się krzyczeć i milczeć zarazem. Gdy świat spowija mrok, a wokół króluje motyw vanitas czy nihilizm, warto pamiętać o jednym: „Uśmiech losu można znaleźć nawet w tych najciemniejszych chwilach, jeśli tylko pamięta się, aby zapalić światło”². To jasne, życie pisze własne scenariusze. Wizja mojej przyszłości także nie wydaje się zachęcająca do działania. Niemniej ja, pisząca te słowa, jestem bezpieczna, w domu. Moi rówieśnicy czy nawet osoby młodsze ode mnie w tym samym czasie walczą w Ukrainie i giną dla niej. Dlatego jako młoda osoba, która ma możliwości, chęci i wsparcie, nie zamykam się na otaczające mnie zło. Doświadczam go, próbuję zrozumieć i zmienić na lepsze. To moje zadanie na teraz i na przyszłość.

Nigdy nie byłam wielką fanką opowiadań antyutopijnych czy utopijnych. Jednak w obecnej sytuacji znajomość najbardziej kluczowych dzieł literatury zdecydowanie pomaga się odnaleźć. Kiedy to tylko możliwe, uciekam w swój własny świat i szukam nowych pomysłów, idei, a czasem odpowiedzi. Mam nadzieję, że tam znajdę coś, co pomoże mi uporać się ze świadomością matur, nadchodzących studiów i tym, iż wszystko to osnute jest cieniem wojny i cierpieniem niewinnych ludzi. Co prawda pandemia COVID-19 nie dobiegła jeszcze końca, jednak w tym momencie nie wydaje się to tak ważne.

2 J. K. Rowling, *Harry Potter i więzień Azkabanu*, <https://bit.ly/3BK4zYw> (dostęp: 14.05.2022).

Zwykle nie myślałam o tym, co przyniesie jutro. Żyłam w duchu horacjańskiego *carpe diem*. Być może to kwestia wieku, być może czasów, a być może jeszcze czegoś innego, lecz teraz drzę na samą myśl o tym, co przywita mnie o poranku. Nieustannie wraca do mnie to wspomnienie, gdy będąc małą dziewczynką, chciałam „być duża”. Po prostu. Być usłyszana, szanowana, na równi. Dziś, będąc młodą dorosłą, dałabym wszystko, aby tam wrócić. Nasz świat nie jest dobrym miejscem do życia, choć najlepszym, jakie mamy. Mimo że jesteśmy wolni i mamy wybór, często nie mamy go tak naprawdę.

Nie potrafię dobrze, w sposób konstruktywny, odnieść się do sytuacji mieszkańców Ukrainy. Zawsze myślałam, że mam świetną wyobraźnię i dużą empatię. Jednak tego, co ma miejsce za naszą granicą, nie umiem sobie wyobrazić. Jesteśmy 77 lat po II wojnie światowej, jednej z największych zagład ludzkości. Wówczas politycy rozumieli, że taka tragedia nie może powtórzyć się nigdy więcej. Utworzono EWK (pierzwowzór Unii Europejskiej), Kartę Narodów Zjednoczonych, nadano i zagwarantowano prawa jednostek, grup etnicznych, mniejszości. Dziś jednak, w XXI wieku, wszystko to zdaje się nie mieć sensu, słowa zdają się puste, nie wiadomo, komu można ufać, gdzie szukać pomocy, a wszystko sprowadza się do relacji katów i ofiar.

Myślałam o ucieczce z Europy. Jednak dotarło do mnie, że nie można uciec od globalnego problemu. Prędzej czy później wszyscy będziemy musieli się z nim zmierzyć. Ważne jest jednak, by pamiętać, że: „Będziemy na tyle silni, na ile będziemy zjednoczeni, i na tyle słabi, na ile będziemy

podzieleni”³. Zauważyłam, że ludzie mają tendencję do zapomnienia o tym. Że jeśli jednoczymy się w walce o wspólny cel, staje się on bardziej niż osiągalny, a na dodatek możemy dzielić szczęście, przekazywać je. Dlatego też zostanę tu – przynajmniej na razie – i zobaczę, w jaki sposób jeszcze mogę pomóc.

Mówi się, że ta sytuacja potrwa jeszcze długo, kilka miesięcy, rok, lata. Wierzę, że my, ludzie Zachodu, nie poddamy się. Pomimo różnic i dzielących nas kilometrów świata udało się zjednoczyć. I stanąć razem przeciwko dyktatorskim rządóm cara Władimirowicza. Wyobrażając sobie koniec tej wojny, przywołuję obraz bitwy pod Morannonem⁴ z ostatniej części *Władcy pierścieni*. Co prawda nad naszym polem bitwy nie latają Nazgule, niemniej tragedia ta jest o tyle bardziej upiorna, że jest prawdziwa, dzieje się teraz, nie przestaje się dziać. Tym, co ewentualnie można zauważyć na ukraińskim niebie, są łuny eksplodujących rosyjskich czołgów, lecz to akurat dobry znak.

Myśląc o przyszłości, nie wyobrażam sobie latających aut ani zrobotyzowanych postaci. Jestem pewna, że mając na uwadze tragiczne wydarzenia z przeszłości, globalne mocarstwa nie odwrócą się od tych, którzy walczą za ich wolność. Mam więc nadzieję, że Ukraina nie przestanie walczyć i wygra. Nie tylko dla siebie, ale także dla całego świata. „Ludzkość musi położyć kres wojnie, bo inaczej wojna położy kres ludzkości”⁵.

3 J. K. Rowling, *Harry Potter i Czara Ognia*, <https://bit.ly/3BiuXqL> (dostęp: 10.05.2022).

4 J. R. R. Tolkien, *Władca pierścieni: Powrót Króla*, <https://bit.ly/3xsfyDi> (dostęp: 10.05.2022).

5 J. F. Kennedy, <https://bit.ly/3DuDoCa> (dostęp: 13.05.2022).

Bibliografia

J. R.R. Tolkien, *Władca pierścieni: Powrót Króla*, <https://bit.ly/3RPGPHQ>.

Inwazja Rosji na Ukrainę (2022), <https://bit.ly/3xupADT>.

Karta Narodów Zjednoczonych, <https://bit.ly/3eVIHjX>.

L.&L. Wachowski, *Matrix*, 1999.

N. Burger, *Niezdolna*, 2014.

G. Orwell, *Folwark zwierzęcy*.

G. Orwell, *Rok 1984*.

Horyzonty przyszłości



JAN SZAŁANKIEWICZ

Kraków

XX Liceum Ogólnokształcące
im. Leopolda Staffa

W 2016 roku World Economic Forum umieściło na swojej stronie na Facebooku film pod tytułem *Osiem prognoz dla świata w 2030 roku*¹. Pierwszą przepowiednią było: *Nic nie będziesz posiadać i będziesz szczęśliwy*. Na początku odebrałem to zdanie jako globalistyczny slogan. Niemniej zarezonował we mnie i co mogę stwierdzić z pewnością teraz, w 2022 roku, to to, że nie staniemy się szczęśliwi dlatego, że nic nie posiadamy. Jako ludzkość coraz więcej tracimy: w kontekście ekonomicznym – coraz mniej ludzi może pozwolić sobie na coraz więcej (następuje rozwarstwienie społeczne), w kontekście natury – coraz bardziej eksploatujemy złoża (nie nadążamy z alternatywnymi propozycjami pozyskiwania energii), w kontekście politycznym – jest coraz mniej opcji proponujących „trzecią drogę”, dążących do znaczących zmian. A co ze szczęściem?

Ekonomia

Coraz trudniej jest młodym ludziom planować przyszłość. Posiadanie własnego mieszkania czy domu, co było jeszcze marzeniem naszych rodziców, jest trudniejsze do

¹ 8 Predictions for the World in 2030, <https://bit.ly/3S6rYIP> (dostęp: 29.04.2022).

zrealizowania już na starcie. Ceny nieruchomości rosną i będą rosły ze względu na zapotrzebowanie, ale odbywa się to nieproporcjonalnie do tempa wzrostu zarobków. W przyszłości posiadanie nieruchomości, drogich produktów będzie rzadkością. Tylko najbogatsi ludzie czy korporacje będą faktycznymi właścicielami dóbr. Reszta społeczeństwa będzie partycypować w wynajmie komercyjnym, wypożyczaniu mienia ruchomego i usługach subskrypcji.

Rynek pracy zdominuje umowa o dzieło i umowa-zlecenie, ponieważ umowa o pracę straci na znaczeniu. Młodzi ludzie aktualnie nie widzą siebie w jednym zawodzie na lata, nie mają dylematu mieć czy być. To, co jest ważne, to niezobowiązująca praca, dzięki której można sobie pozwolić na dystrakcję. Zatrudnienie zatem będzie miało charakter bardziej najemny, a w stosunkach pracowniczych dominować będzie łańcuch outsourcingowy. To zaś będzie sprzyjać intensywnej rywalizacji pomiędzy zleceniobiorcami. W zatimizowanym środowisku pracy związki zawodowe będą pozbawione mocy.

Ludzie generalnie będą się czuli coraz bardziej nieszczęśliwi. W poczuciu takiej wszechobecnej bezradności i niepewności będziemy szukać szybkich rozwiązań w postaci leków antydepresyjnych, które pozwolą tolerować rzeczywistość.

Systemy emerytalne czeka katastrofa. Liczba starszych obywateli już przewyższa liczbę tych w wieku produkcyjnym. Chociaż ludzie coraz dłużej żyją, to wiedząc o tym, nie prowadzimy dyskusji, jak organizować politykę senioralną, aby sami emeryci mogli nie tylko godnie żyć, ale także być aktywną częścią społeczeństwa.

W dzisiejszej sytuacji społeczno-ekonomicznej trudno założyć stabilną rodzinę. W kolejnych latach będzie to jeszcze trudniejsze. Już teraz wiele osób ma problem ze znalezieniem partnera i życiem w związku. Płodność jest niska i jeszcze bardziej spadnie – z powodu stresu, skupienia na karierze, niezdrowego odżywiania i klimatu. Zauważyłem, że wśród moich rówieśników popularność zaczynają zdobywać poglądy antynatalistyczne. Panuje ogólne wręcz obrzydzenie do posiadania dzieci i mało kto je planuje, nawet w dalekiej przyszłości. Czy to oznacza, że dzieci nie będą się rodzić? Oczywiście, że będą, ale będą częściej wychowywane przez zapracowanych samotnych rodziców. Myślę, że w kolejnych latach obraz ojca, matki i dwójki dzieci we własnym domu bądź mieszkaniu będzie coraz trudniejszy do wyobrażenia, a co dopiero do zrealizowania. To ma również związek ze zmianami dotyczącymi pojęcia modelu rodziny.

Ekologia

Od wielu lat przyszłość ludzkości na planecie jest skazywana na zagładę. Czy czekają nas katastrofy ekologiczne, w wyniku których zginie dużo ludzi? Niestety tak. Obecnie jesteśmy świadkami i uczestnikami szeroko pojętego problemu ocieplania się klimatu. Uważam, że mimo podejmowanych prób zatrzymania tego procesu jest on nieodwracalny, a w skali gatunku wśród ludzi przetrwają ci, którzy się biologicznie do tych zmian zaadaptują. Ziemia nie będzie już tak płodna, lasy nie będą takie gęste, pożary, powodzie, wichury będą coraz bardziej niszczące i dewastujące. Ruchy ekologiczne, które dzisiaj są bardzo aktywne i popularne, staną przed wielkimi wyzwaniem: skuteczną walką z wpływowymi korporacjami (na przykład Nestlé) i państwami, które przyrodę traktują

instrumentalnie, a nie jako dobro wspólne (na przykład Brazylia i jej traktowanie dżungli).

Polityka

W wielu kwestiach ekonomicznych partie w krajach liberalno-demokratycznych poglądowo są sobie bliskie. Trudno odróżnić, które ugrupowania są konserwatywne, liberalne czy socjalistyczne. Ma to znaczenie podczas wyborów, kiedy obywatele coraz częściej głosują negatywnie – opowiadają się przeciwko większemu złu. Nie słyszymy od polityków, jak chcą rozwiązać problemy społeczno-ekonomiczne albo jakimi wartościami się kierują, decydując się na pracę w parlamencie. Aby utrzymać uwagę i emocje wyborców, włączają do dyskusji spory obyczajowe i związane z resentymentami. Populiści, którymi stają się politycy, aby za wszelką cenę utrzymać się przy władzy, nie promują dobra wspólnego, nie mówią o solidarności ani nie proponują rozwiązań. To wszystko rodzi coraz mniejsze zaufanie obywateli do władzy i obniża etos państwowości.

Światowe potęgi

Stany Zjednoczone wciąż będą głównym supermocarstwem na arenie międzynarodowej, ale ich moc zdecydowanie ulegnie osłabieniu w związku z ich problemami wewnętrznymi. W przyszłości nadal będą największą potęgą militarną, kulturową i naukową. Niemniej epidemia opiatów, niskie zaufanie społeczne, kosztowna edukacja, brak rozwiązań w powszechnej służbie zdrowia, podziały na tle ekonomicznym, rasowym i politycznym trawią ten kraj od lat. I będą trawić, ponieważ żadna z dwóch głównych partii

politycznych nie przedstawia wizji gruntownej naprawy tego kraju.

W powszechnej opinii publicznej Chiny są często wymieniane jako nadchodzące nowe supermocarstwo. Wpływy oraz zaangażowanie biznesowe i polityczne – głównie w Azji, Afryce i w WHO² – świadczą o ich skutecznym działaniu. Jednak polityka wewnętrzna kraju, oparta na jednym dziecku, ma i będzie miała, pomimo niedawnej korekty, katastrofalny wpływ na demografię Państwa Środka. Mała liczba kobiet i przepracowanie mężczyzn utrudniają stworzenie rodziny w takim środowisku. W przyszłości nikt, nawet rządzący, nie będzie już wierzył w idee komunizmu. Idealnym przykładem śmierci wpływów myśli Marksa jest społecznie zaakceptowany system pracy od 9 rano do 9 wieczorem przez 6 dni w tygodniu (996 system³). Warto też wspomnieć o częściowej izolacji Chin, która sprawia, że ChRL staje się krajem odtwórczym, a nie innowacyjnym.

Przyszłość Rosji wygląda dramatycznie. Bezsensownie wywołana wojna w Ukrainie, prowadzona w sposób bardzo chaotyczny i szalenie brutalny wobec Ukraińców i żołnierzy własnej armii, pokazuje upadek Federacji Rosyjskiej. Coraz więcej obywateli opuszcza granice tego kraju, zdając sobie sprawę z tego, jak bardzo jest niszczone ich ojczyzna i jak nie mają możliwości protestowania przeciwko temu, ponieważ grozi im za to więzienie. Skutki izolacji Rosji na arenie międzynarodowej będą coraz trudniejsze do zniesienia przede wszystkim dla samej Rosji. Jednocześnie nie chciałbym, aby zapomniano o Rosjanach, którzy otwarcie sprzeciwiają się

2 *How China Corrupted the World Health Organization's Response to COVID-19*, <https://bit.ly/3BJL2Y5> (dostęp: 1.05.2022).

3 Hasło w Wikipedii: *996 working hour system*, <https://bit.ly/3BJL6qN>.

wojnie i polityce ich prezydenta. Rosja jest częścią świata i nadejdzie w niedalekiej przyszłości taki moment, że trzeba będzie układać relacje na nowo. Nie wiemy jeszcze, z kim, ale wiemy, że na pewno nie przez groźby militarne i nieracjonalne roszczenia terytorialne.

Przed Unią Europejską czas pełen wyzwań. Z jednej strony po wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii były obawy, że to z powodu słabości i sama Wspólnota będzie się rozpadać, ale paradoksalnie pomimo kryzysów trzyma się, integrując państwa do niej należące. To ciekawe, bo integracja w ramach Unii Europejskiej to nie rezygnacja ze swojej tożsamości, jak mówią o tym populisci, ale trud wielu kompromisów. Myślę, że ta jedność sprawdzila się podczas pandemii, a teraz, podczas wojny w Ukrainie, jest wypracowywana wobec stosunku do Rosji i interesów związanych z biznesem paliw energetycznych. To jest wyzwanie, nad którym UE pracuje. Podobnie jak dyskutowana jest praworządność w poszczególnych krajach Unii w celu jej umocnienia. Kolejnym wyzwaniem będą fale uchodźców klimatycznych z Afryki i Azji oraz z obszarów objętych konfliktami zbrojnymi.

Przyszłość jest potężnym wyzwaniem w sytuacji wojny tuż za naszą wschodnią granicą. Uważam, że jesteśmy w trakcie układania się w świecie na nowo. Wojna Rosji w Ukrainie pokazuje, że świat zachodni wzmacnia się poprzez sojusze i wokół wartości związanych z szeroko rozumianą wolnością, szacunkiem i uznaniem różnorodności w kontekście indywidualnym i państwowym. To, co mogę jako obywatel, to – za René Dubos – „myśląc globalnie, działać lokalnie”: uczyć się, pracować, dbać o bliskich, w przyszłości założyć rodzinę. Po prostu być częścią społeczeństwa i świata.

Niestusznosc stusznosci



BARBARA SZOSTAK

Kielce

II Liceum Ogólnokształcące
im. Jana Śniadeckiego

Ludzkość codziennie zмага się z trudnymi wyzwaniami cywilizacyjnymi, jednak w sytuacji, gdy wybucha wojna, największe dylematy blakną i milkną w obliczu śmierci. Najbardziej skomplikowaną sprawę można rozwiązać, najpilniejszy termin przełożyć. Śmierć definitywnie odbiera możliwość dokonania zmiany. Można twierdzić, że pojedyncze życie nic nie znaczy, jednak każdy człowiek, bez wyjątku, jest kimś. Odgrywa jakieś role, pełni funkcje, stanowi istotny składnik społeczności, w której żyje. Zniknięcie jednostki statystycznie jest mało zauważalne. Dla rodziny i bliskich stanowi przejmującą stratę, pozostawia wyrwę w grupie zawodowej i społecznej. Zmniejsza liczebność narodu. Jeżeli wojna odbiera ludziom to, co najistotniejsze, to czy jakakolwiek wojna może być słuszna?

My, ludzie, wciąż toczyliśmy wojny. Walczymy o coś albo przeciwko czemuś. Walczymy z czasem, chorobami, ograniczeniami. Chcemy kontrolować otoczenie, własne emocje. Zdarza nam się w tej walce przekraczać granice swoich możliwości, świadomie i nieświadomie. Bronimy swoich praw, poglądów, przywilejów. Walczymy o pozycję społeczną, akceptację, sprawiedliwość. Odnosimy zwycięstwa, ponosimy klęski. Życie jest nieustanną walką. Wojna o istnienie jest stanem naturalnym. Służy życiu.

Wojna zbrojna niszczy życie. Rodzi nieodwracalne skutki. Zmienia świat, duchowość ludzi. Zmienia priorytety, politykę, ekonomię. Zauważamy te zmiany, dopiero gdy sytuacja wpływa na nas, a my nie możemy jej zmienić. Zaczynamy czuć zagrożenie utraty dostępnych opcji, tracimy wolność wyboru.

Każde działanie człowieka wynika z myśli. Choć realnie nie zagrażają nam bomby, rozrywające się pociski, nie widzimy na ulicach czołgów, czujemy wojnę blisko i wyraźnie. Dlatego reagujemy na agresję Rosjan: wspieramy zaatakowanych tak, jak możemy. Angażujemy się w pomoc, zatem angażujemy się w wojnę. Osobiście, finansowo. Spontanicznie, bezinteresownie. Wielu, ryzykując życie, dostarcza na ogarnięte wojną tereny artykuły niezbędne walczącym, medykom, cywilom. Takie doświadczenia zmieniają świadomość. Rodzą nowe relacje, tworzą nowe grupy. Weryfikują przekonania, postawy. Nie wszyscy reagują w podobny sposób. Niektórzy wykorzystują zamieszanie do swoich niecznych celów. Poczyszczające, że niechlubne wyjątki spotykają się ze zdecydowanym sprzeciwem większości społeczeństwa.

Wojna paradoksalnie wpłynęła na poprawę relacji społecznych, rodzinnych, mocno zmienionych wskutek pandemii. Prof. Zbigniew Izdebski w swojej pracy zbadał wpływ izolacji i zamknięcia spowodowanych przez epidemię na relacje rodzinne. Człowiek zmuszony do kontaktu wciąż z tymi samymi osobami stał się bardziej podatny na kłótnie, szczególnie gdy członkowie rodziny wyrażali odmienne przekonania. W sytuacji wojny koncentracja na działaniu pomocowym odsunęła na dalszy plan spory pomiędzy

członkami rodziny, wzmocniła więzi. Wiemy to z badań Heleny Radomskiej-Strzemeckiej. Dotyczyły one skutków psychologicznych II wojny światowej, ale wnioski nadal są aktualne. U ponad połowy społeczeństwa konsolidacja działań przeciwko wspólnemu wrogowi zmienia wzajemne nastawienie, rodzi odmienne postrzeganie wartości rodziny. Wojna obudziła w nas dość mocno stłumione ostatnio uczucia patriotyczne, narodową solidarność.

Na skutek agresji Rosji na Ukrainę zmianom uległa polityka państw Unii Europejskiej i większości krajów zachodnich. Solidarność z broniącymi ojczyzny Ukraińcami wprowadziła spójność dialogu pomiędzy państwami demokratycznymi. Stało się jasne, że kraj, który poprze agresora, natychmiast boleśnie odczuje sankcje gospodarcze i dyplomatyczne. Działania wojenne toczą się na terytorium Ukrainy, ale przeciwko agresji rosyjskiego autokraty stanął cały demokratyczny świat.

Wojna scala rodziny, buduje więzi, ale zadając śmierć, niszczy je nieodwracalnie. Rodziny, mimo że bardziej zżyte, są okaleczane utratą najbliższych, utratą bezpieczeństwa i możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb. Ludzie giną na froncie, w drodze do sklepu, we własnym domu. Liczba ofiar po obu stronach wciąż rośnie. Nie ma bezpiecznych miejsc: ostrzeliwane są szpitale, szkoły. Znikają z powierzchni ziemi zakłady produkcyjne, a z nimi miejsca pracy. Brakuje żywności, dostępu do pomocy medycznej. Takie działania mają określony cel: złamać opór, wprowadzić strach i chaos w cywilny obszar życia, zantagonizować ludzi, zmusić ich do emigracji.

Podczas wojny niszczone jest dziedzictwo kulturowe, elementy budujące tożsamość narodową. Ludzie potrzebują symboli historycznych, które łączą nas we wspólnotę, nawet jeśli na co dzień nie uświadamiamy sobie wagi zabytków. Utrata historii jest bolesna i nieodwracalna. Myśl architekta może zostać odwzorowana, ale wiele dzieł sztuki zniknie bezpowrotnie. Taktyka spalonej ziemi to cel, do którego zmierza Rosja. Dlatego w Ukrainie już teraz głośno mówi się o potrzebie odbudowy zniszczeń, mimo wciąż trwającej wojny. Na chwilę obecną szacuje się, że koszt odbudowy wyniesie 565 mld dolarów. I ta kwota – przez nieprzerwany konflikt – stale rośnie.

Mimo że wojna głównie przynosi straty, pozostawia po sobie też coś pożytecznego: wynalazki i innowacje technologiczne. Powstają z potrzeby chwili, po wojnie wiele z nich służy cywilnej egzystencji. Tak było podczas II wojny światowej. Technologie stworzone i używane wówczas do walki wykorzystujemy nadal. Radar przeciwlotniczy wciąż używa lotnictwo cywilne; dzięki niemu korzystamy też z mikrofalówki. Kto, jadąc SUV-em, myśli, że ten typ auta stworzono dla wojska? Albo w trakcie rozmowy przez telefon komórkowy widzi wojskową krótkofalówkę? Czy lecąc samolotem, dziękuje pociskom raketowym V2? Czy kobiety, naciągając rajstopy, wiedzą, że to dzięki potrzebom aliantów nie marzną im nogi?

Wojna zmusza ludzi do szukania niestandardowych rozwiązań. Droga do przełomowych odkryć prowadzi przez ból i cierpienie. Już teraz ludzie otrzymujący pomoc humanitarną biją się o jedzenie. Nie możemy myśleć, że nas bieda ominie. Owszem, nie dotyka nas bezpośrednie zagrożenie,

jednak konsekwencje gospodarcze toczącej się wojny obserwowane są na wszystkich poziomach – od globalnego, przez regionalny, krajowy, lokalny, aż po skutki dla pojedynczych gospodarstw domowych. Rosja i Ukraina odpowiadają razem za blisko jedną czwartą światowej produkcji pszenicy, są także istotnymi producentami kukurydzy i olejów oraz nawozów. Słabe plony w ubiegłym roku nie zapełniły spichlerzy, światowe ceny żywności są najwyższe od dwóch dekad. Jeśli konflikt zakłóci zasiewy lub zbiory, poszybują jeszcze wyżej. A wyższe ceny żywności to wzrost ubóstwa i głodu na świecie. W Egipcie chleb podrożał o 70 proc. Tego nie da się zignorować. I nie ma jak temu zaradzić. Nie myślimy o głodzie, dopóki go nie czujemy. Nie wierzymy, że żywności może zabraknąć. A jeżeli wojna sprawi, że w końcu zacznie jej brakować?

Gospodarka wielu państw opiera się na imporcie surowców energetycznych. Destabilizacja dostaw ropy i gazu winduje ceny tych surowców, przekładając się na końcową cenę gotowych produktów. Niestabilność rynku nakręca inflację. Inwestorzy wstrzymują inwestycje, co powoduje mniejsze zatrudnienie, utratę dochodów. Chaos i inflacja niszczą aktywność gospodarczą na całym świecie. Niewielu przedsiębiorców widzi obecnie otwierające się perspektywy dla swojej działalności, a stagnacja nie sprzyja gospodarce. Zmienić to może przywrócenie łańcucha dostaw surowców i technologii, także zaangażowanie w odbudowę zniszczonej infrastruktury Ukrainy. Do tego jednak niezbędne jest ustanie konfliktu.

Polska oprócz tych trudności dodatkowo mierzy się z falą emigracji. To zrozumiałe, że ludzie pragną bezpieczeństwa

i spokoju, a my solidarnie chcemy im to umożliwić. Jednak napływ blisko trzech milionów ludzi w krótkim czasie to trudne wyzwanie. Musimy myśleć nie tylko o doraźnej pomocy potrzebującym, ale także o dłuższej perspektywie i rozwiązaniach systemowych dotyczących asymilacji uchodźców. Tym bardziej że prawdopodobnie wiele kobiet podejmie decyzję o pozostaniu w Polsce, gdyż nie będą miały do czego wrócić. Potrzebujemy wspólnego działania rządów, samorządów i firm. Emocjonalne zaangażowanie Polaków jest cenne, ale problemu nie da się rozwiązać tylko szczerym sercem. Budując grunt nowej rzeczywistości, wojna wymusza przełom w dotychczasowej polityce i wynikających z niej działaniach. Polska nie ma polityki migracyjnej, to zrozumiałe, że w związku z tym u wielu Polaków pojawia się obawa o własną sytuację. Zadają sobie pytania: co będzie, jeżeli przy takiej liczbie dodatkowych ludzi nie znajdę pracy? Jak utrzymam rodzinę? Siebie?

Propaganda ma na celu wpojenie silnych przekonań jak największej liczbie ludzi, uczynienie z nich swoich ślepych zwolenników i sojuszników. To tajna broń skutecznie pomagająca w prowadzeniu wojny. Ktoś, kto ślepo wierzy w przekazywane informacje, nie sprawdza, nie zadaje pytań, nie dopuszcza istnienia innej wersji zdarzeń niż oficjalnie ogłaszana, traci orientację. Łatwo takim osobom wskazać kierunek i działania, których słuszności nie będą kwestionować. Pojawia się następna szara masa, którą można manipulować, aby osiągać nawet najbardziej okrutne cele.

Z powieści Gustawa Herlinga-Grudzińskiego *Inny świat* wiemy, co strach przed głodem i utratą życia robi z ludźmi odartymi z godności i podstawowych wartości moralnych.

Upłynęło wiele lat od historii opisywanych przez tego autora, jednak wciąż jesteśmy zagrożeni utratą wolności. Skupieni na nieustannym strachu i niepewności, odizolowani od radości ludzie stają się słabsi, podatni na działanie najniższych instynktów. Wojna stwarza warunki do bezkarności i bestialstwa. Docierają do nas wieści o masowych mordach, gwałtach i grabieżach. Szokuje usprawiedliwianie tych działań przez Rosję czy Chiny. Najbardziej szokuje stanowisko papieża Franciszka wobec przemocy, której doświadcza Ukraina. Jego wypowiedź, w której winą za wojnę obarcza NATO i nas wszystkich, a nie agresora, rozczarowała wielu wiernych. Odchodzą, szukając wspólnoty, która nie karmi się cierpieniem, chroni życie i odróżnia dobro od zła.

Nikt nie wie, jak długo jeszcze potrwa wojna w Ukrainie, ile pochłonie istnień i środków, które mogłyby zostać zaangażowane do polepszenia warunków życia na Ziemi. Każda wojna kiedyś się kończy. Czekając w napięciu na ten moment, działamy w zmienionej rzeczywistości. Codziennie toczymy w niej jedyną wojnę, którą warto toczyć. O jakość życia.

Bibliografia

Miralo, *Wpływ pandemii COVID-19 na relacje społeczne i relacje z bliskimi*, <https://bit.ly/3BiEKNx>.

H. Radomska-Strzemecka, *Wpływ wojny na stosunek młodzieży do rodziny*, „Przegląd Socjologiczny” 12, 1958, s. 164–189, <https://bit.ly/3RPKqpw>.

C. Korycki, *10 wynalazków, które pozostawiła po sobie II wojna światowa*, <https://bit.ly/3QOAvPJ>.

P. Pasierbiak, *Konsekwencje gospodarcze wojny – komentarz ekspercki*, <https://bit.ly/3xohnkA>.

Premier Ukrainy: Na odbudowę kraju po wojnie potrzeba 565 mld dolarów, <https://bit.ly/3DBEf3Q>.

P. Bednarz, *Wojna w Ukrainie może pogłębić problem głodu. W tych krajach będzie najgorzej*, <https://bit.ly/3eUDo4o>.

P. Sikora, *Franciszek znowu szokuje słowami o wojnie i Putinie*, <https://bit.ly/3QVreWc>.

Inny, lepszy świat



HANNA SZYDŁOWSKA

Wrocław

Społeczne Integracyjne Liceum
Ogólnokształcące

Rozmawiając ze starszymi osobami, nieraz słyszałam: „Kiedyś to były czasy...”, „Kiedyś to się żyło...”. Ze wszystkich opowieści, które dane było mi usłyszeć, wyłaniały się prostota życia, nieskomplikowany obraz rzeczywistości i brak zmartwień typowych dla współczesnych ludzi, uwikłanych w media społecznościowe, pogoń za pieniędzmi, kryzys wartości. Słuchając tych historii, zazdrościłam możliwości życia w takim świecie.

Z drugiej strony współczułam moim rozmówcom doświadczeń związanych z codziennym funkcjonowaniem w rzeczywistości, której stałym elementem były kilometrowe kolejki, kartki na podstawowe artykuły spożywcze, brak możliwości spróbowania tego wszystkiego, od czego teraz uginają się półki w supermarketach.

Wiedza na temat wojen, którą posiadam, jest typowo podręcznikowa, co nie oznacza, że moja rodzina nie ma żadnego doświadczenia ani wspomnień z nią związanych. Opowieści dziadków, rozmowy z uchodźcami, których poznałam, ukazują koszmar wojny i powojennej traumy. Słowa Zofii Nałkowskiej „ludzie ludziom zgotowali ten los”¹ są przera-

1 Z. Nałkowska, *Medaliony*.

żającym faktem, który nawet dzisiaj nie stracił nic ze swojej aktualności. Mimo zdobytych doświadczeń i świadomości tego, co niosą ze sobą zdarzenia wojenne, nadal obserwujemy ataki zbrojne i ludzi, którzy codziennie walczą o przetrwanie kolejnego dnia.

Przeżyć wojnę oznacza ocalić swoje życie. Trudniejszy może być jednak dla wielu następny krok – stawienie czoła traumie, jakiej doświadcza każdy ocalony. Osoby naznaczone doświadczeniami wojennymi niejednokrotnie szukają wsparcia, by odnaleźć się w powojennej rzeczywistości, w której przyszło im żyć. Poznanie mechanizmów zachodzących w ludzkim umyśle po tak traumatycznych przeżyciach, jakie niosą ze sobą konflikty zbrojne, pozwala pomóc ofiarom. Nie należy to do rzeczy najłatwiejszych, zwłaszcza że dla wielu z nich przetrwanie koszmaru i ocalenie życia wcale nie oznacza końca problemów i zmartwień. A dla niektórych życie w powojennej rzeczywistości wydaje się wyzwaniem niemożliwym do podjęcia. Często oznacza to walkę z samym sobą, która może być trudniejsza od przetrwania ataku na polu bitwy.

Słyszałam o wielu osobach doświadczonych traumą wojenną, które do końca życia nie uwolniły się od lęku i niepewności. Strach przed głodem i związane z tym robienie zapasów żywności na co najmniej kilka tygodni, gromadzenie produktów o długim terminie przydatności do spożycia nie powinny nikogo tak bardzo dziwić. Towarzyszy temu obawa przed ponownym przeżyciem wojennej tragedii. Nikt ze współcześnie żyjących w najgorszych koszmarach nie spodziewał się przecież, że będzie toczył walkę z niewidzialnym wirusem albo – co gorsza – żył w strachu, że zostanie

fizycznie zaatakowany, a jego dom doszczętnie zniszczony. Pokój wydawał się czymś oczywistym, bo przecież jak powiedział Henry Ford: „Ludzie stali się zbyt inteligentni, żeby znów mogła wydarzyć się jakaś wielka wojna”². Po każdej katastrofie spodziewamy się nadejścia czasów pokoju, które przychodzą jednak tak naprawdę tylko na chwilę. Usypiają naszą czujność, ale zło wraca po jakimś czasie i kolejny raz zaskakuje nas w sytuacji zagrożenia.

Wydaje się, że kraj, w którym żyjemy, jest bezpieczny, spokojny i wolny od zagrożeń. Jako osoba wkraczająca w dorosłość dopiero z wiekiem zaczynam rozumieć, że niemożliwe jest jednak rzucenie broni i po prostu zaprzestanie walki. Muszę wysunąć tu dość odważną tezę, że wojny były, są i zawsze będą. Jest to stwierdzenie tragiczne, ponieważ wszystkie zaistniałe na wojnie sytuacje można porównać jedynie do piekła na ziemi. Żyjąc w rodzinie obciążonej bagażem doświadczeń wojennych oraz wśród znajomych z Ukrainy, którzy musieli opuścić swój kraj w obawie o życie własne i swoich bliskich, tym bardziej nie jestem w stanie zrozumieć tego, że historia się powtarza. Słowa „Dziwny jest ten świat” wyśpiewane przez Czesława Niemena cały czas wydają się faktem, z którym trudno polemizować.

Mimo niepewnej przyszłości wciąż pozostaje nam nadzieja, a przecież ona umiera ostatnia. Nie wiem, czy istnieje złoty środek, który mógłby zniwelować całe zło na świecie, ale na pewno są dobre sposoby, aby próbować zmieniać

2 P. Boniface, *Atlas wojen. Konflikty współczesne i w przyszłości*, Warszawa 1999, s. 8.

świat na lepsze. Wielkim wyzwaniem może być zachowanie człowieczeństwa w trudnych sytuacjach, warto jednak o nie walczyć, nie tylko podczas wojen, ale także w życiu codziennym. Dobro podobno zawsze wraca, ale nie możemy zapominać o złu, które wyrządzamy, bo ono też może do nas wrócić z podwójną siłą. Jest wiele teorii, jak uczynić świat lepszym miejscem. Według mnie najlepiej zacząć od zmiany samego siebie.

Gdyby światem rządził jeden człowiek, a wszyscy komunikowali się w tym samym języku, na pewno wiele rzeczy funkcjonowałyby inaczej, ale piękno poszczególnych kultur i historii związane z danym regionem nie miałyby szansy zaistnieć. Piękno świata wynika z jego bogactwa kulturowego, różnorodności i możliwości dzielenia się tym z innymi. Możemy uczyć się od siebie nawzajem i budować w ten sposób szacunek dla innych narodów. Wiara w to, że świat nie jest wyłącznie siedliskiem ludzkiej niegodziwości, przemocy i niemoralności, szukanie oparcia w drugim człowieku oraz dzielenie się dobrem z innymi mogą stanowić przeciwwagę dla otaczającego nas okrucieństwa i przemocy. Przyjęcie postawy bierności staje się jednak akceptacją zła.

Czas wojny to także ten moment w naszym życiu, kiedy możemy obserwować, jak człowiek potrafi z empatią i otwartym sercem wyciągnąć pomocną dłoń do bliźniego. Życie zawsze stawia przed nami wiele trudności, z którymi trzeba się mierzyć, i ludzi, którzy przysparzają nam kłopotów. Radzenie sobie z takimi problemami nie zawsze jest łatwe, ale sposób, jaki wybieramy, aby je rozwiązać, jest tą najważniejszą decyzją, z którą musimy sobie poradzić. „Być

człowiekiem to właśnie być odpowiedzialnym”³. Nikt nie chce żyć w ciągłym strachu i cierpieniu, dlatego codzienne starania o lepsze jutro nie powinny maleć, ale każdego dnia się zwiększać, aby stworzyć inny, lepszy świat.

3 A. de Saint-Exupéry, *Ziemia, planeta ludzi*.

Emilia ————— Błażewicz ————— ● Pokochaj —————
————— Oliwia ————— Zarzycka —————
Konrad ————— Czarnecki —————
————— Julia ————— Węgrzyn —————
Aleksandra ————— Pudlak ————— ● Jak ————— młoda ————— kobieta —————
————— Maksymilian ————— Kędzierski ————— ● My —————
Paulina ————— Domek —————
————— Anna ————— Krawczyk ————— ● Wojna —————
Dominika ————— Walczak —————
————— Jan ————— Leda —————
Jakub ————— Iglewski ————— ● Obudzeni —————
————— Weronika ————— Jabłońska ————— ● Rosja ————— kontra —————
Julia ————— Kreis ————— ● Nigdy ————— nie —————
————— Hanna ————— Makowska —————
Oliwia ————— Obrębska —————
————— Oliwia ————— Rapa ————— ● Dlaczego —————
Julia ————— Smulska ————— ● Między —————
————— Jan ————— Szałankiewicz —————
Barbara ————— Szostak —————
————— Hanna ————— Szydłowska —————